

PAMIĘTNIK

TOWARZYSTWA LEKARSKIEGO.



PAMIĘTNIK
TOWARZYSTWA LEKARSKIEGO
WARSZAWSKIEGO.

WYDAWANY

За імя казначеніи Рządu.

SERYA II.

TOM I. POSZYT I.

OGÓLNEGO ZBIORU TOM XXV.

WARSZAWA.

W KSIĘGARNI HENRYKA NATANSONA.

1851.

Biblioteka Główna
WUM

Wolno drukować.—

Warszawa, dnia 30. kwietnia (12. maja) 1851. r.

Starszy Cenzor, L. T. Tripplin.

W DRUKARNI GAZETY CODZIENNEJ.



OD WYDAWCÓW PAMIĘTNIKA.

Towarzystwo Lekarskie Warszawskie, *oceniając zasługi i kilkoletnią pracę dotychczasowego Wydawcy Pamiętnika Dra Lebla, złożyło mu przez usta swego Prezesa na publicznym posiedzeniu r. b. zaszczytne podziękowanie, i zarazem przychylnie do prośby tegoż Wydawcy, uwolniwszy go od dalszego sprawowania powierzonych obowiązków, powołało z pomiędzy siebie do nowej redakcyi Doktorów: Chałubińskiego, Majewskiego i Olbratowicza.*

Ażeby wartość Pamiętnika podnieść pod względem praktycznym, Towarzystwo ustanowiło z grona swego komitet do badania chorób panujących. Członkami tego komitetu obranemi zostali, Doktorowie: Bącewicz, terażniejszy Prezes Towarzystwa; Chałubiński, lekarz szpitala Ewangelickiego; Frey, Dyrektor Instytutu położniczego; Groer, lekarz szpitala Starozakonnych; Helbich; Kosztulski, lekarz więzienny; Kryszka, lekarz szpitala Ś. Rocha; Lebrun, naczelny lekarz szpitala Dzieciątka Jezus; Majewski; Oetingen, lekarz szpitala

wojskowego; Olbratowicz, lekarz szpitala Dzieciątka Jezus; Ossakowski, naczelny lekarz szpitala S. Ducha, i Rosenthal, naczelny lekarz szpitala Starozakonnych. Sprawozdanie z czynności tego komitetu umieszczaném będzie w Pamiętniku co kwartał. Tym sposobem czytelnicy znajdą tu nową część mogącą w wysokim stopniu zająć uwagę lekarzy praktycznych.

Teraźniejsi Wydawcy Pamiętnika zrzekli się wszelkich zysków pieniężnych na korzyść Towarzystwa. W Pamiętniku umieszczać będziemy rozprawy nie tyle własne, jak raczej te, które Towarzystwo uzna za godne druku. Nie zyski zatem materialne, ale jedynie chęć przyłożenia się do dobra ogólnego, skłoniła nas do przyjęcia powierzonych nam obowiązków. Cel ten będzie zapewne dla Członków Towarzystwa i innych naszych kolegów dostateczną pobudką do wspierania nas w podjętej pracy.

Usiłując iść zawsze za postępem nauki, pochlebiamy sobie, że zdołamy utrzymać to pismo na równi z obecnym stanem sztuki lekarskiej. Mamy przeto nadzieję, że Pamiętnik znajdzie życzliwe przyjęcie u tych wszystkich, którzy jeszcze nie zubożyli dla wszelkiego ruchu umysłowego, tćm bardziej, że tć on będzie mieć jeszcze w oczach swych Czytelników zaletę, iż należy do szczupłej liczby pism lekarskich, wychodzących w polskim języku.

SPRAWOZDANIE

Z CZYNNOŚCI TOWARZYSTWA LEKARSKIEGO WARSZAWSKIEGO

w r. 1849.

Od lat 29. Towarzystwo Lekarskie Warszawskie pracując na drodze spostrzeżeń, postępuje w duchu i kierunku swoich założycieli. Nie chęć przywłaszczenia sobie powagi w wyrokowaniu o rzeczach nauki, nie zamiar błyszczenia odkryciami i wynalazkami, były hasłem tych założycieli; bo osiągnięcie tych celów nie może być dziedzicznym, ani dla indywidualiów, ani dla stowarzyszeń. Znoszeniem się swychi członków, udzielaniem sobie faktów zdarzonych w praktyce, czynieniem nad nimi uwag, rozważaniem charakteru chorób panujących, Towarzystwo wypełnia swoje powołanie; tym bowiem sposobem oddaje w każdej obecnej chwili wiedzę ogólną na własność pojedynczych członków, a z drugiej strony, przygotowuje dla przyszłości zasoby postrzeżeń i doświadczeń, tej głó-

wniej podstawy nauk przyrodzonych w ogóle, a w szczególności nauki lekarskiej.

Ubiegły rok 1849, z powodu kilku epidemij większej wagi, dostarczył Towarzystwu rozległego przedmiotu badań i uwag rozwijanych, na 23 jego posiedzeniach. Zanim jednak przystąpię do wypadków ztąd otrzymanych, wspomnę nasamprzód o czynnościach dotyczących składu i stosunków wewnętrznych samego Towarzystwa.

Prezesem narok 1849 obranym został, przewodniczący Towarzystwu już od lat kilku Dr. Janikowski, wice Prezesem Dr. Lebrun, sekretarzem Dr. Majewski, podskarbisem Dr. Stackelbrandt, bibliotekarzem Dr. Grabowski. Gdy jednak kolega Majewski, dla ważnych osobistych powodów, dobrowolnie złożył swój urząd, Towarzystwo mnie poruczyło obowiązki Sekretarza.

Grono członków czynnych powiększyło się wstąpieniem doń przez wybór Dra. Kryszki, dawniejszego członka korespondenta, Lekarza ordynującego w Szpitalu S. Rocha, i Dra Ossakowskiego, Naczelnego Lekarza Szpitala S. Ducha; oprócz tego Dr. Ludwik Neugebauer, wolno praktykujący lekarz w Kaliszu, obrany został członkiem korespondentem.

Liczba pism peryodycznych przez Towarzystwo zapisywanych, wzrosła do 18, przydaniem do dawniejszych Kwartalnika medycznego Pragskiego, i Dziennika dla chorób dzieci, wydawanego w Berlinie przez Dra Baréz; nadto niektóre pisma dla prędszego obiegu między czytającymi, zapisane zostały w dwóch exemplarzach.

Następni autorowie przesłali Towarzystwu dzieła lub rozprawy swoje: Dr. Meyer z Krakowa o *Słownictwie lekarskiem polskiem*; pan Torosiewicz ze Lwowa o *Wodach mineralnych Galicyi i Bukowiny*; Dr. Młodziejewski z Moskwy, o *Żółtaczce*; Dr. Zabłocki z Petersburga, o *Chorobach moszeń i sznurka nasiennego*; Dr. Heidler z Marjenbadu, o *Cholerze*; Dr. Behrends z Berlina, *kilka rozpraw ortopedycznych i chirurgicznych*; Dr. Aladane Delalibarde z Paryża, o *Chorobach oczów*; nakoniec Dr. Trojański z Krakowa, dwie rozprawy niedrukowane, o *użyciu eteru* i o *rozdęciu aorty*; przeznaczone dla Pamiętnika Towarzystwa. Z pomiędzy członków Towarzystwa oprócz zagajenia Prezesa i sprawozdania Sekretarza na przeszłorocznem posiedzeniu publicznem, kolega Wejuberg napisał rozprawę o grzybach i bedłkach jadowitych krajowych, a Prezes rozprawę o eterze siarkowym i chloroformie; obiedwie czytane na temże posiedzeniu. Następnie kolega Frej napisał *sprawozdanie z czynności Instytutu położniczego w r. 1848*; kol. Rosenthal, *uwagi nad chorobami panującemi w r. 1848*; kol. Oettingen o *empyemie piersi, uleczonem przez pęknięcie płuc i wylanie się ropy przez drogi oddechowe*; o *manii wyleczonej za pomocą magnetyzmu zwierzęcego*; tudzież *uwagi o epidemii, dysenteryi w Szpitalu wojskowym*; kol. Koehler, *sprawozdanie z czynności Szpitala cholearycznych na Tamce*.

Mnóstwo pojedynczych wypadków z praktyki opisywali członkowie na posiedzeniach. Niepodobna tu wyszczególnić wszystkich; do ważniejszych należą następujące:

Opowiedziany przez Prezesa przypadek wylania się po paracentezie kilku garcy cieczy krwistej w jamę brzuszłą, uleczony za pomocą drugiej paracentezy. Konwulsye u dziecka przy piersiach, sparaliżowanego i niewidomego od urodzenia, wyleczone przy użyciu korzenia ciemierzycy czarnej. Gorączka tyfoidalna z katarzem płuc połączona, która w trzecim tygodniu po nadzwyczajnem wyniszczeniu sił i wielu przypadłościach gwałtownych, nagle, jednej nocy przesiliła się, poczem szybkie nastąpiło wyzdrowienie. Oprócz tego Prezes opisywał przypadek zarażenia nosacizną końską, z gwałtownym, i jak zwykle śmiertelnym przebiegiem. Podobne przykłady opowiadali także koledzy Helbich i Bącewicz, zwracając zawsze uwagę na charakterystyczny gwałtowny ból krzyża, który poprzedza w tej chorobie okazanie się wyrzutu skór nego.

Wice-Prezes Lebrun, opisywał ważniejsze operacye przez siebie wykonane w Szpitalu Dzieciątka Jezus, jakoto: Wyluszczenie narośli polipowej z jamy szczękowej, podwiązanie arteryi udowej w przypadku aneuryzmatu tejże arteryi w znacznej rozciągłości; wyluszczenie narośli hydatycznej z ramienia, operacją wilezej pasczy u dziecięcia trzymiesięcznego; wyluszczenie narośli rakowatej z dłoni, i wielu innych. Wszystkie te operacye robione były przy użyciu chloroformu, i uwieńczone pomyślnym skutkiem.

Kolega Frej opisywał wyleczenie siłami natury puchliny jajnika, który pękłszy sprawił puchlinę brzucha i gwałtowne zrazu przypadłości, poczem chora dość rychło zupełnie przyszła do zdrowia. Oprócz tego, koledzy: Frej, Helbich i Rosenthal udzielili wielu historyj poło-

źniczych, kol. Bącewicz ważnych przypadków zapalenia płuc, kiszek, gryppy; kol. Stankiewicz przypadków zapalenia płuc u dzieci a u dorosłych, krupu i cholery; kol. Natanson, opisał nadzwyczajną dyskrazyę lipomatyczną; kol. Groer pasek S. Antoniego na obudwu rękach jednej osoby; kol. Stackebrandt uleczenie epilepsyi gwałtownej i poprzedzającej ją puchliny, przez silne upuszczenie krwi z arteryi skroniowej; kol. Ossakowski przykład manii pijackiej, rozpoczętej napadem epilepsyi u kobiety; kol. Kryszka przypadek miserere po cholera.

Nadzwyczajnie ważnym był rok zeszły pod względem charakteru chorób panujących i ich stosunku względem siebie. Wilgotny i chłodny przy częstych i nagłych zmianach temperatury, obfity był w reumatyzmy, zapalenia narzędzi oddechowych i błony śluzowej kanału pokarmowego; szczególnie zaś charakteryzują go: gryppa, febry zimne, ospa i cholera.

Już w roku 1848, stosunek gorączek tyfoidalnych zmniejszył się, przy pojawianiu się cholery; w r. 1849 zaś, gorączki te w pierwszych trzech kwartałach należały do najrzadszych zjawisk. Ujrzeliśmy je znowu w ostatnich miesiącach roku, choć w niezbyt wielkiej ilości, i po większej części tylko w szpitalach. Zwolna, obok stanów gastrycznych, ukazały się zapalenia śluzowe kiszek, najsamprzód bez, a potem z charakterem nerwowym, dalej z oznakami coraz wyraźniejszego cierpienia krwi, z wyrzutem soczewkowatym właściwym, a nakoniec i z petociami.

W miarę zmniejszania się ilości cholery w ostatnich tygodniach 1848, pojawiały się cierpienia błon śluzo-

ozwych, tak zwane kataralne, i wkrótce wzmógłszy się do potęgi wyłącznej prawie epidemii, znanej pod nazwą gryppy, panowały przez pierwsze cztery miesiące z rzadką gwałtownością, a i w połowie jeszcze roku dość obficie dawały się spostrzegać. Oddawna zwrócono na to uwagę, iż gryppa bywa zwykle poprzedniczką, a częściej jeszcze następczynią cholery. Jakkolwiek bądź, występując w naszym wieku obok tej ostatniej choroby, gryppa nie była nigdy tak straszliwą jak w czasach dawniejszych, *np.* w wieku XVII, kiedy przebiegłszy całą Europę, sprawiła klęski wyrównywające morowej zarazie, — jednakże widzieliśmy ją w roku zeszłym przybierającą charakter tak groźny, jak mało innych chorób. Nadzwyczajna gorączka, wielki upadek sił, przypadłości nerwowe przerażające, przy rozległym zazwyczaj zajęciu narzędzi oddechowych, stanowiły jej cechę. Kol. Bącewicz i Majewski zwracali szczególnie uwagę na posiedzeniach Towarzystwa na obfitość form, w jakich choroba ta objawiała się, naśladując częstokroć cierpienia zupełnie innej natury. Szczęściem wpływ zgubny tej epidemii nie był w stosunku prostym jej natężenia; emetyk, środki kleiste, a potem lekko pobudzające, wyborną oddawały usługę. Nadzwyczajnie więc mała ilość osób uległa wprost samejże chorobie, ale za to wszelkie chroniczne cierpienia płuc, a mianowicie suchoty, nabierały przez nią popędu niezwykle szybkiego, i tym sposobem znaczny stosunek śmiertelności w roku zeszłym musi iść chociaż pośrednio na rachunek gryppy.

Jedyną prawie chorobą, która w czasie panowania gryppy dotrzymała jej kroku, a następnie sama wzrosła

jeszcze bardziej, jest febra zimna. Historya téj choroby w ostatnich kilku latach zasługuje na uwagę, i godną jest oddzielnéj i obszernéj pracy. Tu wspomnę tylko pokrótce, iż w roku zeszłym, stosunek jéj wzrastał się wciąż aż do lipca, lecz aż do początków października był bardzo znacznym, poczem spostrzegano już same tylko recydywy, do których przez rok cały nadzwyczaj była skłonna, nierzadko bowiem napotkać było można przykłady 10 aż do 18 razy powracającéj się febrzy. Bardzo usilne usuwanie komplikacyi, a potém znaczniejsza niż kiedy indziej doza siarczanu chininy, zdawały się najlepiej zapobiegać recydywom, chociaż wyznać należy, iż żadna metoda zupełnie od nich nie zabezpieczała. Niemogę tu przemilczeć o wyrażoném już gdzieindziej zdaniu kol. Helbicha, który twierdzi, iż febra zimna zanadto jest w sądzie publicznym lekceważoną, a jednak jest chorobą, która w skutkach swych równie zgubnie wpływa na ludzi, jak gwałtowniejsze na pozór epidemie. W istocie, stwardnienia wątroby i śledziony, i dalsze ich skutki, puchliny, niemalą liczbę ofiar wtrącają do grobu, albo stają się na całe życie przyczyną długiego pasma cierpień,— a wszakże powodem do tego jest zaniedbanie, lub mniej stosowne, domowemi środkami leczenie zwyczajnéj febrzy.

Co się tyczy ospy, tak naturalnéj (variola) jak złagodzonej (variolois), ta od połowy szczególniej lata przyjmować zaczęła charakter epidemiczny. Odznaczała się w ogóle dosyć łagodnym przebiegiem i więcej niż kiedykolwiek rzucała się na osoby dorosłe.

Z kolei przychodzi mówić o cholercze, epidemii naj-

większą budzącą obawę, z powodu gwałtownego przebiegu i smutnego częstokroć końca. Jak w wielu stroinach, tak i w kraju naszym, nieprzestała ona na jednorazowym nawiedzeniu. Wysiliwszy się już na pozór w końcu 1848 roku, nieprzestała jednak ukazywać się pojedynczo w zimowych i wiosennych miesiącach roku zeszłego; od czerwca nagle zaczęła się wzmacniać i znowu w przeciągu kilku tygodni mnóstwo zabrała ofiar, a i w późnej jeszcze jesieni, choć nielicznymi, jednak pionującami ciosami, utrzymywała umysły w ciągłej obawie i niepewności.

W ogóle, różnica od zaprzesztorocznej była ta, iż więcej osób uległo w okresie ziębienia, a raczej w samym początku reakcyi, a mniej było stanów tak zwanych tyfoidalnych.

Metoda wypróżniająca, a potem lekko pobudzająca, której typem prawie nazwaćby można sposób postępowania kol. Ossakowskiego w ostatnich czasach w Szpitalu S. Ducha użyty, najwłaściwszą i najstosowniejszą się okazała. Wszelkie zachwalane w innych krajach środki, np. siarka, wstrzykiwania w pęcherz urynowy i t. p. użyte z usilnością i należytem staraniem przez kol. Helbicha, Köhlera, Natansona, Kryszkę i innych, dowiodły zupełnej swej bezskuteczności.

Niech mi wolno będzie kończąc to sprawozdanie, podać niektóre uwagi, jakkolwiek indywidualne tylko, jakie mi się przy postrzeganiu tej straszliwej choroby nastęrczyły.

Naprzód, z faktu lubo nieczęstego, jednakże niezaprzeczonego, że napad cholery, może odbyć się iskoń-

czyć zupełnie a szczęśliwie w przeciągu kilku godzin, z samego tego faktu mówię, wnieść można, iż cholera nie jest bynajmniej chorobą krwi.

Powtóre; od czasu słynnych prelekcij Magendiego o cholery, trudno zaiste i zbytecznie jest szukać innej przyczyny wszystkich charakterystycznych przypadłości tej choroby, nad osłabione i jakby gwałtownie wstrzymane bicie serca. W istocie i lodowate zimno ciała, i nagłe wydzielanie się serwatki krwi przez kanał pokarmowy, wstrzymanie wszelkich sekrecyi, zimny kleisty pot, i cały obraz zewnętrzny tego trupienia za żywota, jedynie i najnaturalniej, na prawach fizjologii tłumaczy się tym sposobem. Z pomiędzy mniej jasnych zjawisk cholery, jedną szczególniej uderzyło badacza francuzkiego, a tem jest stała, bo przy wszystkich sekcyach znaleziona, nadzwyczajna obfitość żółci we wszystkich jej drogach. Przy stłumionym biciu serca, ilość żółci równie jak innych sekrecyj powinaby się zmniejszyć, gdy tymczasem znajdujemy jej nadmiar. Okoliczność ta jednakże staje się bardzo prostą, jeśli przypuścimy, iż nagromadzenie się żółci istniało przed wybuchnieniem napadu cholerycznego. Że zaś przypuszczenie to nie jest czezem, dowodzą niesłychane massy żółci oddawane przez innych chorych, którym przed, w czasie, i po epidemii cholery dajemy na wymioty, tudzież rozliczne choroby, o których nikt nie wątpi iż sprowadzone są przez żółć, a które również w tym czasie istnieją, jako to: róże, niektóre febry, dyarie żółciowe i t. p.

Potrzenie. Oddawna nikt niewątpi z lekarzy, iż cholera sporadyczna, różniąca się od azjatyckiej jakością

wyróżnień, tudzież mniejszą gwałtownością, zależy jedynie od znacznej ilości żółci, której się organizm własnymi siłami pozbywa. Lecz czyliż zadziwiać ma, że gdy taż sama materya peccans, pomimo gwałtownych wysileń organizmu nie może być tak łatwo wydaloną, sprawia oddmienny obraz choroby? Jeśli zaś dziś nie jesteśmy w stanie wykazać na jakiej drodze mogłaby przyczyna, jaką naznaczam cholery, wpłynąć na zmianę uderzeń serca, to przynajmniej nie trudno jest wynaleźć przykładów, w których bodziec chorobny, znajdujący się w jednym miejscu staje się powodem cierpienia innego wcale organu. Widzimy to w skołowaceni (tetanus traumaticus), w kurczach żołądka wywołanych chronicznem cierpieniem wątroby, w ślepotcie chwilowej, lub półwidzeniu spowodowanem przez zamknięcie się gazów w kanale pokarmowym, tudzież w licznych przypadkach epilepsy i choroby S. Wita, wywołanych jedynie obecnością robaków. Nie przeczę bynajmniej, że niedosyć jest jednej wewnętrznej przyczyny do objawienia się cholery, bo inaczej, mielibyśmy ją zawsze u siebie; niewątpię, iż potrzeba do tego innych jeszcze wpływów zewnętrznych, bo wszakże widzimy iż i inne choroby zamieniają formę w miarę tego, co nazywamy genius epidemicus; lecz wychodząc ze stanowiska ile możności praktycznego, nie widzę potrzeby roztrząsania tu kwestyi, czyli wpływy te są natury materjalnej, tak zwane miasmata, czyli też, co prawdopodobniej, zależą od stosunków tellurycznych. Kwestya ta, powtarzam, jest w tem miejscu obojętną, albowiem nie jest w mocy lekarza zmienić działania ani jednych

ani drugich tych wpływów. Inaczej się ma z przyczyną wewnętrzną, gdyż:

Poczwarte; usunięcie jej pociąga za sobą zupełną nieszkodliwość epidemii. Dowodem tego jest:

1^o. Okoliczność, że jeśli w czasie napadu cholerycznego, uda się naturze, czy sztuce, dość wcześnie sprowadzić wypróżnienia żółciowe obfite, chory wyszedł z niebezpieczeństwa.

2^o. Fakt przez kilku kolegów i przezemnie dostrzeżony, że z osób biorących na silne wymioty w czasie ponowania cholery, nadzwyczajnie mała ilość zapadała na nią, a i ci ostatni, wszyscy przebyli ją szczęśliwie.

W przeciągu dwóch ostatnich lat, róże, stany gastryczne i tak zwane żółciowe, czyniły potrzebę przepisywania na wymioty nadzwyczajnie często. Namienić muszę, iż w tym przynajmniej czasie sama ipekakuana nigdy należytego nie czyniła skutku, trzeba ją zatem było zapisywać zawsze ze znacznemi dozami emetyku. U wielu osób środki te musiały być użyte po kilka nawet razy w krótkim przeciągu czasu. Taki sposób postępowania najskuteczniejszym się także okazał u osób, doświadczających tak zwanej trwogi cholerycznej, która za wyrzuceniem wielkiej ilości żółci, natychmiast ustawała. Otóż ze wszystkich tych przypadków i w mieście i w ambulatoryum szpitalném i w samym szpitalu cztery tylko czy pięć osób dostało następnie cholery, a i z tych żadna nie umarła. Nieprzypuszczam ja wprawdzie, aby najsilniejsze nawet wymioty mogły wszystkich bez wyjątku ochronić od śmierci, bo każda epidemia znajdzie zawsze pewną liczbę ofiar, tak zkądinąd usposobionych, że najlżej nawet ich

dotknąwszy może je unieść do grobu, lecz sądzę także, iż z powyższych spostrzeżeń wnieść wolno, że liczba tych ofiar może być sprowadzoną do nieskończonej małej. Prawdopodobną wszakże jest, iż mniejsza stosunkowo u nas niż gdzieindziej śmiertelność choroby, zależy od więcej w ogóle niż w innych krajach używanej metody antygastycznej.

Z tego wszystkiego następujące wyprowadzam wnioski:

1. Wszelka myśl o specyfikach na rozwiniętą już chorobę, jest, jeśli nie śmieszną ze względu na przedmiot, to przynajmniej zupełnie bezużyteczną. Wymagać od lekarzy, aby wstrzymali napad cholery w chwili gdy puls bić przestaje, jest jedno prawie, co żądać od fizyków, aby wstrzymali piorun w chwili, kiedy ten zabłysnął już na głowę swjej ofiary. Od dawna nikomu już na myśl nieprzyjdzie kusić się o przerwanie napadu epilepsyi, lub prostej nawet febry. Zadaniem lekarza w tych chorobach jest: uczynić napad jak najłagodniejszym, a potem starać się o zapobieżenie następnym. Toż samo zadanie podług mnie ma miejsce i przy cholery.

2. O ile ta myśl może na pozór być zasmucającą, o tyle z drugiej strony pociesza nas, iż mamy w rękach naszych środek, który że posunę dalej porównanie cholery z piorunem; oddaje nam przysługę konduktora i niwecząc zamach ciosu, ochrania od jego uderzenia.

Dr. Chałubiński.

O WPLYWIE METODY BAKONA

NA POSTĘPY NAUKI LEKARSKIEJ W OSTATNICH WIEKACH,

przez

Dra. ERAZMA MAJEWSKIEGO.

Rozprawa czytana na publiczném posiedzeniu Towarzystwa Lekarskiego
dnia 20. stycznia 1850. r.

Początek nauki lekarskiej kryje się we mgle otaczającej kolebkę rodu ludzkiego. Źródło jój znaleźć można we wrodzonym popędzie, wiodącym nas do szukania środków na ukojenie cierpień i w również wrodzonym współuczuciu dla drugich. Instynkt, ślepy traf i doświadczenie dostarczyły pierwszych wiadomości, które z postępem czasu zebrane w jedną jakkolwiek niekształtną całość, przyjąwszy postać nauki, stały się własnością jednej klasy uczonych, jaką w Egipcie przedstawiali kapłani, w Indjach Braminowie. Klasa ta, zachowując dla siebie jedynie światło, otoczyła naukę hieroglyfami, niejako murem chińskim, za któryby się natrętna ciekawość przedrzeć nie mogła. W Azji, oświata pozostawiona w tak ciasnych granicach, doszedłszy do pewnego stopnia, nagle wstrzymała się w postępie. Dziś jeszcze Chiny przedstawiają się zdziwionemu Europejczykowi, jak widmo przeszłości, jak nabalsamowana egipska mumia, której lat tysiące nieodmieniły.

W Europie jutrzeńka oświaty zabłysła czarująco nad klasyczną ziemią Greków. I tam medycyna przez pe-

wien czas była zamkniętą w przybytkach świątyn. Dopiero filozofowie greccy roznosząc oświatę po kraju i przekazując ją na własność powszechną, wywołali wreszcie sztukę lekarską z ukrycia świątyn na widownię publiczną. Kiedy Plato z całą potęgą wyobraźni i porywającej wymowy, wykladał zachwyconym Grekom najwznioślejsze prawdy moralności, w tym samym czasie Hipokrates kreślił swe nieśmiertelne lekarskie dzieła. — Rzadki dar spostrzegania, mistrzowski pędzel chwytający dokładnie każdy rys natury, głębokość i pewność sądu ogłaszającego prawdę tonem Delfickiej wyroczni; wszystkie te przymioty połączone razem przedstawiły w pierwszych dziełach greckiego mistrza obraz, który wprawił w zadziwienie współczesnych i potomność.

Już 22 wieków minęło, a jeszcze imię Hipokratesa z uszanowaniem jest wspomniane. Sława jego, pomimo zmienności różnych lekarskich systemów, nie straciła dotąd bynajmniej swojego blasku.

Starożytność przedstawia nam drugiego lekarza, który niższy od Hipokratesa, długo z nim co do wziętości szedł w zawody. Tym był Galen z Pergamu w II. wieku po Chrystusie. Nietworząc żadnego osobnego systemu, zebrał on prace wszystkich swych poprzedników w jedną całość, i w swych obszernych dziełach zostawił nieprzebrane źródło, z którego czternaście następnych wieków czerpało wszystkie wiadomości lekarskie. Arabowie, w których sztuka lekarska gorliwych znalazła zwolenników, uważając Galena za wyrocznię, szukali tylko w tém chluby, aby go przez swych komentatorów ubrać w arabską szatę. Europa w głębokiej nocy średnich

wieków zajęta wyłącznie tłumaczeniem dzieł, które jej starożytność w puściźnie przekazała, wlokła się gnuśnie na gościńcu przeszłości. Dopiero kiedy sztuka drukarska zaczęła szerzyć oświatę pomiędzy ludźmi, nowe tchnienie Boga ożywiło obumierającą ludzkość.

Odtąd zaczyna się epoka, która nam przypomniła najpiękniejsze dni Grecyi i Rzymu. Zdaje się, że nowe życie wstąpiło w żyły mieszkańców tej części świata. Nieznany dotąd ruch wyobrażeń objawił się w społeczeństwie. Wiek XV i XVI zeszyły jeszcze na spisywaniu tego co nam przeszłość do wiadomości podała. Od XVII dopiero wieku w medycynie system wznosi się po systemie, i wstrząsnąwszy cały świat lekarski, ustępuje wkrótce miejsca nowemu. Potrzeba ogromnej pracy żeby dokładnie rozwinąć te tylko teorye, które w trzech ostatnich wiekach kolejno tworzone były, jako to: Jatro-chemików, Jatro-matematyków, Animistów, Vitalistów zwolenników Browna, Rasorego, Broussais'go, Hahnemana i Mesmera. Niezapuszczając się przeto daleko w ten gwałtowny wir mniemań, wskażemy tu tylko drogę, jaką nauka lekarska dostała się do stanowiska, na którym ją dziś widzimy. Ażebyśmy tę drogę lepiej poznali, musimy się naprzód przypatrzeć tej, jaką sobie starożytność obrała w rozwijaniu swych pojęć.

Magowie Wschodu, kapłani egipscy i najdawniejsi filozofowie greccy byli przekonani, że dla robienia postępu w mądrości i naukach, nie masz lepszego sposobu, jak usunąć się od tłumy i wrzawy, oderwać od wszelkich wrażeń zmysłowych i rozmyślać nad wielkimi prawdami, które stanowią istotną mądrość i prowadzą

do rzetelnego szczęścia. Taki był cel ustaw Pythagorasa i milczenia przez niego zalecanego. Taką również radę dawał swym słuchaczom Plato, uczeń Sokratesa. „Potrzeba, mówił on, aby ten co chce przyjść do poznawania prawdy, wszedł w siebie samego, pozbył się o ile można wszelkich wrażeń zmysłowych, ażeby myśl jego, pozbawiona cielesnych więzów, wzniosła się do Istoty Najwyższej z której wypłynęła; bo tam jest źródło wszelkiej mądrości, tam dusza nasza znajdzie umiejętność i spoczynek, przypominając sobie swój boski początek.“ (1)

Ta metoda, zwana syntetyczną, rozumową, a priori, zaprowadziła pierwszych Mędrców do odkrycia prawd religii i moralności, które są podstawą szczęścia towarzyskiego. Przez nią wzniesli się do pojęcia Boga jedynego, nieskończonego; do wyobrażenia nieśmiertelności duszy, i życia przyszłego. Nieulega wątpliwości, że ludzie tacy, jak Pythagoras, Sokrates, Plato, jedynie przez czyste rozumowanie mogli przyjść do tych wyobrażeń, które nietylko nie wypłynęły od zmysłów, ale wcale dla nich nie są dostępnymi. Na tej również drodze odkryto cały szereg prawd matematycznych. Usiłowano zatem tę samą metodę wprowadzić do innych nauk, w nadziei, że tym sposobem można im będzie nadać matematyczną pewność.

(1) *Renouard Histoire de la médecine depuis son origine jusque, au XIX siècle.*—Dzieło to Akademia lekarska w Paryżu, uznała w roku zeszłym za zasługujące na zaszczytne wspomnienie.

Jednakże badacze natury, jak Hipokrates, Arystoteles, spostrzegli wkrótce, że dla poznania własności materii i ciał w szczególności, nie tylko nie należy odrywać się od wrażeń zmysłowych, ale owszem potrzeba je wziąć za zasadę naszego rozumowania. Hipokrates pierwszy uznał potrzebę zmysłowego spostrzegania i własnym przykładem wskazał drogę, jaką postępować należy w poznawaniu natury. Arystoteles, uogólniając może zanadto myśl Hipokratesa, twierdził, że wszystkie nasze wyobrażenia biorą początek od zmysłów: „*nihil est in intellectu, quod non prius fuerit in sensu.*“ Naczelnik perypatetyków, stanąwszy już tym sposobem na drodze, która nowsze wieki poprowadziła do zadziwiających w naukach przyrodzonych odkryć, zaraz za drugim krokiem wrócił do Platona i innych swych poprzedników, twierdząc, że pierwsze nasze wyobrażenia są ogólne, zwane przez niego zasadami (*principia, axiomata*), które położył za podstawę wszystkich nauk. Cała przeto umiejętność zasadzała się na tem, ażeby z wyobrażeń ogólnych, umieszczonych na czele każdej nauki, zwanych inaczéj zasadami, wyprowadzić (*per deductionem*) wszystkie wyobrażenia szczególne w tamtych zawarte, a to za pomocą syllogizmów wiążących ze sobą prawdy, zgadzające się ze środkową.

W medycynie, zasadą stanowiącą podstawę teorii Hipokratesa i Galena, była nauka Empedoklesa o 4 pierwiastkach świata materialnego, którym odpowiadają 4 główne humory ciała: krew, flegma, żółć żółta i czarna; i 4 temperamenta: krwisty, flegmatyczny, żółciowy i melancholiczny. Równowaga i dokładna mieszanina pierwiastków stanowi zdrowie; zbytek, brak lub zepsuty ich sto-

sunek sprowadza chorobę. Lekarstwa jedne działają na żółć, inne na flegmę. Natura leczy choroby, wydalając z ciała poprzednio na ten cel przerobione zepsute humory (coctio et crisis).

Taka jest treść teorii, o której prawdziwości przez lat dwa tysiące nie odważono się wątpić. Zdania te, powtarzane przez usta tylu narodów i wieków, przeszły niejako w dogmata wiary; zwolenników téj nauki zwano też dogmatykami. Wreszcie przyszło do tego, że lekarze przed rozpoczęciem swego zawodu zmuszeni byli przysięgać na kanon Arabskiego Galenisty Avicenny. Pierwsi anatomowie 14^{go} wieku spostrzegli wprawdzie widoczne błędy Galena; woleli jednak powiedzieć, że się natura myli, jak że Galen mógł pobrać. Potrzeba było wielkiej siły ducha, aby się targnąć na obalenie wiekami utwierdzonej powagi starożytnéj szkoły, na którą dotąd z uszanowaniem spoglądano. W początku dopiero 17^{go} wieku Franciszek Bacon, wydawszy swe dzieła: *Novum organon i de dignitate et augmentis scientiarum*, głośno się odezwał, że chcąc poznać tajemnice świata stworzonego, nie należy o nie pytać Arystotelesa, ani Galena, ale wprost natury. W niej widzimy tylko szczegóły; dopiero umysł nasz tworzy wyobrażenia ogólne, usuwając z tych szczegółów różnice, a zatrzymując podobieństwa, jako węzeł łączący je w jedną całość. Chcąc się więc czego z nauk przyrodzonych nauczyć, potrzeba iść drogą przez naturę wskazaną, to jest: od wyobrażeń szczególnych dostarczanych nam przez zmysły, postępować do ogólnych, a zatem w kierunku wprost przeciwnym temu, w jakim poszli starożytni filozofowie. Nie dość na tem; Bacon uwa-

żał że umysł ludzki niezmiernie szybko uogólniać lubi, zwłaszcza przyuczony do tego syllogizmami, uczy więc żeby od wyobrażeń szczególnych nie lecieć zaraz do najogólniejszych, tylko do ogólniejszych o jeden stopień, od tych do jeszcze ogólniejszych, dopóki nie przyjdziemy do wyobrażeń najwyższy stopień ogólności mających, zwanych zasadami (principia, axiomata); które przeto nie stanowią podstawy nauk, jak to mylnie Arystoteles uważa, ale owszem ich wierzchołek. Bacon podzieliwszy spostrzeżenia, czyli tak zwane fenomeny na klasy, starał się pokazać każdej z nich istotę i użytek, a to, jak mówi, ażeby wyzwoliwszy rozum i doprowadziwszy go do pełnoletności, oddać ludziom należące do nich skarby, przez co koniecznie stan ludzkości się polepszy i władza człowieka nad naturą wzrośnie (1).

Ta metoda zwana doświadczalną, analityczną, lub *per inductionem*, pokazała, że tylko obserwacja kierowana rozumem zdoła prawa natury dociec i tłómaczyć. Ona poprowadziła do odkryć przynoszących zaszczyt człowiekowi, ona go nauczyła wydzierać niebu pioruny, odłoniła zadziwiającą siłę pary, jej wreszcie córką jest najmłodsza z nauk przyrodzonych, chemia.

Metoda rozumowa, syntetyczna, w naukach spekulacyjnych (jak już wyżej było wspomnionem), przyniosła światu najpiękniejsze owoce. Z jednej zasady: czyń drugiemu, co chcesz aby tobie czyniono, można było wydobyć cały szereg prawd moralnych, których nikt nie podał w wątpliwość;— bo zasada była prawdziwą. W nau-

(1) Metodę Bakona mamy bardzo pięknie po polsku wyłożoną przez Mich. Wiszniewskiego, w dziele pod tytułem: *Metoda Bakona tłumaczenia natury*. Kraków 1834.

kach badających tajemnice świata zmysłowego, inaczej do poznania prawd zasadniczych nie przyjdziemy, tylko wpatrując się pilnie w naturę. Zamykając zaś dla niej oczy, jak to radzili mędrzy starożytności, zamiast prawdy znajdziemy zmyślenie.

W krótkie ta nowa szkoła obchodziła najświetniejszy tryumf swego wielkiego wychowawca, Newtona, który drogą ułożoną przez Kopernika i Galileusza, zaszedł do gwiazd zapytać o ich prawa, a przez swe odkrycia w astronomii, matematyce i fizyce, przyémił najświetniej sze geniusze starożytności.

Inne nauki przyrodzone, popchnięte przez Bakona na nową drogę, również szybkie zaczęły robić postępy.

Mikroskop odkrył zupełnie nowy świat zamieszkały przez myriady żyjątek, którego starożytność nawet się niedomyślała.

Anatomia wydobyla na jaw wszystkie błędy Galena.

Fizyologia dowiodła, że 4 humory, które dotąd uważano za pierwiastki ciała zwierzęcego, nie są bynajmniej pierwiastkami, ale wszystkie wypływają z jednego źródła, to jest ze krwi.

Geologia nauczyła ludzi czytać we wnętrzościach ziemi dzieje stworzenia, różne od dawniej kosmologii.

Wreszcie najnowsza nauka, chemia, przez swe poszukiwania doszła do tego, że owe 4 żywioły, zasadę dawniej fizyki, rozłożyła na pierwiastki, a tem samem całą tę odwieczną naukę podkopała od podstaw.

Już nie czas było przysięgać na kanon Avicenny. Człowiek postrzegłszy nicość dotychczasowych systemów, burzy śmiałą ręką cały gmach nagromadzonych przez wieki mniemań, i nie gnie więcej kolan przed żadną narzuconą powagą.

Wszelako nauka lekarska nie zaraz weszła na właściwe sobie stanowisko. Jeszcze czas pewien błąkała się na bezdrożach błędów. Lekarze, olśnieni blaskiem, jakim nagle zajaśniały inne nauki przyrodzone, usiłowali początkowo z ich pomocą wytlómaczyć wszystkie zjawiska życia. Jedni, zwani Jatro — chemicy, uciekli się w tym względzie do chemii: wszystkie choroby zależały podług nich od ostrości soków, zrządzonej przewagą kwasu lub alkali. Całe przeto leczenie zasadało się na wysyceniu téj ostrości sposobem chemicznym lub ich wypróżnieniu. Inni, zwani Jatro — mechanicy lub Jatro — matematycy, zastosowali prawa mechaniki do medycyny. Kości przyrównali do drążków fizycznych, płuca do miechów, serce do pompy, trzewia se- i ex-krecyjne, to były sita i filtry do cedzenia płynów. Niektórzy wprowadzili nawet do medycyny logarytmy i wyższą analizę.

Wkrótce jednak spostrzeżono, że chemia i mechanika nie zdołają nam wytlómaczyć wszystkich zjawisk życia, ruch bowiem i czucie zależą od sił zupełnie różnych.

Te przeto siły zaczęto odtąd kłaść za podstawę lekarskich systemów. Jedni, zwani Animiści, za przykładem Stahla, uważali duszę za jedyną przyczynę życia i chorób; drudzy, Dynamiści, z Hoffmanem przyjęli siły organiczne nieodłączne od materyi, tak jak to Leibnitz o swoich monadach nauczał. Inni wreszcie przypuścili osobną siłę żywotną i nazwali się Vitalistami. Już więc nie chemia ani mechanika, ale idealna filozofia Descarta i Leibniza wezwana została do wytlómaczenia zasad sztuki lekarskiej. Tym sposobem medycyna wpadła znowu w od-

męt, z którego się nauki przyrodzone już od Bakona wy-
dobyły.

Nie wchodząc w rozbiór tych systemów, powiem tylko, że ówczesna filozofia nie tylko nie posunęła sztuki lekarskiej o jeden krok na przód, ale przeciwnie wstrzymała ją w postępie. Lekarze praktyczni żartowali sobie z nauki, w zimnicach przepisywali chińę, nie uważając, że to podług Stahla wcale się nie zgadzało z wyobrażeniem duszy o tój chorobie. Mistycyzm, znalazłszy grunt bardzo dla siebie przyjazny na ziemi niemieckiej, nie przestał bujnie się na niej rozrastać, jak chwast głuszący dobre nasiona. Do końca 17go wieku, a nawet w 18tym, lekarze błąkając się w świecie nadzmysłowym, tłumaczyli choroby i inne zjawiska przyrodzone, jak powstawanie potworów (monstra) przez działanie złych duchów. Niemiecki Sokrates, Kant, słusznie upomina: że rozum nasz w poznaniu świata materyalnego, puszczając się za granicę zmysłów, zapomina o swych prawach równie jak o swych siłach.

Teorye dopiero wspomniane oparte były na pierwiastku życia, duszy i innych siłach domniemanych, innych bowiem jeszcze nie znano; lecz w połowie 18go wieku Haller okazał na drodze doświadczenia (początkowo w samych tylko mięsach) nową, dotąd nieznaną siłę organiczną zwaną drażliwością (irritabilitas). To odkrycie podało Brownowi myśl do wzniesienia nowego systemu. Odrzuciwszy spekulacyjne marzenia Animistów i Vitalistów, które nazwał jadowitym wężem filozofii, Brown posunął się prawie do tego, że zaparł siłę żywotną. Życie, twierdzi on, jest oddziaływaniem pobudzalności (incitabilitas)

na bodźce. Bez bodźców nie ma życia. Zdrowie zależy na umiarkowanym działaniu bodźców, wszelka odmiana na więcej lub mniej sprowadza chorobę. Wszystkie przeto choroby umieścił w 2 rzędach: z pobudzalnością podwyższoną (sthenia, hypersthenia) i zmniejszoną (asthenia). Najwięcej chorób należy do klasy asthenicznych, ztąd najczęściej potrzeba zapisywania środków pobudzających (excitantia): w ich rzędzie pierwsze trzyma miejsce opium i wino. Ta teoria, jak łatwo domyśleć się można, wywarła zgubny wpływ na leczenie chorób, mianowicie gorączkowych i zapalnych. Nadto, przez swe sophismata przyczyniła się, szczególnie w Anglii, do upowszechnienia szkodliwych zdrowiu napojów rozpalających. We Włoszech doznała ona wkrótce zupełnego przeistoczenia. Razoni, przyjmawszy 2 klasy chorób, ustanowione przez Browna, odmienił ich stosunek w ten sposób, że największą liczbę umieścił w rzędzie sthenicznych (diathesis stimuli), do leczenia których zalecił użycie przeciwbodźców (contra stimuli), to jest środków osłabiających i kojących.

Wśród wrzawy systemów, rzucających medycynę na pole coraz to nowych przypuszczeń, wyszło w Padwie w r. 1762 dzieło pod tytułem: *De causis et sedibus morborum per anatomen indagatis*. Morgagni zebrał w niem z krytyką cudze i własne spostrzeżenia, dotyczące anatomii patologicznej (3). Ogłosić takie dzieło, było to za-

(3) Na lat kilkadziesiąt przed Morgagnim, Bonet położył pierwszy kamień do budowy anatomii patologicznej. W przedmowie do swego dzieła: *Sepulchretum sive anatomia pathologica*, Genewae 1700 powiada: „puszczam się na drogę, na której nie widać śladu człowieka.„ Dzieło to dopiero Morgagni wydobyl z zapomnienia.

powiedzieć nową epokę dla nauki lekarskiej, sprowadzić ją na drogę na której nauki przyrodzone już od Bakona postępowały, na drogę obserwacyi i doświadczenia, tę samą, na której Hipokrates zdobył wieniec nieśmiertelności.

Dotąd, jak widzieliśmy, uważano chorobę za zбочenia sił już to duszy, już siły żywotnej, już pobudzalności, a nie mając jęj do czego przyczepić, brano ją za istotę oderwaną. Morgagni, odsłoniwszy wnętrzości ciała ludzkiego, pokazał te ukryte przyczyny chorób, których od stworzenia świata szukano; wykrył, że choroba nie jest żadną istotą oderwaną, ale ma swe źródło w przeistoczeniu trzewiów ludzkich, z którego ustąpieniem i ona znika. Przed Morgagnim, Haller, nazwany wielkim, wprowadził już metodę doświadczalną do fizjologii, a zastąpiwszy dawne rozumowania a priori przez spostrzeżenia, oparte na świadectwie zmysłów, dowiódł, że życie ma swoje własne prawa i stał się twórcą nowęj doświadczalnej fizjologii. Haller i Morgagni, stanęwszy na czele nowszej lekarskiej szkoły i oparliśmy nasze wiadomości na spostrzeżeniach i doświadczeniu, oderwali medycynę od marzeń spekulacyjnej filozofii, przekonali zarazem, że chcąc mieć rzetelne wyobrażenie o zdrowiu i chorobach, trzeba poznać budowę ciała ludzkiego, jego czynności, nauczyć się anatomii i fizjologii. Tym sposobem zrobili z medycyny naukę oddzielną, stojącą na własnem stanowisku i poruszającą się w własnym żywiole.

Ziarna rzucone przez Hallera i Morgagniego wydały w bardzo krótkim czasie plon zadziwiający. Pinel, wprowadził metodę analityczną do medycyny praktycznej, jak dowodzi sam tytuł jego dzieła długo w wiel-

kiej będącego wziętości: *Nosographie philosophique ou traité de l'analyse appliquée a la médecine*. Paris 1798. Analiza według Pinela zasada się w sztuce lekarskiej na tem, aby zjawiska choroby brać wprost z natury, takie jakie się zmysłom naszym przedstawiają; złożywszy z tego jeden obraz, odnieść go do przeistoczeń trzewiów, które mu zwykle za tło służą, nie biorąc symptomów za samą chorobę. Jednakże Pinelowi brakowało materiałów do wzniesienia trwałej budowy. Anatomia patologiczna była jeszcze w kolebce, jej szczupłe wiadomości były za nadto rozproszone i pozbawione związku, żeby mogły stanowić dokładną naukę.

Dopiero Bichat upatrzył węzeł, który wszystkie części ciała ludzkiego łączy w jedną całość. On to rozłożył ciało na pierwiastki anatomiczne czyli tkanki pierwotne, wszędzie zachowujące te same własności jak tkanka komorkowa, nerwowa, arteryalna, żylna i t. d. Tym sposobem utworzył Anatomie ogólną (Histologie). Z tego zarazem źródła wyprowadził wiele prawd, które rzuciły nowe światło na całą naukę lekarską:

1. że choroba może się ograniczać do jednej tylko tkanki.

2. jeżeli się rozszerza prędzej dotknie tkanki podobne chociażby oddalone, niż przyległe a różne— (to ważne prawo nazwał współczuciem (sympathia).

3. ponieważ te tkanki zawsze i wszędzie są te same, wniósł przeto, że i ich przeistoczenia czyli choroby, zakończenia tychże, a następnie i sposoby leczenia, będą te same.

Liczne poszukiwania przekonały Bichata o prawdziw-

tych wniosków. Całą zatem anatomię patologiczną rozdzielił na 2 części: jedną ogólną, w której umieścił zmiany chorobne tkanek pierwotnych; drugą szczególną, która opisuje przeistoczenia każdego w szczególności trzewia. Nić życia Bichata była za krótką, żeby mógł tak obszernego dzieła dokończyć. Bichat padł ofiarą swego poświęcenia dla sztuki lekarskiej w 32 roku życia, zostawując po sobie to przekonanie, że nikt jeszcze w tak krótkim zawodzie tyle się nie stał użytecznym nauce.

Drogą wskazaną przez Bichata, Broussais poszedł dalej. Będąc lekarzem wojska francuzkiego w czasie wypraw Napoleońskich, znajdował prawie zawsze u osób zmarłych na gorączki, zapalenie i owrzodzenie przewodu kiszkiowego. Wniósł zatem, że gorączki nie są to choroby ogólne, samoistne (*essentiellles*), jak dotąd powszechnie utrzymywano, ale przeciwnie, zależą od cierpienia miejscowego kiszek. Spostrzegłszy, że niestuszenie namnożono tyle gatunków gorączek, jak: gastryczna, żółciowa, nerwowa, zgniła i z nich złożone żółciowo-nerwowa, i t. d.; że teorye te oparto na długim szeregu przyczyn, skąd jednak wypuszczono najważniejszą, bez której nie było prawie choroby, to jest zdrażnienie kiszek; — potępił zatem całą dawną medycynę, nazywając ją Ontologią, a jej zwolenników Ontologami. Zdanie swoje o gorączkach rozciągnął wkrótce do innych chorób, twierdząc, że wszystkie zależą od miejscowego ostrego lub przeciągłego stanu zdrażnienia i zapalenia. Zapalenie żołądka i kiszek (*gastro-enterite*) położył za zasadę całej Pathologii. Zdrażnienie, z początku miejscowe, w miarę swego wzrostu pociąga inne trzewia do cierpienia,

a to przez współczucie (sympathia). Tu więc myśl Bichata świeciła Broussaismu na drodze. Broussais zbłądził, że nie słuchając rady Bakona, zanadto szybko uogólnił. To co było prawdą o gorączkach, przestało nią być dla innych chorób. Pomimo uchybień, zasługi Broussaisgo dla nauki lekarskiej są niezaprzerzone. On to uprościł niezmiernie naukę o gorączkach, usunął z ich leczenia cały szereg drażniących środków, zachwalonych przez Browna na zgubę chorych. On także nauczył lekarzy tłumaczyć zjawiska chorobne za pomocą anatomii i fizjologii (*medecine physiologique*). Przeciwnicy nawet, chcąc zbić jego twierdzenia, musieli pójść tą samą co on drogą, to jest: badać przeistoczenia trzewiów w każdej chorobie. Tak więc Broussais przez własne i przeciwników poszukiwania przyczynił się do postępów anatomii patologicznej.

Ze wzrostem tej nauki coraz więcej się przekonywano, że zjawiska chorobne mylnie dotąd uważano za coś niezależnego, wychodzącego z przyrodzonego porządku rzeczy, że przeciwnie są one tylko zboczeniem czynności trzewiów, spowodowanem przez zmianę chorobną w ich budowie, z wyjątkiem - tylko niektórych chorób nerwowych i zakażeń soków (*discrasiae*). Głównie więc teraz o to chodziło, aby te zmiany jaknajdokładniej za życia wysledzić.

Dotąd, chcąc rozpoznać chorobę, trzymano się najczęściej znaków podmiotowych, wydobytych z opowiadania chorego. Sposób ten badania był niedostatecznym, chorzy rzadko opowiadali dobrze swoje cierpienie, niekiedy wskazywali je w miejscu zupełnie różnym od isto-

tnego siedliska, czasem wcale go opowiedzieć nie mogli, jak: dzieci, obłąkani. Ztąd też pojęcie cierpienia było bardzo niedokładne. Jeden symptom brano często za całą chorobę i udzielano jęj nazwiska, które, nie dając żadnego jasnego wyobrażenia, malowały ją tak tylko, jak ona się na pierwszy rzut oka przedstawiała, jak *np.* żółtaczka, puchlina, zatchnienie, bicie serca, paraliż i t. p. Wprawdzie od najdawniejszych czasów lekarze używali pomocy zmysłów, gdzie jęj tylko użyć mogli, rozpoznawali wzrokiem wyrzuty skórne, śledzili stan trzewiów brzusznych, żołądka, kiszek, wątroby, śledziony przez dotykane. Wszelako płuca i serce, obwarowane klatką piersiową, były wcale niedostępne dla tego sposobu badania. Dopiero w r. 1819 Laennec, ogłosiwszy swe sławne dzieło: o przysłuchiwanu się (*De l' auscultation mediate*) obdarzył, jak sam powiada, lekarzy nowym zmysłem rozpoznawczym, podając im w rękę trąbkę słuchową, zwaną stetoskopem, za pomocą której, wzięwszy jeszcze w pomoc pukanie (*percussio*), poprzednio już w r. 1762 przez Anenbruggera wynalezione, z taką łatwością i pewnością mogli rozpoznać zmiany chorobne płuc i serca, z jaką poznają choroby zewnętrzne, dostępne dla wzroku i dotykania (5). Później Piorry zastąpił pukanie bezpośrednio przez pośrednie, na plessymetrze lub podłożonych palcach. Przekonano się także, iż gołem uchem (*auscultation immediate*) równie dokładnie przysłuchiwać się można jak z pośrednictwem stetoskopu.

(5) Bichat i Laennec przez swe zdumiewające odkrycia otoczyli szkołę Paryzką szczególnym blaskiem i utworzyli w niej w ostatnich czasach ognisko lekarskiego światła.

Za pomocą tych dwóch wynalazków, to jest przysłuchiwania się i pukania, odkryto choroby, które dotąd dla świata głęboką były tajemnicą. Tu należą wszystkie prawie choroby serca, wiele płucnych w ostatnich dopiero latach poznanych, jak: Emphysema, Oedema pulmonum, Pneumothorax. Nawet znajomość chorób dawniej już poznanych nabyła nierównie wyższego stopnia dokładności. Już nie tylko można było z pewnością rozpoznać zapalenie płuc, w takich nawet wypadkach, w których się ono przed okiem dawniejszych lekarzy ukrywało (Pneumonia latens); ale nadto wskazać jego siedlisko, stopień, granice rozciągłości, wysledzić, czy się powiększa, czy zmniejsza.

Ażeby poznanie zmysłowe innych chorób przywieść do równego doskonałości stopnia, wprowadzono w użycie tak zwane zwierciadła (specula), gdzie zaś gołe oko nie wystarczyło, wzięto w pomoc szkła powiększające. Tym sposobem odkryto wszystkie przeistoczenia chorobne błon śluzowych, a całą klasę wyrzutów skórnych wydobyto z odmětu i ciemności, w jakiej dotąd była pograżona. Wreszcie zwrócono pilną uwagę na zmiany, jakim części płynne ciała podlegają w rozmaitych chorobach, zwłaszcza tak zwanych zakażeniach soków. Wzrost chemii organicznej, przygotowany przez prace Berzeliusa i Liebiga, ułatwił wykonanie tego przedsięwzięcia. Z pomocą mikroskopu i rozbioru chemicznego zbadano krew, jako główne źródło, następnie inne płyny se i ex-krecyjne, najprzód wstanie zdrowia, potem w stanie choroby. Odróżniono się w tym względzie od dawnych Patologów humoralnych, którzy przypuścili wprawdzie

zmiany chorobne soków, ale się o nich nie przekonali i wcale ich nie pokazali.

We wszystkich tych nowszych poszukiwaniach, które nagromadziły dla nauki niezmierne skarby wiadomości, postępowano, jak widzimy, w duchu metody Bakona, to jest: od wyobrażeń szczególnych, dostarczonych nam przez zmysły, wznoszono się do ogólniejszych. Taka znajomość, przedstawiając choroby w zupełnie nowem świetle, musiała wywrzeć stanowczy wpływ na ich leczenie, dla téj prostej przyczyny, że chcąc radzić złemu, trzeba je naprzód poznać. Dzisiaj leczenie opiera się na dotykanej prawie podstawie chorób. Nie my to, ale natura tworzy te różne zmiany i przeistoczenia trzewiów, w ostatnich dopiero czasach odkryte. Dla czegoż cała przeszłość nie zajrzała do téj księgi, w której były przechowane tajemnice życia i śmierci? Pomimo olbrzymich postępów nowszej epoki; nie gardziemy doświadczeniem poprzednich wieków, używamy środków lekarskich, które nam w puściźnie zostawiły, nawet tak zwanych gatunkowych (specifica), przeciw zimnicom zapisujemy chinę, w nowszych też dopiero wiekach poznaną; ale wprzód nim je przepiszemy, musimy rozpoznać chorobę. Nauka, nie tylko odkrywa zmiany chorobne trzewiów, ale jeszcze wskazuje sposób, jakim one się tworzą, rozwijają i odtwarzają; przez to uczy zarazem lekarza, jak sobie ma poczynać, chcąc dopomóc naturze w jej usiłowaniach zbawiennych (5).

(5) Ktokolwiek zna dzisiejszy stan nauki lekarskiej, wie dobrze, że pojęcie o zapaleniu i jego następstwach, o przeistoczeniach chorobnych, owo zgoła całą naukę o chorobach, dopiero anatomia patologiczna z pomocą fizjologii i chemii organicznej rozjaśniła; dawniej, jeżeli znano niektóre zmiany chorobne, to albo ich wcale nie tłumaczono, albo błędnie.

Z prawdziwą rozkoszą wychowawiec nowszej szkoły spogląda na bogate plony, jakie nauka lekarska w tak krótkim czasie na polu obserwacji i doświadczenia zebrała. Prawda, że za temi przedmiotowemi objawami choroby porusza się życie i jego siły jak cień, którego uchwycić nie możemy. Znamy je tylko tyle, ile fizycy znają ciepłik, światło, elektryczność, to jest pojmujemy życie po jego zjawiskach, które nowsza fizyologia lepiej nam wyjaśniła, jak prace poprzednich wieków.

Nie sądźmy jednak, żeby ten, co rozbiera naturę z skalpelem anatomicznym i szkiełkiem w rękę, miał zupełnie zamknięte oczy dla świata duchowego. Chcemy tylko, powtarzam z Bakonem, zatrzeć zupełnie nędzne wzorki świata, które ludzka wyobraźnia skreśliła; wielka bowiem zachodzi różnica między bożyszczami ludzkiego umysłu, a myślą Wszechmocnego Stwórcy. To pewna, że zapuszczanie się w zbadanie ostatecznych przyczyn wszech rzeczy (*causae finales*) i tym podobne spekulacyjne marzenia, zaprowadziły naszych przodków na pole przypuszczeń, szkodliwy wywierających wpływ na całą praktykę lekarską. Czuli to dobrze dawniejsi lekarze, twierdząc, że najlepsi teoretycy są najgorsi praktycy. W tem zdaniu sami osądzili, co taka nauka była warta. Dziś ten rozbrat teorii z praktyką, rozumu z doświadczeniem, ustał zupełnie. Dzisiaj nauka rzuca lekarzowi na drogę dobroczynne światło i prowadzi go prawie za rękę. Dziś każdy lekarz ukształcony tak jest przekonany o jój potrzebie, że gdyby mu ją odjąć, powiedziałby: lepiej się zatrzymać, jak postępować z mieczem w ciemności.

Wyszłoby za zakres téj rozprawy, gdybym chciał tutaj szczegółowo rozwijać ogromne postępy, jakie każda z licznych gałęzi nauk lekarskich w ostatnich wiekach zrobiła. Miło mi jednak będzie okazać choć w krótkości, że nauka lekarska, w miarę swego wzrostu, przyczyniła się pod każdym względem do złagodzenia losu cierpiącej ludzkości.

Komuż nie jest wiadomo, że z postępem nauk wytłumaczono wiele zjawisk przypisywanych dawniej wpływowi istot nadzmysłowych; obalając wiarę w złe duchy, opętanych i czarownice, położono zaporę ciemności posuwającej się do niezapomnianych w dziejach nadużyć. Wynaleziono środki dochodzenia prawdy w wątpliwych sądowych wypadkach otruc, obrażeń fizycznych ciała, dzieciobójstw i t. p. Z rozbłyśnięciem oświaty ustąpić musiały owe okropne katusze, któremi pierwój często niewinnie oskarżonych zmuszano do przyjęcia na siebie winy, i zamiast wymiaru sprawiedliwości, popełniano okrucieństwa.

Miłość chrześcijańska, której winny początek szpitale i inne zakłady publicznej dobroczynności, nieznanego światu przed-Chrystusowemu, zajęła się gorliwie polepszeniem losu cierpiących. Głosy przyjaciół ludzkości zostały wreszcie wysłuchane, a los, mianowicie obłąkanych, doznał przeistoczenia, jakiemu przed laty kilkudziesiąt trudnoby jeszcze było uwierzyć. Przeczytajmy opisy Pinela z końca zeszłego wieku, znajdziemy tych nieszczęśliwych po więzieniach, pozbawionych czystego powietrza i światła, zamiast leczenia, odbierających groźby i razy. „Krzyki przeraźliwe i szczeł kajdan, są słowa Reila,

rozlegają się dniem i nocą po tych długich korytarzach, i odbierają nowo przybywającemu resztę rozumu, który mu jeszcze pozostał." Dziś przypatrzmy się miejscom, z których te smutne obrazy są zdjęte. Znajdziemy tam mieszkania zdrowe, otoczone ogrodami, zamiast krzyków i szczęku kajdan panuje spokojność i porządek. Lekarze, nie uważając tych chorób jak dawniej za nieuleczone, starają się wszelkimi sposobami przynieść chorym pomoc, a działając przykładem i nauką na cierpiący umysł (traitement moral), wracają społeczeństwu często lepiej ukształconych ludzi tych, którym ono wprzód nie umiało dać żadnej pomocy.

Rządy, troskliwe o dobro kraju, nie przestały korzystać z tego wzrostu oświaty. Tym to dobroczynnym staraniom winni jesteśmy: ustanowienie lekarzy rządowych, którzyby w wypadkach wątpliwych objaśniali sądy w słusznym wymiarze sprawiedliwości; pomnożenie, rozszerzenie i ulepszenie szpitalów i innych dobroczynnych zakładów; odpowiednie celowi urządzenie aptek tudzież wód mineralnych; zapewnienie spiesznej pomocy ludziom nagłą śmiercią zagrożonym; zwrócenie pilnej uwagi na to, ażeby pokarmy i napoje były zdrowe i zapobieżenie ich fałszowaniu; rozszerzenie ulic i usunięcie fabryk wywierających szkodliwy wpływ na zdrowie, jako też cementarzędów, dawniej przy kościołach istniejących, poza obręb miast, i wiele innych bardzo zbawiennych urządzeń. Ostatnim wreszcie wiekom należy się zasługa ustanowienia kwarentan i zakładów szczepienia ospy ochronnej, które skuteczniej zapobiegły szerzeniu się strasznych chorób, jak pojedyncze usiłowania tysięcy lekarzy. Dla czego

tak zwana medycyna rządowa, która w tak krótkim czasie tyle już przysług wyświadczyła ludzkości, dopiero w ostatnich wiekach wzięła prawie początek. Czyliż dawniej zdrowie i życie chciano zostawić na łaskę tureckiego fatalizmu? Nie, zaiste! Tego zapewne nie inna była przyczyna, jak ta, że dawniej znano tylko dobro osobiste, a nie wiedziano, że w dobru ogólnem jest zawarte dobro każdego pojedynczego człowieka.

Żałuję, panowie! że krótkość czasu pozwala mi tu tylko bardzo powierzchownie dotknąć przedmiotu tak obszernego. Kreśląc te kilka rysów, miałem głównie na celu pokazać, że jak cała cywilizacya, tak w szczególności nauka lekarska zadziwiająco w ostatnich wiekach zrobiła postępy; a lubo nam wiele brakuje, lubo dalecy jesteście od celu doskonałości, którybyśmy osiągnąć chcieli, przecież rzuciwszy okiem porównaczem na przeszłość, możemy być pewnemi, że i my i szczęśliwsza od nas potomność będziemy się coraz więcej zbliżać, — nigdy oddalać od niego (6).

(6) Przeczytawszy z uwagą powyższą rozprawę, czytelnik nie obwini mnie zapewne o chęć rozkrzewiania materializmu. Pisząc ją, koniecznem mojem zadaniem było, odróżnić świat zmysłowy od umysłowego, i wskazać drogę, która prowadzi do poznania każdego z nich w szczególności. Zresztą nie twierdzę wcale, że- by sama obserwacya i doświadczenie, nie wsparte siłą rozumu i wyobraźni, mogły stanowić budowę nauki. Dzisiejsi lekarze, zrażeni upadkiem tylu systemów, nie tworzą już więcej żadnego. Ograniczają się tylko do kreślenia obrazu pojedynczych chorób, lub (co jeszcze łatwiej) do opisu szczegółowych wypadków chorobnych, których liczba tak już wzrosła, że siły jednego człowieka nie wystarczą do przejrzenia ich wszystkich. Wszakże te pojedyncze wypadki, gdyby ich nawet nagromadzono miliony, nie powiązane w jedną całość, nie stanowią jeszcze budowy nauki. Są to tylko, że tak się wyrażę, kamienie, z których może kiedyś jaki Michał Anioł zbuduje kościół ś. Piotra.

O WODACH MINERALNYCH

w Ciechocinku.

CZĘŚĆ PIERWSZA OGÓLNA.

ROZDZIAŁ I.

O kąpielach i wodach Mineralnych w ogólności a mianowicie o słonych, i jakie one stanowisko między innymi zajmują.

1. Używanie kąpeli zasięga bardzo dawnych czasów; pierwsze ślady napotyamy na wschodzie, z kąd zwyczaj ten razem z narodami przeszedł do Europy. Pominąwszy inne ludy, już Pitagoras prawodawca i lekarz nakazywał dawnym Grekom kąpiele nie tylko dla schludności ale i dla zdrowia; Egipcyanie mieli używanie takowych religią przepisane, a Rzymianie wzniesli pomnik dla Antoniusza Muza, obok kolumny Eskulapa, że wyleczył Augusta Cesarza z dwóch niebezpiecznych chorób jedynie przez kąpiele.

2. Jak dawnych czasów zasięga użycie lekarskie kąpeli solnych, trudno jest ściśle oznaczyć; wiemy jednak, iż Hippokrates radził kąpiele morskie jako środek bardzo skuteczny w osłabieniu nerwów, a Rzymianie do swych łaźniak wodę z morza sprowadzali. Że lekarzom średnich wieków były znane kąpiele słone, nie podpada wątpliwości: słynny z pojęć astrologicznych Teophrastus Paracelsus przed trzema jeszcze wiekami wspomina o wo-

dach słonych w okolicach Salzburga, które na kąpiele zalecał.

3. Jak wiele rzeczy naukowych w siedemnastym i osmnastym wieku, w pośród rodzących się rozmaitych systematów nie opartych na żadnej praktycznej zasadzie wstępny obrot wzięły: tak podobnie zwracanie uwagi na skutki źródeł mineralnych poszło w zapomnienie. Zaniedbanie to mówi Hufeland: było jednym z owych smutnych świadectw wyboczenia z drogi natury i doświadczenia. Od téj epoki, uprzedzenie przeciw kąpielom, bardzo się rozwinęło; zimnych używano tylko dla schludności, a ciepłe, jako szkodliwy wpływ wywierające na zdrowie, zwalniające włókna i osłabiające ciało, zarzucono. Sto lat temu dopiero jak w Anglii zaczęto używać w celu lekarskim kąpeli zimnych, a nie więcej jak pięćdziesiąt, kiedy do ciepłych wzięto przekonanie. Jedna tylko Szwajcarya obfita w źródła mineralne, była piastunką kąpeli, i tam tylko postrzeżenia lekarskie czerpać było można.

4. Kąpiele morskie w średnich wiekach zaniedbane, zaczęły na nowo zwracać uwagę lekarzy, i w dniach dzisiejszych bardzo się upowszechniły. Przez Analogią części składowych, przypisano podobne skutki wodom mineralnym słonym. Jakkolwiek nie znajdujemy ścisłego podobieństwa ani w składzie chemicznym, ani w własnościach fizycznych i lekarskich: temu jednak pojmowaniu rzeczy, winniśmy pomysł zastosowania solanki do użycia lekarskiego.

5. Przekonanie niczem nieusprawiedliwione jakoby można kąpiele słone w domu urządzać przez rozpuszczenie soli kuchennej w zwyczajnej wodzie, trzymało długi

czas źródła słone odłogiem. Z postępem czasu i nauki, gdy Analiza chemiczna oprócz soli kuchennéj inne w nich sole i pierwiastki wykryła, zaczęli lekarze więcej na nie zwracać uwagę i postrzeżenia swoje robić. Między innymi Talberg lekarz zakładu solnego w Schoenebek w początku dziewiętnastego wieku, widząc jak tamtejsi solarze z dobrym skutkiem używają kąpeli słonych w reumatyzmie, wyrzutach skórnych, i dzieci swoje na skrofuły leczą: urządził w Elmen 1803 roku cztery wanny, i nietylko je w powyższych cierpieniach ale nadto w artrytyzmie i sparaliżowaniach kąpiele słone zalecał. Później Reil w 1809 roku w Halli podobne kąpiele otworzył a następnie Wirer v. Rettenbach doktor Wiedeński wzorowy zakład kąpielany w Ischl urządził, dotąd należący do pierwszych w Europie.

6. Szereg doświadczeń szczęśliwym uwieńczonych skutkiem, usuwa wszelką wątpliwość względem skuteczności wód mineralnych słonych: wszak sam Hufeland powiedział: iż wody słone są bardzo odznaczającym się środkiem lekarskim w artrytyzmie upartym, reumatyzmie, chorobach skórnych, sparaliżowaniach, nawet w takich zdarzeniach gdzie wszelka nadzieja wyzdrowienia upadła i nie pomaga. Powodzenia takie wód słonych i dobroczynne ich działanie na organizm, dały pochop innym narodom do wzniesienia zakładów kąpielanych, jakto widzimy w Koesen, Saltzhausen, Oldeslxe, Frankenhausen, Nenndorf, Kreutzenach, Homburgu, a następnie u nas w Wieliczce, Busku, Solcu, Ciechocinku, it.p.

7. Działanie, jakim wody mineralne w ogólności na zdrowie nasze odznaczają się: oceniamy częścią wedle

jakości składu, częścią wedle temperatury gorącej lub chłodnej jaką zgłębi ziemi przynoszą, częścią wedle doświadczenia. Nie zawsze przewaga części składowych stanowi miarę skuteczności lekarskiej. Słonianka w Ischl, Hallein, Halle, Wieliczce będą raczej roztworem soli kamiennąj stężonym, nie działa mocniej na nasz organizm jak inne wody słone wiele mniej soli kuchennąj posiadające, a nawet im w wielu względach ustępuje. Źródła w Gastein Burtscheid uboższe w składzie aniżeli zwyczajna woda studzienna, z tem wszystkiem dzielne są w swych skutkach. Jak małą ilość żelaza mają w sobie wody Eger-Francensbrunn, gdy tymczasem w zwyczajnej praktyce naszój, massy tegoż przepisujemy i to z mniejszym rezultatem!

8. Dalej działanie lekarskie wód mineralnych, nie zawisło koniecznie od części składowych jakie zawierają. Wszak to widzimy na wodach Karlsbadzkich jak mała jest między niemi różnica chemiczna, a jak odznaczająca się w działaniu lekarskiém. Nie dosyć jest przeto oceniać wody wedle ich zewnętrznej i wewnętrznej wartości, to jest fizycznej i chemicznej, ale przez doświadczenie i spostrzeżenia rozwinąć ich przymioty, któremi widocznie na nasz organizm wpływają, znamy źródła ubogie w składzie swoim, albo posiadające sole obojętne, a jednakże pobudzająco działają na naczynia i nerwy. Widzimy jaki wpływ niepojęty na nasz organizm, na różnorodne i częstokroć powikłane cierpienia wywierają, w jak niewytłumaczony sposób wpływają: co właściwie skutki te wodom nadaje, jest dotąd nierozwiązanem zadaniem. Gdybyśmy chcieli przypisać władność tę życiu wód mineralnych, którą im,

być może galwanizm nadaje, byłoby toż samo co chcieć przyswoić hipotezę za prawdę, z prostej drogi praktycznego postępu plątać się w gmatwaninę dopuszczeń. Doświadczenie zatem i spostrzeżenia pozostaną jedyną drogą, na której zalety wód liczebnie najlepiej ocenić się dają.

9. Wody mineralne sztuczne nie są wstanie z dokładnością naśladować naturalnych, przynajmniej gorących, chociażbyśmy ścisłość chemiczną w wysokim stopniu zachowali, z samego bowiem skojarzenia cząstek, ani właściwego gorąca nie rozwiniemy, albo sztuką obudzonemu nie nadamy odpowiednich własności jakie samodzielnie w źródłach naturalnych objawia. Czy jesteśmy w stanie kwas węglowy, prawie we wszystkich źródłach znajdujący się, z taką mocą w sztuczne wody wrazić, jak to robi niezmierna presya ziemi na wodach mineralnych mianowicie gorących? czy potrafimy części nierozpuszczalne, w wodzie rozpuszczalnemi zrobić? tak znacznej ilości siarki jaka się znajduje w wodach Akwisgrańskich przy tak małej domieszce siarko-wodorodu, sztuką nie zdołamy rozpuścić. Zkąd weźmiemy pierwiastek Baregin, materyą dzielnie skutkującą znajdującą się w wielu źródłach mineralnych, nadewszystko gorących, która im nadaje smak lekkiego rosółu, materyą jak się zdaje zwierzęcą modyfikującą ich skutki? Z resztą z postępem chemii analitycznej odkrywamy coraz nowe pierwiastki o których dawniej ani marzono. Przekonanie to co do wód sztucznych, pojmovali i dawniejsi lekarze. Paracelsus już mówi: „że sól skoro się napowrót rozpuści w wodzie nie odzyska siły i własności solanki,“ dalej że solanka robi w jednej godzinie więcej, aniżeli roztwór

solu przez miesiąc.“ Boerhave utrzymywał: „in ferro est aliquid divinum, sed nunquam praeparata ejus id operatur quod acidulae martiales.“ Sztuczne jednakże wody nie są bez korzystnego wpływu na zdrowie, a właściwie tam, gdzie idzie o dopełnienie prostych zadań lekarskich, podnieść lub ograniczyć nutrycję, wzmocnić lub osłabić organizm, i na drodze pośredniczej działania, wpływać choć częściowo na wyższą sferę funkcji organicznych, gdzie chory oddalony od zwykłych zatrudnień i trosk domowych przy dyecie i wpływie towarzystwa, może swobodnie prowadzić kurację, pozostaną zawsze dobroczynnym zakładem dla cierpiącej ludzkości.

10. Za zasadę do podziału wód mineralnych służącą, bierzemy głównie analizę chemiczną, a następnie odczyn jaki takowe na organizmie wywołują. Najwięcej w wodach znajduje się soli, jako najłatwiej rozpuszczalnych, a z tych sól kuchenna najobfitsza we wszystkich prawie natrafia się źródłach mineralnych, części ziemne trudniej są rozpuszczalne, dla tego w mniejszej znajdują się ilości; z metali głównie napotykamy żelazo, z metaloidów siarkę, jod, brom; z gazów, kwas węglany najobfitszy i najpospolitszy, i wiele wodom wartości nadaje, stósownie zatem do przeważających i głównie działających pierwiastków, stanowią następujący podział:

Klasa I. Wody słone; stanowią je źródła które najobgaciej w sól kuchenną obfitują, obok małej ilości innych soli, które się zwykle dołączają.

Klasa II. Wody solne, do nich się liczą te źródła które mają podobnież sól kuchenną w przewodzie, jednakże

w daleko mniejszej jak pierwsze ilości, a prócz tego inne sole i pierwiastki mianowicie ziemne.

Klasa III. Wody siarczane stanowią źródła, które z metaloidów najobficiej siarkę posiadają.

Klasa IV. Żelazne wody mające w sobie żelazo w takiej ilości że ich specyficzną własność stanowi.

Klasa V. Wody kwaśne w których gaz kwasu węglowego w znacznej jest obfitości.

11. Aby wykazać, jakie właściwe stanowisko zajmuje solanka w rządzie wód mineralnych i co jej istotę stanowi, winniśmy przytoczyć jak się zachowują wody względnie organizmu naszego a w szczególności jaki w nim odczyn wywołuje solanka. Różnicę działania wód stanowią skutki objawiające się szczególnie w plastycznym życiu i reakcyi organizmu. I tak, jedne wody wpływają na funkcyę assymilacyi i resorbeyi, gdy drugie na sekrecyę i ekskrecyę działają; działanie to zależy od części składowych wody, żelaznych albo solnych stosunkowo przeważających, jak jedne przyczyniają się do wyrobu materyi organicznej i jej kondensacyi, tak drugie do jej rozrzedzenia i rozdzielenia. W ogóle działanie wód solnych rozróżniamy na zasadowe, obojętne i kwaśne. Działanie zasadowe rozpada się na kruszczowo-zasadowe i alkaliczno-zasadowe; i z których pierwsze mają wody żelazne które gęszczą i powiększają plastyczność krwi, alkaliczne zaś rozcieńczają i to rozcieńczenie mogą aż do rozkładu posuwać. Działanie wód obojętne odpowiada łącznie ogólnym stosunkom przerobu materyi organicznej, to jest odżywności, wydzielenia, działanie to właściwie pośrednie odpowiadające obu kierunkom życia plastycznego

dzieli się znowu na siarczano-sodowe i chlorno sodowe; (1); z tych ostatnie jako alkaliczne wywiera wpływ rozpuszczający, osłabiający, jaki posiadają właściwie źródła mineralne słone, stanowią one środkowy punkt w kąpielach neutralnych i równoważą przybył materji z rozcieńczeniem tejże w organizmie, objawiają w pierwotnym działaniu swoim pobudzająco-wzmacniające skutki a w przeciągłym czyli następnym więcej rozdzielająco osłabiające następstwa. Wedle potrzeby i wskazania możemy przez zastosowanie temperatury, czasu, trwania, i jakości kąpeli skutki te modyfikować na ową lub drugą stronę przeważać.

12. Ponieważ nie wszystkie wody mineralne mające przewagę soli kuchennój, służące do fabrykacyi soli należą do klasy wód słonych: uznajemy, iż prócz solanki dotąd nam znanój w Ischl, Hallein, Halle, Wieliczce i t. p. wysoko procentowej, wszelkie inne mające prócz tego wiele innych soli i pierwiastków do klasy II. wód mineralnych, właściwie solnych policzymy, jakkolwiek w widokach salinarnych wysoką odgrywają rolę i noszą miano solanek (2).

(1) Soda obficie się znajduje w górnych warstwach ziemi, stanowi zasadę soli kuchennój i siarkanu sody, wedle tego jak się z nią kwas solny lub siarkowy łączy.

(2) Wody należące do klasy I. wód mineralnych, mające przewagę soli kuchennój aż do nasycenia: powinny się właściwie nazywać słonianką, a zbiorniki ich słonawy. Wody zaś klasy II. mniej bogate w sól kuchenną powinny się rozpaść na dwa oddziały.

1. Wody z większą ilością soli kuchennój do produkcji soli służące, zwać się powinny solanką, jak w Homburg, Elmen, Koesen, Salzhausen, Kreutznach, Nenndorf i t. p.
2. Wody z małą ilością soli kuchennój przyinnych solach wyrównywających, lub przeważających stosunkiem, powinny się zwać wodami solnemi.

13. Wody słone mineralne w Ciechocinku wedle przyjętego podziału liczą się do klasy II wód mineralnych i trzymają pośredni punkt pod względem działania w szeregu wód alkalicznych. Doświadczenie od lat kilkunastu na tutejszej solance stwierdzone i spostrzeżenia lekarskie względem różnych odcieni chorób, na które te wody skutecznie wpływały, przekonały dostatecznie: iż one w działaniu swoim, nie tylko że nie ustępują zagranicznym tego rodzaju wodom ale nawet dla obecności węglanu magnezyi i znacznej ilości bromu, zasługują na pierwszeństwo. Im bliżej zastanawiamy się nad błogimi skutkami wód słonych, tém więcej się przekonujemy iż dobroczynna przyroda wszędzie rozlała swoje dary ku zdrowiu ludzkiemu służące, tam nawet, gdzie niewdzięczny człowiek niechce uznać dobrego i u obcych szuka drogo opłaconej pomocy, mając ją na własnej ziemi.

R O Z D Z I A Ł II.

Zakład wód solnych w Ciechocinku, położenie, historia tego źródła i kąpiele,

14. Ciechocinek dawniej wieś, będąca własnością rodziny Niemojowskich, później Zawadzkich, dziś osada fabryczno-Rządowa do Banku Polskiego należąca, znajduje się

w gubernii Warszawskiej w powiecie Włocławskim, na lewym brzegu Wisły przy samej granicy Pruskiej, w bliskości miasta Torunia; milę od miast Służewa i Nieszawy, tuż pod miastem Raciążek. Dzisiejszy Ciechocinek składający zakład solny i kąpielany, wcale inne ma położenie i rozciągłość aniżeli dawniej; stanowi go teraz pas ziemi, ciągnący się prostopadle od Wisły i zajmuje część Słońska, Wołuszewa i dawnego Ciechocinka. Potrzeba wyboru miejsca dla dogodności i widoków fabrycznych, oraz dla zabezpieczenia budowli od wylewu Wisły, były powodem téj zmiany, i dla tego dzisiaj spotykamy się z dwojaką nazwą Stary i Nowy Ciechocinek. W części ponad Wisłą, to jest Słońska, pobudowane są warzelnie soli, magazyny na skład soli, domy dla urzędników, zarząd i tym podobne budowle zakładowe; w części środkowej znajdują się źródła słone, otwory sztuczne dla poszukiwania soli kamiennej pogłębiane, nieco dalej wznoszą się dwie ogromne tęźnie czyli gradycznie obie razem na wiorstę drogi rozciągające się, na siedmdziesiąt stóp wysokie, cierniem wyłożone, przeznaczone dla tężenia solanki, to jest nadania jój wyższej procentowości; przy źródłach jest machina parowa przeznaczona do pompowania solanki i pędzenia takowój na wierzch tęźni (1) pomiędzy tęźniami; przy źródłach znajdują się mieszkania dla urzędników i oficyalistów zakładowych, oberża, dawne łaźienki w skrzydle oberży, Bankowe przy machinie pa-

(1) Druga machina parowa znajduje się pomiędzy tęźniami, która już raz stężoną solankę na drugą tęźnią popędza i to kilkakrotnie powtarza dopoki 20-25 procentu nienabierze; Solanka tego stopnia dopiero jest zdatną do warzelni.

rowej i nowe czyli tak zwane komitetowe łazienki pobudowane na placu piaszczystym gdzie odznaczone są granice dla osobnego zakładu kąpielanego i na dom dla gości. Na ówieré wiorsty dalej ku Ciechocinkowi dawnemu ciągną się jedną linią domy fabryczne czworakami zwane, tu jest: teatr, restauracya, poczta, nareszcie w podobnej odległości na krańcu Ciechocinka zakładowego, ciągną się domy osadników, pomiędzy którymi jest wiele porządnych z umysłu dla gości zbudowanych i te stanowią dawdy Ciechocinek. Wszystkie dotąd wyliczone zabudowania, ciągną się w jednym kierunku, to jest równoodlegle do Wisły, ponieważ wzniosłości na naszych nizinach ten jedyny bieg mają, wyjątek stanowią domy które się pod tężnią znajdują i te się ciągną poprzecznie. Pomiedzy temi liniami domów, które się łączą za pomocą dróg groblowanych w znacznej części wyźwirowanych i podobnych ścieżek, rozściągają się bogate łąki i pastwiska bardzo pożywne.

15. Ciechocinek leży w nizinach nadwiślańskich, prawdopodobnie stanowiących niegdyś łożysko wisły; (1) niziny te od strony południowo-zachodniej odgraniczone są dosyć wysokimi górami na których malowniczo wznosi się miasteczko Raciążek, a szczególnie kościół, który był niegdyś filią katedry Biskupiej dziś parafialny stanowiący od strony północno-zachodniej, gruntami osadników rzą-

(1) Że góry Raciążka ciągnące się od strony Nieszawy ku Prusom stanowiły jej brzeg pierwotny zdaje się niepodpadać wątpliwości: niedawno jeszcze w boru na Ośnie wykopano szczątki do dawnych statków należące, kotwicę, żelastwo i t. p. świadczące o dawniej żegludze w tem miejscu.

dowych zamożnych w gospodarstwo, dostarczających w czasie wód różne artykuły żywności; od północy Prussami, od których oddzielone są osadami wsi Wołuszowa; od wschodnio-północnej strony rzeką Wisłą; od strony wreszcie południowo-wschodniej w górę nizin na d wiślańskich ku miastu Nieszawie osadami Słońska i przestrzenią piaszczystej powiększej części nieurodzajnej ziemi pozbawionej ożywczej roślinności: jestto ślad jaki Wisła zostawiła roztoczywszy swoje nieprzyjazne piaski.

16. W ogólności niziny Ciechocinka są z natury ubogie, ani je mnogie drzewa urozmaicają, ani widoki i pozycja zdobi. Sztuka sama z pracą tylko i wysileniem przyjść w pomoc może, gdy ziemia solą przejęta niewdzięcznie się dla wegetacyi wypłaca; nieznajdzie tu miłego cienia dla spoczynku i przechadzki i pod skwarnem częstokroć słońcem musi chory używać agitacyi dla zdrowia potrzebnej. Niema tu ogrodów ani kwiatów, ani przechadzek urządzonych dla wygody i rozrywki, jedna alea zwirowana i drzewem wysadzona stanowi cały spacer dla pieszych. Mieszkańcy po większej części sami tylko robotnicy fabryczni wcale niezamożni, nieumieją i niemogą zdobić swoich pomieszczeń i okoliczków, sama przyroda miejsca jest temu na przeszkodzie, gdy wylewy Wisły wszystko zniszczą coby sztuka upiękniała. Na starym Ciechocinku rzecz się ma inaczej, grunta urodzajne i niezalewane; mieszkańcy zamożniejsi i dobrze w czasie lata płatni, gdzieniegdzie pozakładali już małe ogródki, dają się widzieć porządniejsze domy i mieszkania, ale z tem wszystkim dalekie są jeszcze od zapewnienia wygód goszczącym. Mieszkańcy ci na krótkiej przestając spe-

kulacyi w widokach swoich ograniczeni: nie chcą wierzyć aby grosz na ozdobę wydany, mógł się korzystnie dla nich samych powrócić wspólnie z pociechą dla bliźnich. Przy pomocy rządu, który nieprzestaje zwracać uwagi na tę gałąź higieniczną kraju, i różnemi drogami przychodzi jój w pomoc; przy dobrej wierze i chęciach prywatnych gdyby chcieli kapitały swoje obrócić na budowę i ulepszenia, któreby z pewnością stokrotnie się wynagrodziły, Ciechocinek może jeszcze zajaśnieć powabem, który sztuka w najniewdzięczniejszych miejscach rozwinąć potrafi. Może z czasem nieokrzesana i smutna okolica, jakkolwiek nie ze wszystkich powabów odarta, zamieni się na przybytek zdrowia, bogaty w gust i wygody; może z upodobaniem kiedyś wspominać łęgą chorzy, nie tylko błogie uzdrawiające źródła, ale i chwile jakie wśród urozmaiconej przyrody mile przepędzili (1).

17. Powietrze Ciechocinka jest bardzo zdrowe jakkolwiek położenie niskie i wylewy Wisły nie są temu przyjazne. Znakomita ilość chloru i kwasu solnego jaka się przy tężniach ulatnia i wyziewa ze źródeł i różnych miejsc ziemi, mają bardzo wpływ zdrowy i skuteczny

(1) Wkrótce wznieść się mają w bliskości łaźniek dwie dosyć znaczne budowle prywatne, z tych jedna ma być przeznaczoną na miejsce zbierania się ogólnego i zabawy, druga na obszernie i wygodne pomieszkania dla gości. Wkrótce ma być rozpoczęta budowa galeryi dla przechadzki przy picciu wód, plac przy źródle splantowany i drzewem osadzony, dróżki przy źródle i łaźniach urządzone i uzwirowane, itp. Zwoli na zatem przy niewielkich funduszach dojdziemy do celu! Rękojmnią najpewniejszą jest źródło w którym skarb zdrowia spoczywa.

na czystość powietrza. Dla téj przyczyny właśnie rzadko panują tutaj choroby epidemiczne, a cholery, skoro zakład jest w biegu, nie pamiętają (1). Wiatry najwięcej panujące są: południowo-zachodnie i północno-wschodnie najsilniej dmą w miesiącach marcu kwietniu i październiku, i te bardzo korzystnie, mianowicie wiosenne na produkeyę soli wpływają. Upały słońca w bliskości tężni i na tężniach wcale są znośne i nieprzykre, ewaporacya na obszernéj odbywająca się przestrzeni, robi chłód pożądany i miłą woń powietrza, jaką chlor nadaje.

18. Zwierzchnią część ziemi na wielu miejscach nizin Ciechocińskich, stanowi pewien rodzaj tłustej gliny, małą wiślaną zwyczajnie zwany, nagromadzony przez częste wylewy Wisły, w innych są torfy podobną małą przejęte, w innych wreszcie piaski napływowe, lub też nawiane a te powiększają części na dobrym spoczywają gruncie. Drugą warstwę stanowi piasek napływowy tak zwany kurzawka. Pokład ten ma w niektórych miejscach 70 do 80 stóp głębokości. W otworze świdrowym N^o 1, w głębokości 69 do 75 stóp leżą pokłady ilów brunatnych bardzo tłustych. Iły te prażone wydają zapach truflowy węgla ziemnych brunatnych (Lignitów). Te właśnie iły należą do utworów trzecio - rzędowych, a szczególności do gromady średnio-trzecio - rzędowej czyli miocenicznój odpowiadającej Molassom. Przebiwszy się przez iły wodoprężne czyli wody nieprzepuszczające, krążąca nad nimi lub przez kurzawkę przesączona woda

(1). Na około Ciehocinka grasowała tu niszcząca choroba, zakład jednakże był od niej wolny. W r. 1831. w czasie przechodu wojsk, cholera była, ale zakład był, nieczynnym wtenczas.

dość się do tych pokładów miocenicznych, które są właściwą siedzibą chlorku sodu czyli soli kuchennej, nie tylko w tej miejscowości ale i u podnóża Karpat, w Wieliczce, Bochni, w paśmie źródeł słonych, Galicyi, aż do składów soli w Stebinku i dalej w Bukowinie, Siedmiogrodzie i Mołdawii. Pokłady te cechują następujące skamieniałości: *Terebratula ornithocephala*; *T. substriata*; *S. T. pectunculoides* Schlothi; *T. pectunculus* S.; *T. lorica* S.; *Cidarites Blumenbachii*, Goldfuss; *Pentacrinites cingulatus*, Münster; *Ceriodora angulosa*, Münster. Prócz tych znajduje się nowy gatunek *Ceriodory* i zapewne *Exogera vilgata*. Wszystkie wymienione skamieniałości cechują wierzchni pokład formacji Jura nazywany przez angielskich geologów *Coral-rug*, a przez francuzkich *Calcaire corallaire*, odpowiadający wapieniowi tegoż samego wieku rozpostartemu pod Krakowem, a który profesor Zeuschner opisał w rozprawie umieszczonej w *Rocznikach wydziału lekarskiego* pod tytułem: o formacji Jura nad brzegiem Wisły.

Źródła wody słonej zdatnej do picia, w głębokości tylko nad ilami miocenicznymi krążą; w niektórych miejscach w skutek łączności z pokładami miocenicznymi, przejęty jest grunt do wierzchu częściami solnymi, i w tych punktach dobytą wodę jest nieprzyjemna, słono-gorzkiego smaku; gdzie indziej zaś napotykamy wodę zupełnie miękką, bez smaku i odoru, tak właśnie jakoby była przesiąknięciem wody wiślanej. Pod warstwami miocenicznymi ciągną się warstwy wapienia zapewne paryskiego i wnet przechodzą w wapień jurasowy, wiele od niego dawniejszy z mnóstwem muszli, o wieku jego świad-

czących. Solanka wytryskująca ze znacznych głębokości, do których otwory świdrowe doprowadzono, właśnie nie jest otrzymywaną z tych wapieni, lecz pochodzi zapewne z wypłóczków chlorycznych, w warstwach miocenicznych znajdujących się; zdaje się przeto, iż dotychczas niepotrzebnie zapuszczano się otworami do tak znacznej głębokości, do jakiej poszukiwania robione były. Doświadczono dalej, że im głębiej świdry te, i to na różnych punktach nizin Ciechocinka zapuszczano, tém zrazu mocniejsza pojawiała się solanka, a z czasem słabła do pewnej stałej pory, i tém wyższą miała temperaturę, pierwsze tłumaczy się daje w skutek silnego z początku rozpuszczania się soli chlorowych, dopóki właściwej drogi i jednostajnego działania nie doszło; drugie w skutek wewnętrznego ciepła ziemi. Tysiąc trzysta stóp pogłębienia nie przyniosło odmiennych rezultatów. Jak daleko rozciąga się ten pokład, niewiadomo: źródła jednak słone znajdują się w bardzo wielu miejscach i różnych odległościach; zaraz za Wisłą w boru do wsi Osiek należącym, we wsi Czerniewicach nad Wisłą w kraju Pruskim, na dwie mile od Ciechocinka odległej; u nas w Kujawach w okolicy wsi Krobie, we wsi Parzęczewie w Łęczyckiem, w bliskości rzeki Bzury, w bliskości Narwi pod Prenami, w Drukiennikach nad Niemnem, Solnem i to szczególnie, iż zawsze w bliskości rzek jakich i to znacznych. Wszystkie te miejsca geologowie, którzy w nowszych czasach je widzieli, uznają, iż należą do gromady miocenicznój.

19. Roślinność Ciechocinka jest rozmaita, zależy ona od rozmaitości gruntu na którym się rozwija, i tak: są miejsca gdzie się udają wszelkiego rodzaju zboża, jarzyny,

i nie tylko plonują, ale przedstawiają obraz rolniczego bogactwa; rośliny i drzewa szybko tu rosną, gdy tymczasem w innych miejscach są wątłe, schną i obumierają zupełnie; są łąki bogate w bujne i pastewne trawy, ustrojone w kwiatki pożywnych roślin, ale znajdują się i takie na których bardzo uboga wegetacja wydaje tylko rośliny słonym gruntom przyjazne. Niejednostajna własność ziemi nadaje nizinie Ciechocinka charakter przerywany, który na pierwszy rzut oka zdaje się z zaniedbania pochodzić, tymczasem poznawszy rzecz bliżej, osądzimy dla czego dawniej sadzone drzewa przy jednakiem staraniu są nędzne, małe, gdy daleko młodsze są bujne i ciemiste. Oprócz roślin pospolitych w okolicach rosnących, a których tu na różnych miejscach znajduje się obfitość, tak na łąkach jak na polach, są jeszcze rośliny, jakie zwykle na gruntach słonych i po nad brzegami morza natrafić można, a mianowicie: *Poa salina* v. *distans*, *Glaux maritima*, *Salicornia herbacea*, *Salsola soda* na łąkach i po rowach *Triglochin maritimum*, *Scirpus maritimus*, *Lotus corniculatus angustifolius*.

20. Co stanowi zabawy i rozrywki Ciechocinka? zaiste jest zadaniem trudnym do rozwiązania. Nie ma ani pięknych ogrodów, ani zachwycających widoków, ani interesujących okolic; trochę gór, nieco gajków tu i owdzie rozsianych, zieloności, parę kęp na Wiśle zagonionych nadwiślańską topolą, krzewiste i pełne drzew brzegi Wisły, oto jest całe bogactwo przyrody, które się dostało w udziale dla ubogiej zaciszy. Miasteczka nieodległe często są celem przejażdżki, z których Nieszawa w pięknym nad Wisłą położeniu, Służewo zaś ładnym obszer-

nym, w guście angielskim przyozdobione ogrodem. Jednakże nie można powiedzieć, aby się koniecznie nudzono i źle spędzano czas w Ciechocinku; większą połowę dnia zajmuje kuracya a resztę potrzeba i dowcip ludzki umie na inną drogę przeprowadzić; towarzystwa z różnych stron zebrane więcej się kojarzą, stosunki zawierają się bliższe, ludzie pod jednym wpływem zasad higienicznych więcej się łączą; i tak czas w pośród rozmów, spacerów, przejażdżek i zabaw przyjemnie ubiega i dni przechodzą niebawem. Teatr stanowi również miłą i pożyteczną rozrywkę, artyści prowincjonalni, jakkolwiek w zmniejszonym świetle, dobrze scenę przedstawiają; muzyka zrana przy źródle, rozrywa myśli, nie daje się troszczyć o następane chwile, wieczorem zaś przy tętniach chwile przebyte zaciera. Dodajmy wieczory tańcujące, podwieczorki, które się często kojarzą i t. p. zabawy; słowem wiele się rzeczy znajdzie, które przyczyniają się do urozmaicenia na kuracyi przepędzonego czasu. Cel zdrowia zdaje się być najważniejszym zadaniem każdego z przyjeżdżających chorych, a ten osiągnięty, złagodzi nie jedno oburzenie przeciwko wielu niedogodnościom, i naprowadzi sąd jego na to pobłażające przysłowie: *Nie od razu Kraków zbudowany.*

21. Źródła słone mineralne znajdują się w Ciechocinku w znacznej obfitości, liczba ich do 12 dochodzi, jedno z nich z głębi ziemi same się wydostały; drugie sztuką za pomocą świdrów, nie mają one osobnej nazwy, jakkolwiek skład ich chemiczny nie jest jednaki co do jakości i ilości, jedno z nich słono-gorzko smakują, drugie więcej słono, jedne więcej procentują soli, drugie

mniej, jedne są cieplejsze drugie zimniejsze, i ta różnica oznacza się pomiędzy $+10^{\circ}$ a $+16^{\circ}$ R. Im z mniejszej głębokości solanka pochodzi, tém jest chłodniejszą i słabszą, to jest więcej z dzikimi podskórnymi wodami zmieszana. Rozróżniamy je tylko wedle procentu soli jaki posiadają 2—3—5-procentowe bez względu na ich dalszą analizę, albo też wedle głębokości z jakiej pochodzą na źródła większego lub mniejszego pogłębienia. Techniczne te nazwania dopóki analiza chemiczna nie wyświeci różnicy bytu wód pomiędzy sobą, musimy pozostawić i w lekarskim widoku. Podobnie rzecz się ma i z mianem, z Łazienkami; kłaść nazwy swoje winny są instytucyom co je wzniosły, najdawniejsze są przy oberży, zowią się skarbowe, do tych jest użyte źródło Nr. 2. Przy machinie parowej, Bankowe, te mają źródło Nr. 3; wreszcie nowe komitetowe, a te mają dwa źródła przeznaczone Nr. 2 i 5, gdzie wedle potrzeby można siłę kąpieli modyfikować. Oprócz wymienionych źródeł słonych, znajdują się jeszcze inne źródła pod samym Ciechocinkiem, wydające wodę obfitującą w części żelazne i węglan magnezyi, przyjemne są do picia, i w ilości mniej więcej trzech szklanek rozwalniają, formalnej analizy tych wód nieposiadamy jeszcze.

22. Od jak dawnego czasu istnieje źródło solne pierwotne w Ciechocinku, nie można powziąć żadnej dokładnej wiadomości, ani z akt kościelnych, ani z kronik tujejszych, ani z dzieł salinistycznych. Kraj co posiadał długi czas bogate kopalnie soli Wieliczki, mało dbał o źródła słone, a tém mniej jeszcze zwracał na nie uwagę lekarską, gdy ich własności jeszcze nie były znajome. Za

czasów króla Stanisława Augusta, niejaki Rejchert robił tu poszukiwania soli, a za rządu Pruskiego, próby te kilkakrotnie powtarzano, i miano projekt założenia warzelni. Uczony Humboldt (mówią tu) zwiedzał te miejsca, i świder założony na górach Raciążka miał być jego pomysłem. marszałek Soult, dostawszy od Napoleona za czasów ks. Warszawskiego ekonomią Raciążek w donacją, przywłaszczył sobie źródło słone w Ciechocinku i solankę na beczki sprzedawał. Mówią tu ludzie pamiętający owe czasy, że z polecenia tegoż marszałka zapuszczono świder na Słońsku, ale wypadki wojenne niedozwołyły dalszego pogłębiania prowadzić. W roku 1823. Rząd nasz nabywszy Ciechocinek łącznie z przyległościami, urządził na znaczną skalę warzelnię soli, i przez wydostanie nowych źródeł, produkcją soli do znacznej podniósł wysokości (1).

23. Od téj epoki właśnie zaczął rząd zwracać więcej baczną opiekę na wody Ciechocinka. Polecono zrobić kilkakrotną analizę, jakkolwiek w salinistycznym widoku: jednakże wykazanie składu przyczyniło się i do wniosków lekarskich. Przed 1830. rokiem już rodzina Platearów prywatnie używała kuracyi wód Ciechocińskich, a ks. Lubecki, podówczas minister skarbu, miał myśl zbudowania łaźni publicznych. Wiedziano, iż wody słone nie są obojętnym środkiem dla zdrowia, iż te za granicą są bardzo uciążliwe i wiele cierpień leczą. Już

(1) Produkują rocznie w Ciechocinku do 110,000 centnarów berlińskiej wagi soli, a produkcję tę przy powiększeniu zakładu w trójnasób podwyższyć można, taka jest masa solanki.

się zaczynano coraz liczniej z pobliskich okolic zgromadzać i po prywatnych domach kąpieli używać, gdy Rząd Opiekuńczy przychodząc w pomoc ogólnemu dobru, polecił w r. 1835. urządzić w jednym ze skrzydeł oberży cztery wanny miedziane sposobem próby, i solankę dwuprocentową blisko oberży znajdującą się, na ten cel przeznaczył. Odtąd corocznie wiele osób przybywa i szuka tu zdrowia, a szczęśliwe rezultaty coraz więcej pomnażają ich liczbę. W r. 1842 kiedy Ciechocinek już zostawał pod zarządem Banku, w budynku po machinie parowej, dla udogodnienia gromadzącej się publiczności, urządzone zostały w pomoc dawniejszym, cztery wanny miedziane i jedna cynkowa na dole, a na górze łaźnia parowa na wzór łaźni znajdującą się w Elmen. Była wprowadzie już kąpiel parowa nad panwiami egzystująca, lecz dla wielu niedogodności pod względem czasu i urządzenia zaniechaną została. Nareszcie wchodząc coraz bliżej w potrzebę rozwinięcia zakładu tego na obszerniejszy rozmiar i udogodnienia chorym ile okoliczności dozwolą, pobytu w czasie kuracyi: JO. Ks. Namiestnik wyasygnował fundusz 12,000 rs. wynoszący, na wybudowanie nowych łazienek. Ustanowiono zarazem komitet osobny przy Komissyi Rządowej Spraw Wew., któryby działał nad obmyśleniem środków wzniesienia zakładu wód mineralnych w Ciechocinku.

24. Na skutek téj instytucyi stanęły łazienki murywane, mieszczące 13 wanień obszernych, stanęły dwa domy, jeden z nich przeznaczony na kocioł parowy, zbiorniki wody słonej, i pomieszkania dla służby łaźniennój, drugi drewniany dla łaźni parowych; oznaczono granice

dla nowego zakładu, zrobiono plantę jak się ma zabudować, wyznaczono targi i dnie targowe, poprawiono drogi i komunikacye, uzwirowano przejście na ćwierć wiorsty długie między łazienkami a domami fabrycznemi, rozwijano i prowadzono projekt celem zbudowania tamy nad Wisłą i przeprowadzenia szosy przez Ciechocinek, urządzono i zaprowadzono kursa codziennój poczty. Wydano instrukcyę i rozporządzenia dla służby lekarskiej i kąpielanej. Słowem wszystkie te usiłowania były dziełem komitetu, którego dążnościom wiele przeszkód staowało na drodze. Trudno jest w miejscu tak niekorzystném z wielu względów i ogołoconém z wygód jak Ciechocinek, przy nie wielkich funduszach a nawet bardzo małych coś zrobić. Kto znał dawniej Ciechocinek, znajdzie i dzisiaj różnicę. Gdy komitet od roku wziął pod własny zarząd łazienki (1), dochody z nich czerpane, a zatém i fundusze posiada odpowiedniejsze, nieochybna jest nadzieja, iż zakład wód naszych wznosić się będzie.

25. Wody Ciechocińskie nie są zupełnie obce dla lekarzy za granicą: Schoenlein, Romberg w Berlinie, wielu lekarzy z Poznania, Gdańska, Torunia i okolie, przesyłają do nas chorych, i mielibyśmy nierównie więcej z tamtych stron goszczących, gdyby Ciechocinek wygodom odpowiadał.

26. *Literatura.*—Lekarze ojczyści mało zajmowali się literaturą wód słonych; niedawne u nas ich życie nie

(1) Dotąd były w rękach dzierżawców, dochody z jednych pobierał skarb i Bank, z drugich Bank sam, a trzecich kończyła się budowa.

dało sposobności przypatrzenia się bliżej ich własnościom. Mimo tego posiadamy opisy wód Buskich, Iwoniczkich, Soleckich, Druskiennickich i t. p., a z tych mianowicie Druskiennickie wzorowo są skreślone. Bardzo wiele pisali o wodach słonych zagraniczni lekarze, jedni z nich usiłowali podciągnąć solanki pod własności wód morskich, bez względu na różnicę jaka między nimi istnieje i uboczny wpływ jaki podnoszą przymioty wód morskich; Manniske w opisie swoim wód słonych w Frankenhausem całą zaletę ich na tém opiera. Drudzy przyznawali wodom słonym oddzielne własności i te z praktycznego wyprowadzili źródła. Jedni jak drudzy przyczynili się istotnie do wyjaśnienia własności leczebnych wód słonych. Reil, Huffeland, Lorezen, Hagelstein, Talberg, Wurzer, Manniske, ci wszyscy po większej części na podstawie podobieństwa i analogii z wodami morskimi zalecali używanie kąpieli słonych; w dziełach zaś Graffa, Moellera, Rosenbergera, Lochmejera, Manniske, Priegera, napotykamy historyczne spostrzeżenia różnego rodzaju cierpień, w których solanka użyteczną się stała.

ROZDZIAŁ III.

O własnościach wody słonej Ciechocińskiej.

27. Ponieważ ze źródeł słonych tutejszych, jedna solanka 3° przeznaczoną jest do picia, i na nią tylko

analiza chemiczna dopełnioną była: źródło zatem to jedynie co do własności zewnętrznych i składowych będzie przedmiotem naszych obserwacji. Co się zaś dotyczy skutków leczebnych postrzeżenia na innej drodze zebrane, obeznały nas i z innymi źródłami, o czym na swoim miejscu powiemy.

Własności fizyczne. — Woda słona źródła 3° wydobywa się za pomocą pompy przez maszynę parową poruszanej z głębokości około 500 stóp, gdzie spływa z wierzchnich warstw w pokłady Jurasowe. Skoro pompy są nieczynne, solanka wypływa sama ale nie przez cembrzynę otworu świdrowego, tylko drogą oboczną; wtenczas jest słabsza i wiele niższa w własnościach swoich. Cembrzyna chroni solankę od dopływu wód obcych, któreby wiele procentowość jej zniżyć mogły. Gdy maszyna jest w ruchu, solanka wychodzi obficie i silnym strumieniem z pewną siłą wzburzona, wtenczas wyrabia wiele pereł z siebie i tchnie świeżością. Świeżo nalana wydaje mnóstwo bombelków powietrznych, które wkrótce znikają i nie ponawiają się więcej. Papier lakmusowy zanurzony w niej, lekko czerwienieje. Woda wapienna lub solucya baryty, zabiela ją nieco mleczno. Opada węglan wapna w postaci lekkiego pyłku strącony przez wodę wapienną. Próby te dowodzą bytność kwasu węglanego w solance aczkolwiek w małej ilości.

Kolor: zupełnie bezbarwna, doskonale przezroczysta i to w każdej temperaturze.

Temperatura solanki w każdej porze roku jednakowa to jest +12° R. wynosi, zostawiona na powietrzu solanka dopiero na 10° R. zimna ścina się i marznie, i to tylko

woda słodka w niej zawarta, spodem daleko mocniej natężona pozostaje w stanie ciekłym.

Zapach posiada sobie właściwy, przypominający zapach chloro-wodoru i bromo-wodoru. Wieczorem, po dniu skwarowym kiedy powietrze trochę najdzie wilgocia, zapach ten już zdaleka mocno się czuć daje.

Smak słony nieco gorzkawy, zostawia na języku uczucie lekkiego klucia albo szczypania.

Obfitość źródła jest znaczną, według przemiarów robionych w r. 1823. na drugim podobnym źródle, wydawało na minutę 20 stóp sześciennych wody, opatrzone w machinę mocniejszą ilość ta podniosła się do 36 stóp sześciennych, dziś zaś przy mocniejszej dwa razy machinie, nierównie więcej wydawać powinno.

Solanka wystawiona na powietrze bardzo prędko gaz swój utracą, zmienia się w smaku, zapachu, a w końcu długo stojąc wydaje odor do zgniłych jaj podobny.

28. *Własności chemiczne solanki.*—Rozbiór chemiczny wody Ciechocińskiej był robiony kilkakrotnie przez chemików krajowych, którego celem było raczej oznaczenie ilości soli kuchennej aniżeli ścisłość analityczna.

1. Pierwsze tego rodzaju poszukiwania robione były w r. 1820. przez Kitajewskiego, profesora chemii przy b. Aleksandryjskim uniwersytecie. Analiza jego na 100 części zredukowana okazała:

Soli kuchennej (chlorku sodu)	3,816
Siarkanu sody	0,186
Wodochloranu magnezyi	0,111
„ wapna	0,101

Węglanu magnezyi	0,031
„ wapna	0,014
Materyj organicznych i ślady gi- psu i krzemionki	0,137

2. Analiza robiona przez pana Heinrich na 100 częściach, wykryła:

Soli kuchennój	3,425
Wodochloranu magnezyi	0,200
„ wapna	0,112
Siarkami wapna	0,132
Straty mechanicznój.	0,067

3. Analiza Celińskiego, profesora farmacyi przy b. Aleksandryjskim uniwersytecie, na 100 częściach soli suchych wykazała:

Soli kuchennój	86,00
Gipsu	0,66
Siarkanu magnezyi	2,34
Chlorku wapna i magnezyi . . .	11,00

4. Analiza radcy górniczego Pusch, profesora przy b. szkole górniczej, robiona w r. 1822., wykryła na 100 częściach soli suchych:

Soli kuchennój	90,96
Soli Glaubera	2,10
Chlorku wapna	5,20
„ magnezyi.	1,10
Gipsu i ślady węglanu magnezyi	0,64

5. Analiza zrobiona w r. 1838. solanki 3^o na samém miejscu, przez Antoniego Hann, profesora b. wydziału politechnicznego w Warszawie, okazała następujący skład:

Chlorek sodium,
 Siarkan magnezyi,
 „ sody,
 Chlorek magnezyi,
 „ wapna,
 „ potassu,
 Bromek magnezyi,
 Jodek magnezyi,
 Siarkan wapna.

6. Analiza Dra Stieren, chemika dyrygującego fabryką królewską wyrobów chemicznych, przy zakładzie warzelni soli w Schoenebek, z polecenia Banku polskiego w r. 1842. dokonana na solance 3° naszój, na ługu macicznym i szlamie okazała następujące rezultaty:

I. Solanki.

Chlorku sodu	37,63593
Chlorku wapna	3,90510
Chlorku magnezynu	2,12692
Bromku magnezynu	0,04464
Siarczyku potasu	0,50195
Tlenku żelaza	0,14600
Ślady węglanu magnezyi i żywicy	
Wody	955,62696

Zatrzymując w solach należną ilość wody krystalicznej, stosunki te okażą się w następujących wyrażeniach:

Chlorku sodu	37,63593
Chlorku wapna krystalicznego . . .	7,67721
Chlorku magnezyi.	5,92130
Bromku magnezyi.	0,09287

Siarkanu sody.	1,11544
„ potasu	1,14600
Wodanu żelaza	0,01465
Ślady węglanu sody i żywicy	
Wody	947,39658

II. Analiza ługu macicznego (1),

Na 1,000 grammów:

Chlorek wapna.	140,38700
„ magnezynu	105,36140
„ sodu	47,72600
Bromek magnezynu	2,93020
Chlorek potasu.	3,93580
Siarkanu sody.	0,37400
Wody	699,34560

(1) Co jest ług maciczny i szlam solny? Skoro solanka stężona, gotuje się na panwiach, wywarza się sól kuchenna. Kryształy jej naprzód blaszkowe w formie gwiazd zbierają się i ścinają na powierzchni zagotowanój. Solanki formują jakby skorupę i takową za pomocą tak zwanych koszorów zatapia się na dno panwi. Tym sposobem ponowione i ułatwione dalsze parowanie ścina nowe kryształy, które się znowu zatapiają. Postępowanie podobne tak długo się powtarza, dopóki tylko sól czysta wydzielać się może, która w przeważającej ilości znajduje się w solance. Gdy już inne sole zaczęną się z nią wyłączać, poprzestajemy z parowaniem. Pozostała ciecz ostygając z wolna, osadza sole, któremi była przesyconą i sole te rozmaite stanowią *szlam solny*. Ciecz zaś sama jest *ługiem macicznym* czyli *pokryształicznym*. Ług sam jest jeszcze skondensowaną bardzo cieczą zawierającą wiele ysoli rozpuszczonych.

Zatrzymując w solach należną ilość wody krystalicznej, stosunki te wyrażą się jak następuje:

Wodochloranu wapna krystalicznego.	275,95305
„ magnezyi	293,32389
Wodobromianu „	6,09736
Siarkanu sody	0,69775
Chlornatrium	47,72600
Chlor kalium	3,93580
Wody	372,22615

III. *Analiza szlamu solnego,*

Na 100 częściach:

Soli kuchennej,	
Wodochloranu wapna	63, ²² / ₃₁
„ magnezyi.	15, ¹⁰ / ₃₁
„ potażu	4, ⁷ / ₃₁
Gipsu i wodanu wapna	6, ¹⁴ / ₃₁
Części w wodzie nierozpuszczalne	8, ²² / ₃₁

Własności fizyczne i lekarskie ługu macicznego i szlamu solnego na swoim miejscu wyłożonemi będą.

29. O ile wody słone Ciechocińskie zbliżają się składem swoim chemicznym do wód słonych zagranicznych, wyjaśni tablica porównawcza poniżej zamieszczona. Nie zamieściłem rozbioru wód morskich z którymi wiele analogii posiadają, poprzestaję tylko na przytoczeniu analizy kilku źródeł, mających dzisiaj sławę Europejską.

Tabella porównawcza analizy wód słonych

	w Cieczo- cinku	Elmen	Koesen
	na 16 uncyj		
Chlorek sodu	288,998	375,369	315,630
„ magnezyzu	16,281	5,240	5,570
„ potasu	—	1,145	0,940
„ wapna	29,952	—	—
„ litynu	—	—	—
„ glinki	—	—	—
„ ammonii	—	nieoznacz.	—
Siarkan sody	3,940	4,140	21,105
„ magnezyi	nieoznacz.	6,621	0,315
„ wapna	—	11,320	31,185
„ potażu	1,075	1,340	0,315
Węglan sody	nieoznacz.	—	—
„ magnezyi	—	—	—
„ wapna	—	2,425	4,725
„ stroncyanu	—	—	—
„ litynu	—	—	—
„ manganazu kwas	—	—	—
„ żelaza	0,015	0,504	0,315
Fosforan sody	—	—	—
Bromek wapna	—	—	—
„ sodu	—	—	—
„ magnezyzu	0,307	4,526	—
Brom	—	—	—
Jodek sodu	—	ślady	—
„ magnezyzu	nieoznacz.	—	—
Kwas krzemny	—	0,032	—
Krzemionka	—	—	—
Glinka	—	—	—
Zywicy i materji ekstraktowej	ślady	niepewno	0,650
Gazu kwasu węglowego	ślady	1,25c%	—
Gazu wodor. siarkowego	—	ślady	—
Ogół części stałych	340,568	412,992	380,750

Ciechocińskich z innymi wodami słonymi.

Ischl, Słotianka	Rissingen, Ragoz.	Homburg,	Hellbronn, Ade- lalds-quelle	Kreuznach, Karlsaller- quelle	Salzhnusen w 10,000cz. 20 uncyj 240 gram.
na 16 uncyj			na 16 uncyj		
223,000	62,05	108,392	36,899	59,665	95,64
7,109	6,85	5,904	—	0,679	11,44
—	0,91	0,384	—	0,407	2,39
0,780	—	15,285	—	2,561	3,35
—	—	—	—	0,056	—
—	—	—	—	0,432	—
—	0,05	—	—	—	—
4,855	2,00	—	—	—	—
1,820	—	—	—	—	14,55
1,027	2,50	0,212	—	—	—
—	—	—	—	—	—
—	0,82	—	4,257	—	—
—	2,50	2,485	0,230	0,473	—
—	3,55	9,698	0,504	0,613	—
—	ślady	—	—	—	—
—	„	—	—	—	—
—	„	—	—	0,653	—
—	0,68	0,480	—	0,364	—
—	0,17	—	—	—	—
—	—	—	0,300	6,602	—
—	0,70	0,002	—	1,367	—
—	—	—	0,912	0,044	0,77
—	ślady	—	—	—	—
—	—	—	—	—	—
—	2,25	0,164	0,122	0 031	—
—	0,18	0,054	—	—	—
—	0,15	ślady	—	—	—
—	26,25 ^{co/o}	22,72 ^{c/o}	4,00 ^{c/o}	—	—
—	—	—	—	—	—
238,591	85,36	143,060	43,224	73,947	128,14

Koniec części pierwszej.

SPRAWOZDANIE KOMITETU

do chorób panujących z ostatniego kwartału 1850. roku,

przez

Dra E. Majewskiego.

RZUT OKA NA SZPITALĘ WARSZAWSKIE.

Szpital Dzieciątka Jezus.

	w Paźdz.	Listop.	Grudniu
Przyjęto chorych w ogóle	505	584	482
Między temi było z chorobami gorączkowemi i zapaleniami, a mianowicie:			
Z gorączką gastryczną.	39	49	18
„ katarowo-reumatyczną.	22	36	14
„ tyfoidalną	8	11	6
„ przepuszczającą.	35	40	27
Z zapaleniem mózgu	11	7	8
„ gardła i oskrzeli.	3	16	13
„ płuc i opłucnej	19	24	28
„ wątroby.	3	6	8
„ kiszek i otrzewnej.	2	10	12
„ skóry (róża).	15	19	13
„ oczu.,	20	22	7
Z wysypkami gorączkowemi, ospą —	—	2	7

Reszta chorych przypada na choroby przeciągłe i chirurgiczne. Charakter chorób panujący w tym kwartale

był katarowo-reumatyczny, a w miesiącu grudniu przechodził w zapalny.

Kol. Lebrun, naczelny lekarz szpitala, uważał za epidemicznie prawie między dziećmi panującą chorobę, zapalenie oczu, które między niemowlętami szpitala pod postacią tak zwanego zapalenia nowo-rodków (ophtalmia neo-natorum), okazało się w końcu miesiąca sierpnia. Przyniosło je do szpitala podrzucone do koła niemowlę. W krótkim czasie choroba ta wywarła wpływ na większą liczbę niemowląt, tak, że w przeciągu pierwszych trzech tygodni, około 60 na nie zapadło. Zapalenie to oczu, występujące z szczególną skłonnością do obfitego i długiego śluzotoku (ophtalmo-blenorrhoea), jest natury katarowo-reumatycznój, wypływającój z stanu powietrza tak uporczywie wilgotnego i wietrznego. Zapalenie to w końcu grudnia zupełnie prawie ustało. Kol. Lebrun obiecał skreślić osobno całkowity obraz i przebieg téj choroby.

W miesiącu listopadzie charakter chorób reumatyczny wyraźnie przeważał, tak, że pominąwszy gorączki reumatyczno-katarowe, których w tym miesiącu było najwięcej, inne zapalne choroby spoczywały na tle reumatycznym. I tak, obok zapalenia płuc pojawiały się reumatyzmy mięs piersiowych i stosu pacierzowego, a do zapaleń trzewiów brzusznych wyraźnie dołączały się przypadłości reumatycznego zajęcia ścian brzusznych. Takie połączenie musiało wywrzeć wpływ na sposób leczenia tych chorób. Jakoż Dr. Chlebowski, ordynujący w oddziale chorób wewnętrznych, zrobił uwagę, że puszczenie krwi w zapaleniach płuc z reumatyzmem połączonych, raz tylko, a najwięcej dwa razy może być wskazaném,

gdyż po zniesieniu zapalenia pozostający ból w boku jest czysto reumatyczny i jako taki, nie wymaga nowego krwi upuszczenia, ale zwykle ustępuje przy użyciu emetyku w małych daniach, wcieraniu maści emetykowej lub przyłożeniu wezykatoryi.

Pomiędzy choremi z gorączką przepuszczającą byli tacy, którzy od trzech miesięcy, a nawet dłużej, dręczeni byli tą niemocą, opierającą się nawet znacznym i dość często powtarzanym daniom siarczanu chininy. Zatkanie wątroby, a nadewszystko znacznie powiększona objętość i ból śledziony, są skutkiem albo raczej smutnym połączeniem tej choroby, która ogólną puchlinę (anasarca), a niekiedy zebranie wody w brzuchu lub piersiach (ascites et hydrothorax) za sobą pociąga, i małą w takich razach zostawia nadzieję uleczenia.

Przy zapaleniach dróg oddechowych, Dr. Chlebowski uważał w trzech wypadkach zupełne zniknięcie głosu. Emetyk wewnątrz i płukanie odwarem korzenia pimpinelli odniosły zwycięstwo nad chorobą.

Zapalenia płuc w końcu grudnia pokazały się liczniejsze i odznaczały się uporczywością i złośliwym przebiegiem. Po krwi upuszczeniach nawet żadne nie następowało polepszenie, dla tego też śmiertelność między temi choremi była większą niż zwykle, gdyż z 28 chorych umarło 7. Na to jednak potrzeba zwrócić uwagę, że chorobę tę najwięcej chorych zaniedbuje, i wtenczas dopiero przybywa do szpitala, gdy już mało pozostaje nadziei wyleczenia. Temu również zaniedbaniu przypisać należy znaczną śmiertelność, jaka się okazała między choremi z gorączką tyfusową w miesiącu października,

w którym z 8 tyfusowych umarło w szpitalu 6; między temi było 4 dzieci od 10 do 14 lat mających.

Szpital Starozakonnych.

	w Paździer.	Listop.	Grudniu.
Przyjęto do oddziału chorób wewnętrznych	200	137	178
Między temi było:			
Z gorączką gastryczną	25	25	17
„ tyfusową i nerwową.	15	12	17
„ reumatyczną	7	6	10
„ przepuszczającą	13	4	9
Z zapaleniem mózgu	1	1	3
„ gardła i oskrzeli	6	1	2
„ płuc (Pneumonia et Pleuropneumonia)	12	4	11
„ opłucnej	7	7	9
„ wątroby	1	2	3
„ kiszek	5	4	2
Z biegunką i dysenterją	9	4	2
Z różą (erysipelas).	13	3	1
Z gośćcem (rheumatismus).	11	15	8

Charakter panujący w tym kwartale był gastryczno-reumatyczny.

Gorączki przepuszczające zwykle bywały powrotem dawniejszych, często czwartaczki z zatwardnieniem trzewiów brzusznych, a nawet puchliną. W takich wypadkach najskuteczniejszém okazało się połączenie siarczanu chininy i chinoidyny z solanem żelaza i amonii, a w razie puchliny z dodatkiem naparstnicy. Później zaś, to jest

po ustaniu napadów, chinoidyna w połączeniu z środkami rozpuszczającymi (solventia) znosiła pozostałości chorobne.

Najuporeczywszą z chorób gośćcowych był ból kulszy (Ischias). Emetyk, wino ziemowitowe, epispastica za skrętem większym i za kostką zewnętrzną, bańki wzdłuż nerwu udowego, wcierania terpentyny, maści szarzej z opium i t. p. środki; nawet wewnętrzne użycie sublimatu (Bichloridum Hydrargyri) nie sprawiały pożądanego skutku. Choroba tak uporeczywa często zmuszała się uciekać do wodojodanu potażu, a nawet do odwaru zittmana z uwagi, że mogła być skutkiem ogólnego zakażenia soków różnego rodzaju: wenerycznego, kołtunowego, rakowatego, a czasem (jak to u niektórych chorych z prowincyi przybyłych najczęściej bywać zwykło), wszystkich tych stanów razem połączonych.

W róży twarzy, kol. Rosenthal, naczelny lekarz szpitala, próbował wcierać tłuszczu wieprzowego świeżego u 4 chorych. U jednego starca, który już w drugim okresie choroby przybył do szpitala, skutek był widocznie pomyślny i prędko; albowiem skorupy pozostałe po róży prędko odpadły, i skóra pod niemi pokazała się gładką i zdrową. U dwóch młodych kobiet w początku choroby przybyłych, po wtarceniu tłuszczu naprężenie i opuchnięcie skóry znacznie się zmniejszyło, łuszczenie wolnym krokiem lecz pomyślnie postępowało. U dziewczyny zaś 17-letniej z usposobieniem skrofulicznem, wcieranie tłuszczu z początku zdawało się pomyślnie skutkować, lecz drugi okres łuszczenia bardzo wolno postępował, po odpadnięciu skorup skóra pod niemi owrzodziła nowemi pokry-

wała się skorupami, nowe owrzodzenia pod sobą zostawując. Odrzuciwszy przeto wcieranie tłuszczu, przystąpiono tedy do suchych okładań, za pomocą materacyków, wewnątrz zalecając wodojodan potażu i to dopiero położyło koniec chorobie. Kol. Rosenthal wnosi ztąd, że wcieranie tłuszczu nie dobrze działa u osób skrofulicznych i może być tylko użytém w pierwszym okresie róży, podczas naprężenia i nabrzękłości skóry.

Pomiędzy choremi z zapaleniem kiszek był jeden, u którego mimo silnego działania przeciw zapalnego, stolec pozostał zapartym, a wymioty działaniu środków wewnętrznych stały na przeszkodzie, aż wreszcie nastąpił wymiot łajnowy (ileus). Zalecono lewatywy z oleju kleszczowinowego. Poługacz w nocy przez pomyłkę dodał do lewatywy tranu (oleum jecoris a selli), poczem stolce nastąpiły obfite, wymioty zupełnie ustały i chory wkrótce wyzdrowiał. Wypadek ten może się stać pobudką do robienia dalszych doświadczeń z tranem w zapaleniu kiszek, po usunięciu przypadłości zapalnych.

Zapalenia dróg oddechowych w miesiącu grudniu bywały liczniejsze i mocniejsze, i wymagały silnego działania przeciwzapalnego.

W końcu kol. Rosenthal zrobił uwagę, że nawet w porodach nieprawidłowych wpływ epidemiczny daje się spostrzegać tak, że w pewnych czasach pewny gatunek nieprawidłowości w porodach prawie panuje, gdy w innym czasie inna nieprawidłowość przeważa. I tak, w miesiącu listopadzie przyrośnięcie łożyska (placenta praevia) i krwotoki z tej przyczyny, stanowiły największą część nieprawidłowych porodów.

Kol. Kosztulski widział w przeciągu sześciu dni aż 3 wypadki poronień i jest przekonany, że stan powietrzni ma pewny wpływ na to.

Szpital Ś. Ducha PP. Marcinkanek.

	w Paździer.	Listop.	Grudnia.
Przyjęto chorych ogółem . . .	240	218	180
Między temi było:			
Z gorączką gastryczną.	21	28	11
„ tyfusową.	3	2	3
„ katarowo reumatyczną	7	8	4
„ przepuszczającą . . .	27	22	12
Z zapaleniem mózgu	1	3	2
„ gardła i oskrzeli . . .	6	7	8
„ płuc i opłucnej. . . .	11	13	8
Z biegunką i dysenterją.	9	3	3
Z gośćcem (rheumatismns). . . .	11	18	20

Charakter panujący chorób w początku był gastryczny. Od połowy listopada pojawiły się reumatyzmy, z przeważającym zapalnym cierpieniem dróg oddechowych. Brak przypadłości gastrycznych tak był wówczas uderzającym, że nawet w początkach choroby reumatycznej nie były wskazywane wypróżnienia dróg pierwszych, natomiast w częstszym były użyciu upuszczenia krwi, ponawiane po 3 i 4 razy u jednego chorego. Wreszcie stan powietrzni, wilgotny i chłodny, sprowadzając katarowe zajęcie dróg oddechowych, wywarł szkodliwy wpływ na dawniejsze cierpienia piersiowe i sprowadził znaczną liczbę chorych z suchotami płuceniami, którzy

śmiertelność w szpitalu zwłaszcza w miesiącu grudniu znacznie powiększyli.

Gorączki przepuszczające w tym kwartale okazały się liczne, uporcezywe i do powrotu skłonne. Częstość kończyły się opuchnięciem całego ciała, które jednak ustępowało zwykle powidelkom Franka (Electuarium Frankii). Niekiedy w zapaleniach płuc dostrzegano przebieg przepuszczający, który do zwykłego leczenia wskazywał dodatek przetworów chin. Nawet w gorączkach gastrycznych użycie chin wskazanem było nie tylko panującym charakterem chorób, ale także z powodu znacznego sił upadku, przyczem dodawano małą ilość kamfory. W ośmiu wypadkach gorączki przepuszczającej już to codziennę już trzecianki, kol. Ossakowski naczelnny lekarz szpitala użył do leczenia soli kuchennej prażonej, rozpuszczając uncyą soli w 6 uncyach wody, roczyn ten podawał na raz za pojawieniem się zimna; dwa tylko wypadki uleczyły się tym sposobem, inne sześć ustąpiły dopiero za użyciem przetworów chin. Rozczyn ten soli prażonej zrzędział zawsze silne wymioty i biegunkę, a u jednej kobiety 50-letniej spowodował nawet niebezpieczne zdrażnienie całego przewodu kiskowego i biegunkę siły wyniszczającą.

Kilka wypadków róży w różnych miejscach ciała, leczono pomyślnie wcieraniem świeżej nie solonej słoniny; u jednego zaś chorego z różą twarzy i zapaleniem błon mózgowych, potrzeba było prócz wcierań puszczać dwa razy krew, podać roczyn emetyku sposobem Pechiera, następnie przejść do małych dań kamfory z Occianem Amonii.

Przekonano się o korzystnym użyciu soku cytrynowego świeżego w puchlinach ogólnych powstałych po reumatyzmach, a nawet w jednym, w dwóch wypadkach takich, które były następstwem zatkania trzewiów brzusznych.

W upławach białych u dwóch kobiet z usposobieniem skrofulicznym wybornie skutkował rozczyn wodobromianu potażu (drachma 1 na 6 uncji wody) 4 łyżki dziennie, miejscowo zalecano przytęm wstrzykiwania do pochwy z wina czerwonego.

Szpital Ewangelicki.

	w Paździer.	Listop.	Grudniu.
Przyjęto chorych ogółem	109	98	92
Między temi było:			
Z gorączką tyfusową	5	6	3
„ przepuszczającą	8	10	11
Z zapaleniem mózgu	—	—	1
„ płuc i opłucnej	7	4	11
„ gardła i oskrzeli	8	5	2
„ żołądka i kiszek Gastroenteritis mucosa	11	10	7
„ skór (róża)	—	3	5
Z gośćcem (rheumatismus)	8	5	5
Z stanem gastrycznym (gastricismsus	20	16	12

Śmiertelność ogólna: w październiku 1: 19¹/₂, w listopadzie 1: 16³/₁₀, w grudniu 1: 17³/₅.

Z powyższego wykazu pokazuje się, że najliczniej spostrzeganą chorobą było zajęcie błony śluzowej żołądka

i kiszek już bez gorączki, tak zwany stan gastryczny (status gastricus, gastricismus), już też z gorączką (Gastro-enteritis mucosa, Gastro-hepato-duodenitis, które częstokroć łączyło się z zajęciem oskrzeli (Bronchitis) i z wielkim sił upadkiem. Niekiedy do zapalenia oskrzeli dołączało się zapalenie płuc (Broncho-pneumonia).

Gorączki przepuszczające najczęściej objawiały się w postaci czwartaczek z skłonnością do zatkań wątroby i śledziony. Kol. Chałubiński za najskuteczniejszy sposób do zgubienia zimnicy, uważa podanie przed napadem 10 gran siarczanu chininy na raz, jak to radzi profesor Pfeuffer z Heidelberga. Przy zatkaniach wątroby i śledziony, zaleca bańki siekane i wezykatorye.

Gorączki tyfusowe po zniesieniu zdrażnienia kiszek lekko przebiegały. Pod koniec drugiego okresu obmywania octem, sprowadzały poty i prędsze wyzdrowienie.

W gościcu ostrym stawów (rheumatismus acutus articularum) puszczano krew, podawano wewnątrz sok cytrynowy i przykładano wezykatorye po nad zajętemi stawami.

Z wypadków szczególnych kol. Chałubiński skreślił następną historią choroby.

Krystyan Straus, służący lat 30 mający, średniej budowy ciała, od kilku dni czując się słabym wziął na przeczyszczenie i przybył do szpitala dnia 22. października. Uskarża się na osłabienie, ból głowy, zawrot, dreszcze, brak apetytu. Twarz osłupiała, język obłożony, suchawy, po brzegach czerwony, ból w dołku i z prawej strony brzucha, puls niezbyt przyspieszony, dość pełny. Przepisano kalomel, bańki i kataplazmata na brzuch.

Dnia 24. października krwotok z nosa, upadek sił większy, język suchy, skóra gorąca, sucha. Do dnia 28. października podawano kamforę w emulsyi naprzemian z wodą chlorową i obmywano skórę octem.

Dnia 28. października skóra i język wilgotne. Przez 6 dni choroba zwolna się rozdzielała.

Dnia 3. listopada poty obfite, rzeźwość, apetyt.

Dnia 4. listopada kaszel przerywany, klucie pod brodawką piersiową lewą, trzeszczenie w dolnym lewym płucu, wydychanie mocniejsze, plwociny gęste, zakrwawione, puls przyspieszony, upuszczono krwi uncyj ośm, wewnątrz przepisano kalomel w małych daniach.

W następnych dniach ból i trzeszczenie ustały, pozostał tylko kaszel i rzeżenie śluzowe (kermes mineralis, vesicans na bok).

Od dnia 8. rekonwalescencya.

Dnia 27. listopada z rana, chory przechadzał się wesoło, dość silny. Od kilku dni jadał rosół, mięso, jarzyny, kaszę i parę bułek na dzień. Czując się zupełnie dobrze chciał opuścić szpital. Wieczorem jeden z odwiedzających przyniósł serdelek i parę jabłek, które chory zjadł kryjomo. W nocy powstały bóle brzucha, odbijania (vomitorium, bańki, kataplazmata).

Nazajutrz gorączka wielka, mocny ból całego brzucha, język suchy (Calomel, bańki, kataplazmata).

Następnego dnia z rana słabym głosem upewniał, że się ma lepiej; źrenica rozszerzona, język suchy, puls niezliczony, pot zimny. W południe umarł.

Śledzenie pośmiertne.—Błony mózgowe i mózg silnie krwią nastrożone, w prawej bocznej komórce mózgowej

łyżka wysięku wodnistego, płuca od tyłu lekko krwią nabiegnięte (engoument d'agonie), w sercu lewém skrzep włóknisty, w otrzewnej wysięk mętny, ku wątrobie małe fałszywe błony, żołądek i kiszki zdrowe aż do kiszki ślepej, gdzie coraz gęściejsze plamy popielate (gris ardoisé). W samej kiszce ślepej barwa popielata na przestrzeni kilku-calowej, wśród téj przestrzeni kilkanaście miejsc białych nieco zagłębionych, pozbawionych błony śluzowej (oczywiście owrządzenia tyfusowe na drodze zagojenia). Inne trzewy zdrowe.

Szpital Ś. Rocha.

	w Paździej.	Listop.	Grudniu.
Przyjęto chorych ogółem.	98	75	61
Między temi było:			
Z gorączką śluzową (Febris muco- sa Rödereri et Wagleri). 16		7	—
„ tyfusową.	—	—	1
„ przepuszczającą	7	10	4
Z zapaleniem płuc (Pneumonia et Pleuropneumonia	6	4	7
Z zapaleniem opłucnej	7	3	1
„ serca.	—	1	—
„ oskrzeli	3	6	2
„ gardła.	2	3	1
„ otrzewnej	1	—	—
„ wątroby.	2	2	—
„ macicy	1	1	1
„ skóry (róża).	1	4	—
Z dysenterją.	3	1	—

	w Październ.	Listop.	Grudniu.
Z gośćcem (rheumatismus).	6	6	6
Z stanem gastrycznym (gastro- cismus).	13	10	12

Ogólny stosunek śmiertelności w październiku 1: 12¹/₂, w listopadzie 1: 10¹/₂, w grudniu 1: 6¹/₂.

W miesiącu październiku spostrzegano przewagę chorób gastrycznych, przechodzących w gorączkę jakby tyfusową, znacznie jednak różniącą się od tyfusa, wymagającą z początku lekkich przeciw zapalnych środków, później zaś kamfory i lekarstw gorzkich.

Takiż stan chorobny potrwał przez miesiąc listopad, mniej jednak uważano gorączek śluzowych (Febris mucosa Rüdereri et Wagleri, Gastro-enteritis mucosa), a za to częstsze róże i gorączki przepuszczające.

Jak w miesiącach październiku i listopadzie epidemicznie prawie pojawiła się gorączka śluzowa, tak w grudniu niezauważano żadnej prawie panującej choroby, lubo charakter gastryczny do końca roku się okazywał mniej jednak wyraźnie jak w dwóch poprzednich miesiącach, i zdawał się przechodzić w czysto zapalny.

Kol. Oetingen w szpitalu wojskowym spostrzegł zimnice często zamaskowane. Dodatek kilku kropel kwasu siarczanego do siarczanu chininy, powiększał skuteczność tego ostatniego środka. W jednym wypadku uważał wymioty co trzeci dzień wracające, które ustąpiły po użyciu chininy.

W zapaleniach płuc umiarkowanie puszczał krew, z powodu, że chorzy tém zapaleniem dotknięci ulegali poprzednio gorączce przepuszczającej i skutkiem téjże

przedstawiali stwardnienia wątroby i śledziony. W jednym wypadku gdzie górne części obu płuc były zwątrobione, wystarczyło jedno upuszczenie krwi jak również i w dwóch innych podobnych wypadkach, gdzie tylko jedno płuco było zwątrobione. Zawsze przytém były pokilkakrotnie stawiane bańki na zajętą chorobnie część piersi. Wewnątrz stosownie do okoliczności przepisywano emetyk, lub przy zadrażnieniu wątroby kalomel, a następnie saletrę z kilku granami kamfory. Przy takiem leczeniu zwątrobienie płuc wkrótce się rozdzielało i chorzy wszyscy wyzdrowieli.

W róży używano z początku miejscowo wymoczu jodu (Tinctura jodi), później roztworu siarczanu żelaza (drachma na 8 uncyj), w końcu z dobrym skutkiem zastosowano wcieranie świeżej słoniny.

Często napotymano zawrót głowy z nudnościami i wómitem żółciowym. Zwykle temu ulegały osoby, które wprzód przebyły gorączki przepuszczające. Niekiedy w takich razach trudno wysledzić czy zawrót głowy i wymioty są skutkiem pierwotnego zajęcia wątroby, czy mózgu.



SPOSTRZEŻENIA

Dra Bączewicza

nad chorobami panującymi w ostatnim kwartale 1850. r.

Miesiąc październik.—W tym miesiącu dały się spostrzegać zapalenia przewodu oddechowego, niekiedy łącznie z zajęciem języczka (uvula). Objawiały się suchością i czerwonością połyskującą, zstępującą w dalsze odnogi tych przewodów, do tego dołączały się chrypka i kaszel z głębi dobywający się. Nie oszczędzały żadnego wieku; najczęściej jednak znachodziły się u mężczyzn wieku dojrzałego. W lżejszym stopniu puls niezbyt był przyspieszonym, oddech w początku dość swobodny, przez przysłuchiwanie prócz powiększonego tarcia nie szczególnego nie dało się spostrzegać. Takie przypadłości powinny zdaje się ustępować po użyciu emetyku i lekarstwach klejowato-chłodzących. Jednakże przy znacznie rozszerzonem zapaleniu zawsze doznawałem niepowodzenia z tego sposobu leczenia. Dopiero po upuszczeniu krwi i użyciu emetyku, choroba ustępowała cudownym sposobem i dnia siódmego kaszel niknął zupełnie. Sprawdzają się tu słowa Piotra Franka: że w podobnych wypadkach upuszczenie krwi jest najlepszym środkiem expectoracyjnym: *Venae sectio summum remedium expectorans.*

Nie brakuje w tym czasie katarów i gorączek katarowych, osobliwie u osób wieku podeszłego, występujących w postaci śluzotoku (Bronchorrhoea), lub tak zwanych przez Laenneka suchych katarów, opierających się wszelkim środkiem lekarskim.

Ciągłe zmiany powietrza i nieprzerwana prawie wilgoć, wywołały liczne zapalenia migdałów i języczka u osób obojęd płci w wieku młodzieńczym. Te zapalenia były więcej katarowe bez wielkiego nabrzmienia części zajętych. Pomimo dostrzeganych w niektórych razach wycień błony fałszywej (Diphtheritis), nie przybierały charakteru złośliwego (Angina gangraenosa). Tę ostatnią chorobę niektórzy pisarze uważają za wypadek pierwszej (Diphtheritis) wynikłej z właściwych przyczyn; opierając swe mniemanie na jakimś podobieństwie do zapalenia opłucnej, które także podług nich będąc zawsze jednej natury, jednakże tak rozmaite przedstawia wypadki wycień np. wodnistego, ropiastego, plastycznego i krwistego. Na tém rozumowaniu opierają swe zdanie. Nie zauważali, że dwie oddzielne błony należą do dwóch różnych układów to jest błon śluzowych i serwaczanych niemogących okazać tych samych wypadków po zapaleniu. Nadto zapomnieli, że wycień krwiste towarzyszące zapaleniu opłucnej lub worka sercowego, prawie zawsze daje się spostrzegać u ludzi słabych, zwątlonych długim pobylem w szpitalach lub dotkniętych skorbutem. Stwierdziłem to nieraz będąc w szpitalu Ujazdowskim. Stwierdził także licznymi przykładami Dr. Zejdlitz w szpitalu Kronstadtzkim. Angina gangraenosa jest wycieniem w liniach podłużnych zmienionj prawdopodobnie w swym

składzie krwi (1) najwięcej z przyczyn atmosferycznych i dyetetycznych powstałem, ale zupełnie różne w swym przebiegu i zejściu przedstawia zjawiska jak zapalenie opłucnej przez autorów za miarę porównania użyte. Leczenie téj choroby zasadzało się w początku na środkach łagodzących do płukania użytych, później połączonych z boraksem, wewnątrz na użyciu emetyku w małych daniach z mianą i solami obojętnymi.

Żółtaczka nie przestała napastować dzieci. Leczenie jej odbywało się środkami lekko wypróżniającymi, niekiedy użycie kalomelu i przystawienie pijawek do pra-

(1) Gangrena jest zawsze gangreną, to jest: mówiąc po polsku śmiercią częściową, obumarciem (mortificatio, sphacelus, necrosis). Wypocenie krwi w właściwem tego wyrażenia znaczeniu przyjętém być nie może. Według dzisiejszych wyobrażeń fizjologii i patologii anatomicznej, krew przez ściany naczyń nie może się wypacać. Wypocenia krwiste jakie napotykamy niekiedy w opłucnej, osercu i t. d., są właściwie wypoceniem wodnistém zabarwioném barwnikiem krwi (Haematin), nigdy tam nie znaleziono kulek krwi (Globulin). Krew z cechującą ją kulkami, jeżeli istotnie znajdzie się w opłucnej lub osercu, tam ona nie mogła się dostać przez wypocenie, ale raczej skutkiem pęknięcia lub obrażenia naczyń krwistych, to jest wynaczynienia (extravasatio). Wypocenie zapalne i gangrena stanowią dwa wyobrażenia sobie przeciwne. Wypocenie bowiem zapalne zależy od podwyższonego działania naczyń włoskowych, przeciwnie zaś, gdy zapalenie przechodzi w gangrenę, krążenie w naczyniach włoskowych ustaje zupełnie; a ponieważ odżywienie (nutritio) zależy od naczyń włoskowych, przeto część pozbawiona ich wpływu przestając być odżywiana, obumiera; dla tego to w gangrenie przepisujemy środki pobudzające lotne: kamforę i inne, aby obudzić ustające w naczynkach włoskowych krążenie.—E. M.

wego boku bywa pożytecznym, zwłaszcza w wypadkach połączonych z gorączką.

Również często u dzieci napotykać można zapalenie oczu.

Miesiąc listopad. — Gorączki przepuszczające coraz rzadziej dają się spostrześć. Natomiast częściej pojawiają się gorączki tyfusowe osobliwie u dzieci z zajęciem błony śluzowej kiszek, którego dowodzi ból lekki w okolicy lędźwiowej prawej i pępka, a niekiedy womity lub rozwolnienie. W chorobie zaczynającej się od womitów lub rozwolnienia przy wzdętym brzuchu, leczenie rozpoczynam od przystawienia baniek siekanych na całym brzuchu i podaję solnik rtęci z lekarstwem klejkowatym. W słabości przeciwnie rozpoczynającą się bez womitów i rozwolnienia, gdzie język jest obłożony, brzuch wzdęty, burczenie i przelewanie płynów po kiszkaach z bólem głowy, podaję ipekakuanę na womity, a po niej lekarstwa klejkowate. W dniach następnych, stosownie do przypadku i cierpień miejscowych, stawiam bańki lub bez nich prowadzę leczenie środkami kleistymi, niekiedy w połączeniu z saletrą, nakoniec przepisuję kamforę i wodę chlorową, tę ostatnią przy rozpoczynającej się suchości języka i lekkim zaczerwienieniu.

Słowem, nie postępując naturze na przekór, a mając do tego z choremi w pierwszych zaraz dniach do czynienia, najmniej doświadczam kłopotu i zmartwienia.

Nierzadko natrafiałem na gorączki czysto gastryczne z bólem mocnym głowy, wstrętem do jedzenia i czułością pod łyżką, usuwałem szczęśliwie te przypadłości ipekakuaną i prawie zawsze znikał ból głowy, następnie lekar-

karstwa klejkowate wyjaśniały istotę choroby, jeżeli była dążność do zwolnienia gorączkowych przypadłości, jeżeli zmniejszało się rozpalenie ciała i szybkość pulsu, śmiało wówczas podawałem środki lekko wypróżniające, w przeciwnym razie przy wzrastającej gorączce, oddalałem cierpienia miejscowe bańkami, solnikiem rtęci i ciągłym użyciem leków klejkowatych. Zarazem wykrywało to dążność gorączki gastrycznej do przejścia w stan nerwowy; gdyż wszyscy zgodzą się ze mną, że w niepanującej epidemicznie gorączce nerwowej, nie mamy znaków pewnych i uzasadnionych do wyrzeczenia w gorączkach gastrycznych i reumatycznych aż do dnia 7^{go}, ażali nie przejdą w nerwową, a zatém 28-letnią praktyką nauczony wyznaję, że nigdy nie żałował, że użył w początkach tych gorączek środków niewinnych klejkowatych, a prawie zawsze wyrzucałem sobie i miałem niemało przeciwności do zwalczania w chorobie lezonej środkami wypróżniającymi, które mącą jej bieg i często z prawidłowej prostej gorączki gastrycznej robi się tak zwana nerwowa długo się ciągnąca i trudna do wyleczenia.

Biegunki nawet zbliżone do dysenterji często się napotykały. W nich odróżnić należy pochodzenie kataralne lub z przeładowania dróg pierwszych. To ostatnie bywa rzadziej i najczęściej, sama natura leczy je przez wypróżnienia, byle nie podano nowych bodźców pokarmowych. Tu jeżeli potrzeba jakiego środka to służy rabarbarum. Gdy zaś biegunka jest kataralną i towarzyszą jej bóle krążące około pępka i ciągła ciskawica, wtenczas rabarbarum szkodzi, a pomagają lekarstwa olejne, klejkowate i solnik rtęci. Do chorób panujących policzyć należy

gościec ostry (rheumatismus) lub powikłaną z dną (arthritis). Sposób leczenia musi stosować się do pojedynczych wypadków. U osób silnych, krwistych, upuszczenie krwi nie leczy wprawdzie choroby, lecz toruje drogę do szczęśliwszego zejścia i lepszego działania lekarstw. Żadnemu zachwalonemu środkowi zupełnie wiary dawać nie należy, ale stosować się do szczególnych wskazań.

Przy ciągłych zmianach powietrza częste są katary przewodów oddechowych, różniące się stopniem natężenia i przybierające nazwę gorączki kataralnej, zapalenia oskrzeli lub samej miąższości płuc. Leczą się lekkie stopnie zadrażnienia błony śluzowej emetykiem w małych daniach, niekiedy w połączeniu z saletranem sody.

Do chorób panujących policzyć wypada żółtaczkę u dzieci. Po większej części bywa ona skutkiem przeładowania żołądka, jednak nie zawsze ustępuje działaniu lekarstw rozwalniających, często przyłącza się lekki ból w prawym boku, który za przystawieniem kilku pijawek znika, pozostaje wszakże żółtaczka i przeciągłym trwaniem zatruwając krew, drażni zarazem kład nerwowy; wówczas spieszenie należy się bronić mózgu stawiając kilka baniek lub pijawek za uszami, i podawać nalew pomorniku z kwasem solnym. Nawet gdzie nie ma znaków zatrucia krwi, powyższe lekarstwo w połączeniu z rabarbarum skutecznie działa po poprzedniem usunięciu nieczystości dróg pierwszych.

Zapalenie błon mózgowych u dziecka 6-letniego tém jest ważniejsze, że nagle powstało i od pierwszej chwili groziło smutnym zejściem, tylko silne zastosowanie sposobu przeciwzapalnego zdołało usunąć niebezpieczeństwo.

Chłopczyk ten po przechadzce wieczornej z Powązek noc niespokojnie przepędził, nad rankiem zasnął, wstawszy womitował, chwiał się na nogach. Po południu po ułożeniu w łóżku przytomność zaczął tracić, która wieczorem zupełnie go opuściła. Przywołany lekarz 6 pijawek przystawić, a wewnątrz solnik rtęci naprzemian z rozczyntem saletry dawać polecił. Od 5 do 8^{1/2} godziny wieczorem nie było żadnego polepszenia; owszem chory chrapał, zapytany o cokolwiek krzyczał, zrywał się, kopał i natychmiast wpadał w sen letargiczny, puls był prędki, niezbyt twardy, ciepło ciała mało podniesione, źrenice ściągnięte, wypróżnienia stolca i moczu wstrzymane. Pomimo sączącej się krwi z pijawek kazano upuścić krwi uncyj 5, która pokryła się lekką powłoką zapalną, wewnątrz po pół grana solnika rtęci naprzemian z rozczyntem saletry zażywać zalecono. Noc następna spokojniejsza, kiedy niekiedy snem przeplatana. Rano o 9 chory mniej krzyczy i nie tak rzuca się, womity za podniesieniem głowy okazują się, puls i ciepło ciała jak wieczorem, wypróżnienie stolca wstrzymane, zapytany o ból głowy, z trudnością odpowiada, że boli. Te same lekarstwa i lewatywy silniejsze przepisano. Wieczorem rzucanie się, niespokojności i womity zatrwożyły rodzinę, kazano dwie pijawki do nosa przystawić, co raz nazajutrz wykonano i to tylko jedna się przyczepiła z trudnością dla niespokojności chorego, polepszenie jednak nastąpiło, wróciła zupełna przytomność umysłu, została tylko leniwość w odpowiedziach, stolec był poruszony. Przepisaliśmy z kol. Kleckim nalew pomorniku (*infus. arnicæ*) z solą glauberską. To lekarstwo utrzymywało

wolny stolec; zdrowie codziennie się polepszało i wreszcie wróciło do prawidłowego stanu. W powyższym przykładzie nie wstrzymał nas od czynnego działania ani drobny puls, ani ciepło nie wiele od prawidłowego wyższe, ani wiek młodociany.

Przykład krupu u 6-cio-miesięcznego dziecięcia ukończył się śmiercią w dniach siedmiu, leczono emetykiem i przetworami antymonialnymi. Odznaczał się ten przykład podług uwag pp. Bretonneau i Trousseau właściwem tej chorobie wycoczeniem dyfterytycznem siedmio-dniowym przebiegiem bez objawienia się w początku chrypki aż po upływie 24 godzin, i kończy się podobnie jeżeli nie użyje się miejscowo środków zrączych (*Lapis infernalis*).

Miesiąc grudzień.—Wybitniej i liczniej odznaczał się zapaleniem przewodów oddechowych zwłaszcza u dzieci, Temu zapaleniu należy się nadać różne nazwy, od miejsca które zajmuje, a niebyło części któraby wolną była od onego, niewyłączając nawet migdałów lub krtani (*larynx*). W poznawaniu tego gatunkowego zapalenia zwanego krup, należy się mieć wzgląd na dwie rzeczy: 1° żeby nie opuścić śledzenia wzrokiem gardła u każdego dziecka chorego na krup, lub podejrzanego o tę chorobę dla przekonania się, ażali nie dadzą się wyśledzić wycoczenia na języczku i tylnej części gardła, których bytność przy towarzyszącym kaszlu, właściwym tej chorobie, stanowią pewność matematyczną właściwego krupu czyli zapalenia z wycoczeniem fałszywych błon. Usiłować dojść do tej przybliżonej pewności, powinniśmy się starać wszystkimi silami, żeby zastosować odpowiednie leczenie. Chcąc zaś osiągnąć tego celu, trzeba być

bacznym i na drugie niemniej ważne zjawisko mające posłużyć za skazówkę do leczenia, to jest: na chrypkę; objawia ona na samym początku choroby, jest znakiem prostego zapalenia i krtani najczęściej epidemicznie panującego u dzieci, lecz w przebiegu swym groźniejszego niż właściwy krup, i spieszniejszego działania wymagającego. Chrypka cechująca czysty krup z wypoceniem błon, objawiać się zwykła po 24 lub 48 godzinach, jest zwiastunem już bytności lub poczynającego kształcenia błony, ta ostatnia słabsze rzadko prędkiej zabiera swe ofiary jak przed szóstym lub siódmym dniem. Przebieg pierwszej postaci zapalenia także krupem pospolicie zwanego, ze skłonnością do nabręknienia błony wyścielającej grdykę i krtani bez wypocenia, spostrzega się u dzieci najczęściej mocnych, czerstwych. Zostawiona sama sobie choroba, nie rzadko kończy się śmiercią w kilku godzinach. W tych to przypadkach zaczynających się tegoż samego wieczora z chrypką i rżeniem, powinien lekarz używać sposobu przeciwzapalnego z całą siłą, u starszych wskazane są krwi puszczenia, pijawki, kalomel, emetyk i mikstury chłodzące ze saletrą naprzemian. Krup zaś właściwy częściej napada dzieci mniej mocne, więcej sympatyczne, chociaż na pozór dobrze wyglądające, przebywające w dolnych mieszkaniach, często cuchnących stęchlizną, niezdrowemi wyziewami nasyconych z niedbalstwa lub mnogości rodziny. W tych to okolicznościach najczęściej epidemicznie panuje i zabiera w jednej i tej samej rodzinie jedno dziecko po drugim; jak się zdarzyło przed laty w domu Łęckiego u 3 dzieci, Witkowskiego budowniczego u 3, a Sznaydera u 2. Takim

dzieciom rzadko pomaga najsilniej użyty sposób przeciwzapalny, osobliwie krwi puszczenie, zawsze są potrzebne pijawki, nawet powtarzane przy pewności już istniejącej błony (ma się rozumieć jeżeli siły dziecka pozwalają). Lecz te przy dostatecznych siłach osobliwie w wieku starszym, niepowinny być zaprzestawane a ciągle dawane naprzemian z kalomelem, lub w końcu z proszkami Plumera; lecz niestety często emetyk w chorobie zapuszczonej, przestaje wzbudzać wymioty albo sprowadza szkodliwe rozwolnienie, w takim razie pożytecznie daje się nastój ipekakuany z dwóch, lub 3 drachm na 2 uncye z 3 granami emetyku, bez przerwy lub z bardzo małemi przestankami, do zniknięcia chrapliwego i szczekającego kaszlu i rżenia w gardle. Nie życzę dawać siarczanu miedzi, albo bardzo rzadko, dla szkodliwych następstw na długie lata ciągnących się w pierwszych drogach. Równocześnie pędzują się wypocenia w tylnej części gardła, jeżeli się znajdują, wciera się maść szara w całe gardło. Tak postępując nie rzadko dają się uratować dzieci zostające w oplakanyim stanie, które poprzednio wszystkie traciłem jedno po drugim. Te uwagi wyciągnięte są z długich lat, i rozmaitych prób już swoich, już z zapatrywania się na drugich. Niech mi wolno będzie przytoczyć świeży przykład w tych dniach szczęśliwie wyleczony z wielu innych, których dokładny opis uszedł pamięci. Chłopiec 8-letni na dole mieszkający, tuszy dobrą, lecz bladą, nocę w ciasnym i ciemnym pokoju sypiający, zaziębiwszy się w dzień Bożego Narodzenia, dostał kaszlu z chrypką do krupu podobnego, podług opowiadania matki, przeciwko któremu ciągle używając

wody emetykowej do nowego roku, już za konwalescenta miał być uznanym, lecz tegoż dnia powtórnie uległszy zaziębieniu się, mocniej zaczął kaszleć, noc bezsennie przepędzał, dany emetyk zrobił wymioty bez żadnej ulgi. Ku wieczorowi przyłączyła się chrypka, rżenie w gardle, oddech stał się utrudzony, matka swym instynktem przystawiła 10 pijawek, z których krew prawie całą noc broczyła, bez najmniejszej poprawy. Przywołany dnia drugiego choroby, powtórnie znalazłem dziecko blade jakby nadęte, niespokojne, leżące na wznak z główką w tył zawróconą, puls był prędko, drobny, ciepło ciała niezbyt podwyższone, kaszel chrapliwy, do szczekania psa podobny, ciągłe rżenie w gardle, oddech trudny, jęczyczek i tyła część gardła błoną fałszywą powleczone. Emetykowa woda już w 3 granowej proporceji na 3 unc. żadnego skutku nie robiła, przepisałem nastój ipekakuany z 3 dr. na 3 unc. płynu z dodaniem gr. 3 emetyku i pół granu kalomelu naprzemian dawać zaleciłem po łyżce stołowej. Po każdym użyciu z początku następowały wymioty, zrócił mały pacjent flegmę do białka podobną, niekiedy okrągłą, i po cało-dniowym używaniu jeden stolec miał miejsce, co dwie godziny tuszowane gardło rozczynem saletranu srebra 3 unc. na uncę wody. To lekarstwo przez trzy prawie dni i trzy noce ciągle dawano z małą przerwą, w chwilach nocnych zdrzymania bez żadnej widocznej ulgi prócz wyrzutów. Wcierano dnia drugiego szarąj maści skrupuł co godzina, i wtarto skrup 16, dnia trzeciego leczenia niejakiś polepszenie nastąpiło tegoż samego dnia oddał chory przez wymioty flegmę ze krwią; skarżył się na nadzwyczajne drapanie kanału od-

dechowego. W tym dniu dałem miksturę olejną na miejsce ipekakuany z emetykiem, i przystawić poleciłem 8 pijawek pod obojczykami i w dołku nad kością mostkową, przy téj miksturze i po tych pijawkach codziennie kaszel stawał się łagodniejszy, flegmisty, dnia ósmego powtórnéj choroby po uporezywém wytrzymaniu przy lekarstwie womitującém odzyskał chłopiec zdrowie. Wyzdrowienie tego chłopca jedynie ciągłym wymiotom i merkuryuszowi przypisać należy, temu to działaniu oddać trzeba należną sprawiedliwość. Sama matka to stwierdza temi słowy: Trzy dni i trzy noce moje dziecko zrzucało flegmę, ale to go uratowało, co chwila duszące się prawie konające; lecz niedokazałbym tego cudu, gdyby pacjent był roczny lub nawet dwu-roczny, gdyż wątpię czyby wystarczyły siły. Jednak i u najmłodszych dzieci nie należy opuszczać ręce, a ciągle dawać nastój ipekakuany choć z małą ilością emetyku. Drugą chorobą równie częstą jest zapalenie przewodów oddechowych (bronchitis). Odznacza się ona zawsze w wyższym stopniu natężenia swą uporezywością w leczeniu, a jednak pozornie ludzi lekarza, niby swą mało ważnością, postępuje miledkiem, nim okaże się konieczność silnego środka, jakim jest puszczenie krwi u dorosłych osób. Bez tego długie miesiące chorzy nie mogą się pozbyć tego uporczywego kaszlu, który często u osób usposobionych daje powód do rozwinięcia się suchot lub niemi zaczyna grozić. Pijawki i bańki nie zastępują tego tak pożytecznego środka, nie wiele więcéj dobrego robi i emetyk.

Zapalenia opłucnej często natrafiają się.

Gorączki gastryczne kataralne, łagodnym poczęciem zdradliwemi się okazały w swym przebiegu. Zbyt łatwo następowało zdrażnienie błony śluzowej pierwszych dróg, zwłaszcza przy użyciu przez dłuższy czas emetyku. W takim stanie wskazane były środki przeciw zapalne: bańki, kataplazmata, kalomel i leki olejne. Wprawdzie licznie wydarzające się biegunki kataralne, powinny były ostrzedz mnie o téj skłonności do zdrażnienia, baczniej i ostrożniej powinienem był władać emetykiem, nie dawać go jak raz jeden, a później udać się do kalomelu lub środków klejkowatych z saletrą.

Gorączki tyfoidalne i skarlatyna także się pojawiają.



POROWNANIE PRZETWORÓW ŻELAZNYCH,

pod względem zawartego w nich żelaza.

Przez

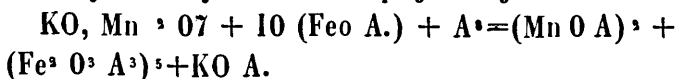
Geofila Lesińskiego, Magistra Farmacji.

Preparata chemiczno-farmaceutyczne, nie mają najczęściej stale oznaczonego stosunku pierwiastków w skład ich wchodzących, i dopiero lekarskie zastosowanie wskazuje mniejszą lub większą ich działalność. Jakkolwiek stanowi ona główny i ostateczny sąd o dobroci przetworu, i z nią żadne rozumowania teoretyczne w porównanie

ić nie mogą, jednak złudzenie może wpływać na zdanie lekarza obserwującego, a zatem tylko długa i przez wielu doświadczona skuteczność może o dobroci jakiego środka wyrokować. Ścisłe oznaczenie stosunku pierwiastku działającego w jakimkolwiek przetworze, oddalając wszelkie złudzenie postrzegacza, może bardzo ostateczny sąd przyspieszyć, i uczynić go niewzruszonym; pod tym względem chemia może medycynie ważne wyświadczać przysługi.

Żaden podobno metal nie był od tak dawna zastosowanym, i pod tak rozliczną formą w sztuce lekarskiej jak żelazo, a jednak dotąd nie posiadamy tablic porównawczych preparatów jego. W ostatnich czasach Siderometrya została bardzo ułatwioną przez zastosowanie mocy ukwasaradniającej nadmanganianu potażu (kameleonu) do rozbioru ilościowego. Sposób ten podany przez p. Marguerite, opartym jest na następujących zasadach:

a) Nadmanganian potażu, który ma własność farbowania na różowo znacznej ilości wody, w obecności soli kwaśnych niedokwasu I^o żelaza przeprowadza takowe na odpowiednie sole niedokwasu II^o, przy czem sam się redukuje na niedokwas I^o manganu; który jeżeli się w obecnym tamże kwasie rozpuści, daje sole bezbarwne. Następujące równanie w którym A. wyraża kwas lepiej to objaśni:



Po przeprowadzeniu dopiero całej ilości żelaza w stan Niedokwasu II^o, dodany na nowo nadmanganian

potażu, farbuje wodę na różowo i tym sposobem daje znać o skończeniu rozbioru.

b) Sole niedokwasu II° żelaza z nadmiarem kwasu przez gotowanie z siarkonem sody, lub też przez działanie wodorodu w stanie wywiązującym się (status nascens) redukują się na odpowiednie sole niedokwasu I° .

Jeżeli zatem pierwsza ilość np. 1 gramm (około 15 gran) żelaza czystego, jak strony fortepianowe, rozpuścimy w 20 lub 25 cent. sześć. kwasu solnego, roztwór ten rozcieńczymy do objętości litra, i dodawać będziemy kroplami roztwór kameleonu, aż do zafarbowania na czerwono całego płynu i spotrzebujemy do tego 119,7 cent. sześć.; wtedy każde 119,7 cent. sześć. tegoż samego kameleonu zużytkowane, w podobny sposób odpowiadać będą 1 gramowi żelaza metalicznego, a każda inna ilość kameleonu, stosunkowej ilości żelaza. Jeżeli będziemy mieli roztwór zawierający w sobie sole obu niedokwasów żelaza, wtedy jeden rozbiór zrobiony wprost z samą solą, wykaże ilość żelaza w stanie niedokwasu I° zawartą, a powtórny zrobiony z taką samą ilością tejże soli, lecz przez gotowanie z siarkanem sody. (Sulfis Natricus $\text{so}^2 \text{Na O}$) zredukowaną zupełnie na sól niedokwasu I° , okaże ilość całego żelaza. Różnica oznaczy żelazo w stanie niedokwasu II° znajdujące się.

Obszerniejsze szczegóły znajdują się w nowszych dziełach chemicznych, mianowicie Pelouse i Fremy Cours de Chimie générale. Dodać tu tylko winienem, iż używany przy rozbiorach poniżej wyrażonych kameleon miał moc 119,7 cent. sześć. = 1 gramowi żelaza (titre),

i że ponieważ organiczne istoty redukują także kameleon, należy je poprzednio oddalić.

Przetwory żelaza zawierają takowe,

albo w stanie metalicznym, w proszku, lub zredukowane przez wodoród.

albo w stanie niedokwasów wolnych. *Aethiops martialis* i *Crocus Martis adstringens*.

albo w stanie soli niedokwasu I^o i odpowiednich haloidalnych. Siarczan, mleczan, jodek, chlorek I i tinct. ferri muriatici; spirit. sulfurico aethereus martiatus wybielony na słońcu; *Dragées de Lactate de fer de Gélis et Conté*, oraz węglan żelaza w wodach mineralnych naturalnych i sztucznych.

albo w stanie soli niedokwasu II^o *ferrum muriatic. oxydat.* i roztwór jego *Liquor Stipticus Looffii*, oraz tinct. ferri acet. aether. klapprothi.

albo w stanie soli obu niedokwasów z kwasami organicznymi lub nieorganicznymi połączonych, jak: *ferrum carbonic. offic.* i odpowiadające jemu *Pitulae antichlor. Ph. nosoc.*, *Pitules de Blaud*, *Pitules de Vallet*, *Tinct. ferri acet. Rademacheri*, *Tinct. ferri pomati*, *Globul. Tart. martiales*; za normę do porównania mocy tych preparatów, wziąłem ilość żelaza metalicznego w nich zawartą.

1. Dwa gramma *ferri carbonici offic. s. (Crocus Martis aperitivus)* rozpuszczone w 25 cent. sześć. kwasu solnego, spotrzebowały 13,8 cent. sześć. kameleonu, co odpowiada 0,116 żelaza metalicznego, 1 część więc żelaza w stanie węglanu niedokwasu I^o jest zawartą w 17,24 częściach *ferri carbon. offic.*

2. Jeden gram tegoż samego *ferris carbon.* rozpuszczony w kwasie solnym, przez gotowanie z siarkonem sodu zredukowany na chlorek I, spotrzebował 58 cent. sześć. kameleonu, czyli zawiera 0,484 żelaza metalicz; 1 więc część takiego, zawiera się w 2,07 *ferris carbon officinalis.*

Użyty do tego rozbioru *Crocus martis aperitivus*, był nie bardzo dawno przysposobionym, i z tego powodu jeszcze znaczną ilość węglanu niedokwasu I^o zawierał, lecz zdaniem wszystkich autorów, stwierdzonem praktyką, cukier i gumma nawet w małej ilości dodane, wstrzymują dalsze ukwasorodnianie żelaza w węglanie, a wiadomo, że tylko niedokwas I z kwasem węglowym się łączy, i że przechodząc na niedokwas II, kwas węglowy utracą. Na zasadzie tego, podał p. Mohr sposób przyrządzania węglanu żelaza, który ma nad zwyczajnym tę korzyść, że zawiera znaczną ilość niedokwasu I^o, i że bardzo długo bez rozkładu utrzymywać się daje. Sposób ten podany w *Commentar zur Preuss. Pharmacop. T. I, str. 430* polega na tém, ażeby chlorek I żelaza strącić węglanem amonii opłókać, wycisnąć, a otrzymaną masę zagnieść z małą ilością syropu lub kleju z gummy arabskiej, po czém się go szybko suszy. Osad daleko jest łatwiejszym do opłukania, jak wtedy gdy się węglan sody do strącenia używa. Otrzymany tym sposobem preparat próbowany sposobem p. Marguerite, okazał następujące rezultata.

3. Dwa grama takiego *ferrum Carbonicum* traktowane sposobem przy Nr. 1 podanym, to jest bez redukcji spotrzebowwały 55,1 cent. sz. kameleonu, co odpowiada

0,463 ferri metallic.; a zatem 1 gram preparatu zawiera 0,2315 żelaza w stanie węglanu niedokwasu I° ; ilość przeszło cztery razy większą jak w otrzymywanym zwyczajnym sposobem.

4. Jeden gram tegoż *ferri carbonic.* rozpuszczony w kwasie solnym, przez gotowanie z siarkonem sody zredukowany na chlorek I żelaza, spotrzebował 52,2 cent. sześć. kameleonu, co wykazuje 0,447 metalicznego. Jedna zatem część zawiera się w 2,24 częściach przetworu.

W próbowaném zatem *Crocus martis aperit.*, przeszło połowa żelaza znajdowała się w stanie niedokwasu I° , a nadto preparat ten bardzo szybko się rozpuszczał na zimno w kwasie solnym z wywiązaniem znacznej ilości kwasu węglowego; co naprowadza na domysł, że daleko prędzej jak zwyczajny będzie się w sokach żołądkowych rozpuszczał. Jest on koloru odmiennego, mniej czerwony jak zwyczajny *Crocus*, i z tego powodu dowolnie za niego zamienianym być nie może. W 1000 częściach zawiera 37 mniej żelaza metalicznego jak zwyczajny. Różnica ta pochodzi od znaczniejszej ilości kwasu węglowego jaki w sobie zawiera, a w części i od cukru. Przetwór ten zasługiwałby na powszechne i legalne przyjęcie.

5. *Pigułki żelazne Valletta* są bardzo starannie zrobione, posrebrzane, i zachowywane w słoikach ze szkła niebieskiego. Sposób ich przyrządzania ogłoszonym jest w dodatku do farmakopei pruskiej Schachta, i w farmacyi p. Soubeiran. Zależy on na tém, ażeby świeżo strącony węglan żelaza, oplukiwać wodą z cukrem, następnie zarobić z miodem, który od wyższego ukwasoro-

dniania żelazo zabezpiecza, i wyparować w kąpeli wodnej do konsystencyi masy pigułkowej; 10 pigulek takowych ważyły 2,55 gramów; przetłuczone, spalone na platynowej parownicze, a to dla zupełnego zniszczenia cukru, który następnie działałby na kameleon; pozostały niedokwas II żelaza pomieszany z niedokwasem i małą ilością węgla. Takowy wygotowany z kwasem solnym, spotrzebował: po zredukowaniu go siarkonem sody 32,5 cent. sześć. kameleonu, co odpowiada 0,273 żelaza., czyli 1 część metalu zawartą jest w 9,33 masy pigułkowej Valletta. Jeżeliby cała ilość żelaza w pigułkach tych znajdowała się w stanie węglanu niedokwasu I^{so} , wtedy 10 pigulek zawierałyby 0,5655 węglanu niedokwasu I^{so} ; ilość ta jest nieco mniejszą od 0,7 węglanu, którą p. Soubeiran podaje jako znajdującą się w 10 pigułkach wyrabianych w aptece centralnej szpitali paryżkich, lecz ostatnie robione są podług zmienionego nieco przepisu, albowiem waga ich ma wynosić 0,15 gram., gdy tymczasem wyrabiane w aptece p. Vallet, ważą przeszło po 0,2 co i p. Vallet sam podaje.

6. *Pigulki żelazne p. Blaud.*—Dziesięć pigulek opatrzonych podpisem p. Blaud, który zarecza za ich akuradne wykończenie, ważą 4,8 gram. Po spaleniu, wytrawieniu kwasem solnym i zredukowaniu siarkonem sody, spotrzebowały 58 cent. sześć. kameleonu, czyli zawierają w sobie 0,49 żelaza, 1 część takowego zawartą jest w 10 częściach masy pigułkowej p. Blaud. Jeżeliby cała ilość żelaza była jako węglan niedokwasu I^{so} , wtedy 10 pigulek zawierałyby w sobie 1,002 gram. Podobnemi do nich są *Pitulae antichloroticae Pharmacopae Nossocomialis*,

w których dwie drachmy siarczanu krystalizowanego żelaza czyli 7,5 gram., zawierające w sobie 1,5 gram. żelaza metalicznego, dają 120 pigułek ważących 23,75 gram., a zatem 1 część żelaza zawiera się w 15,2 masy pigułkowej.

7. *Globuli tartari martiales*, zawierają winian i garbnian żelaza, wraz z znaczną ilością nieczystości, które się w surowym kamieniu winnym znajdują; dwa grama sproszkowane, spalone, wytrawione kwasem solnym i zredukowane z kwaśnego roztworu przez siarkon sody; spotrzebowały 32 cent. sześć. kameleonu, co odpowiada 0,269 gram żelaza metalicznego; 1 zatem część tegoż zawiera się w 7,40 galek żelaznych.

8. *Dragées de Lactate de fer de Gélis et Conté.*—Bardzo dobra i przyjemna forma zadawania lekarstw *Dragées* zastosowaną została do mleczanu żelaza; 10 sztuk takowych ważących 1,45 gram spalone, wytrawione kwasem solnym i zredukowane, spotrzebowały 11 cent. sześć. kameleonu, czyli zawierają 0,093 żelaza; albo 1 część metalu odpowiada 15,5 masy cukierkowej *Gélis et Conté*.

9. *Tinctura ferri acetici aetherea s. Klapprothi*, zrobiona podług farmakopei krajowej, to jest z wodanem niedokwasu II^o żelaza przez potaż strąconym; 15 gram zredukowane siarkonem sody, spotrzebowały 26,4 cent. sześć. kameleonu, co odpowiada 0,2207 żelaza; 1 część więc ostatniego jest zawartą w 67,8 tynktury.

10. *Tinctura ferri acetici Rademacheri.*—Za pojawieniem się tego środka utrzymywano, że jest to pewien rodzaj zorganizowania żelaza i złagodzenia jego metaliczności, dowodząc, że pomimo znacznej ilości żelaza do

przysposobienia użytój (albowiem 1 część siarczanu żelaza przypada po rozkładzie na 4 tynktury), takowa posiada zaledwo smak żelazny, i działanie jój jest bardzo lekkim. Wszelako to pochodziło jedynie z niedokładności przepisu, który dozwalał wyskokowi rozpuścić tylko nieznaczną ilość octanu żelaza; 15 gram tego przetworu próbowane kameleonem, spotrzebowały tylko 6,1 czyli zawierały 0,0509 żelaza; jedna zatém część tego odpowiadała 295 tynktury.

Niedokładność tego uznał sam Rademacher, i w drugiej edycyi swójego dzieła poprawił ją dodaniem wody i octu winnego, przez co ułatwił wzajemne działanie soli ołowianej i żelaznej na siebie; tak, że pomimo zmniejszonego stosunku, (albowiem jedna część siarczanu żelaza wydaje przeszło 10 tynktury), otrzymał przetwór daleko więcej nasycony; 15 gram jego spotrzebowały 21,8 centnarów sześcienn. kameleonu, czyli zawierały 0,183 żelaza metalicznego. Jedna więc część jego jest zawartą w 81½ częściach. Zatem nie wiele jest słabszą od tynktury Klapprotha; pomimo tego jednak smak jój jest daleko łagodniejszym i raczej do cierpkiej malagi jak do preparatu żelaznego zbliżonym. Zdaje się, że na to wpływa ukwasorodnianie się wyższe żelaza w samej tynkturze w obecności kwasu organicznego. Tynktura ta zasługiwałaby na większe upowszechnienie i na legalne przyjęcie. Przez dłuższe stanie żelazo zupełnie przechodzi na octan niedokwasu H^{so} , nasyca ocet, i smak całego preparatu się poprawia. Dodać jednak winniem, że zapowiedziane zupełne wydzielenie się siarczanu żelaza przez wykrystalizowanie, nie zupełnie się sprawdza,

albowiem tynktura już od roku przysposobiona, jeszcze wyraźne ślady siarczanu żelaza okazywała; jest to wprawdzie oznaką całkowitego wydzielenia ołowiu, i smaku tynktury wcale nie psuje.

11. *Spiritus sulfurico aethereus martiatus* zupełnie wybielony na słońcu jak przepis farmakopei wymaga, jest chlorkiem 1^m żelaza rozpuszczonym w wysokoku, eterze i eterze chlorowym; 15 gram zredukowane spotrzebowwały 28,3 kameleonu czyli zawierają żelaza 0,32; 1 zatem część ostatniego zawiera się w $46\frac{1}{2}$ częściach tynktury Bestuscheffa. Jest to zatem mocny przetwórci i zawierający żelazo w niskim stopniu ukwasorodnienia. Wszelako bardzo szybkiemu ulega zepsuciu. Żelazo przechodzi znowu na niedokwas II^{si} , lecz ponieważ wydzieleny przy redukcji poprzednio chlor został przez eter zabranym i utworzył eter chlorowy, który przez żelazo nie zostaje rozłożonym, przeto niedokwas II^{si} z braku kwasu zostaje wydzielanym, dopokąd $\frac{2}{3}$ żelaza nie opadnie, pozostałe będzie chlorkiem II^{sim} żelaza. Lecz jeżeli w takim stanie przetwórci dozna nowego działania słońca, wtedy znowu wybieleje nie rozpuszczając wszakże osadu, a z przystępem powietrza znowu $\frac{1}{3}$ część żelaza opuści. Z tego powodu przykrą jest wymagalność farmakopei, ażeby preparat bezbarwnym utrzymywać, to się da tylko skutecznie przez ciągle trzymanie na słońcu, a w zimowej porze za pierwszym otworzeniem naczynia, wkrótce cała ilość psuje się. Farmakopea paryzka nie każe tynktury Bestuscheffa wystawiać na działanie słońca, a tylko żółtą zachowywać, tym sposobem zawiera chlorek II^{si} żelaza. Smak i bielonej i żółtej jest dosyć przykrym.

12. *Tinctura ferri pomati.* — 15 gram tej tynktury traktowane jak przy Nr. 5 podano, a to dla zniszczenia pierwiastków organicznych, spotrzebowaly 11,9 centn. sześć. kameleonu czyli zawierają 0,1 żelaza. Jedna zatem część metalu jest zawartą blisko w 150 częściach tynktury, której skład z resztą jest różnym stosownie do ilości kwasu zawartego w soku jabłkowym.

Następujące wypadki nie były dochodzonemi bezpośrednio rozbiorem tylko obliczanemi.

Jodek żelaza. — Jeżeli roztwór jodku I⁸⁰ żelaza otrzymany przez gotowanie jodu z nadmiarem żelaza, wyparujemy do sucha, otrzymamy mieszaninę różnorodną, która za każdym przysposobieniem inne wypadki wydawać będzie. Z tego powodu daleko pożyteczniej byłoby przyjąć za zasadę zapisywanie do lekarskiego użytku w proszkach lub pigułkach *ferrum jodatum saccharatum*, w którym żelazo od przechodzenia na wyższe stopnie połączeń chemicznych doskonale jest zabezpieczonem. W przepisie farmakopei pruskiej, jedna część jodu zawartą jest w 6 częściach przetworu, a więc 1 część żelaza w 27 preparatu. W roztworach zaś bardzo odpowiedniem jest zapisywanie *Syr. ferri jodati*, który podług przepisu p. Boudet, zawiera w 1 uncyi 4 grana jodku żelaza, a według przepisu p. Mohr. (Commentar zur preussischen Pharmacopoe) w 20 częściach syropu 1 część téjże soli. Tym sposobem bardzo łatwo jedno i drugie zastosowanem być może, 1 część żelaza zawiera się w około 110 częściach tego syropu.

Niedokwas żelaza czarny czyli *magnetyczny*, *Aethiops martialis*, jeżeli jest dobrze zrobionym, sposobem Leme-

rego, wtedy ma formułę $\text{FeO} + \text{Fe}^2 \text{O}^3$, a zatem 1 część metalu odpowiada 1,38 niedokwasu czarnego.

Niedokwas II żelaza czerwony. Lapis Haematites, Ferrum oxydat. rubrum Ph. Bor. edit. V, a po części: *Crocus martis adstringens*, ma formułę $\text{Fe}^3 \text{O}^3$; 1 zatem część metalu odpowiada 1,42 niedokwasu czerwonego.

Siarczan żelaza krystalizowany. $\text{SO}^3 \text{Fe O} + \text{NO} = 1737,5$, a więc 1 część żelaza jest w 4,96, a zatem blisko 5 częściach soli.

Mleczan żelaza niedokwasu I krystalizowany ma formułę $\text{C}^6 \text{H}^3 \text{O}^3 + \text{Fe O} + 3 \text{HO} = 1800$, a więc 1 część żelaza zawiera się w 5,14 soli.

Chlorek I żelaza suchy, ma formułę Fe Cl . a zatem 1 część żelaza w 2,26 częściach soli się znajduje. Roztwór jój w wyskoku, stanowi teraz nie używaną *Tincturam ferri muriatici*; 3 uncye czystego metalicznego żelaza, wydają 24 tynktury, 1 zatem część odpowiada 8 częściom preparatu, lecz ten bardzo szybkoemu ulega zepsuciu.

Chlorek II żelaza suchy, ma formułę $\text{Fe}^2 \text{A}^2 = 2029,6$, jedna więc część żelaza odpowiada 2,89 soli suchój, a krystalizowanój z 12 atomami wody = 3379,6 odpowiada 4,82 częściom. Sól ta rozpuszczona w wodzie stanowi *Liquor stipticus Loofi* który zrobiony podług farmakopei pruskiej, zawiera 16,6 żelaza, a zatem 1 część ostatniego odpowiada 6 częściom *Liquoris Stiptici*.

Węglan niedokwasu I żelaza w wodach mineralnych naturalnych i sztucznych. — Jeżeli porównamy ilość żelaza, którą chorey przez czas kuracyi wodami mineralnemi zużyje, z ilością zwyczajnie zadawaną, to przekonamy

się, że te stanowią najwłaściwszą formę zadawania żelaza. Znaczniejsze wody mineralne zawierające w sobie żelazo, są następujące.

	w 16 uncjach zawiera węglanu żelaza gran.	a więc 1 część żelaza metalicznego zawiera się w wody częściach.
Spaa (Pouhon)	0,8750	14440
Pyrmont	0,4901	25780
Marienb. Ferdin.	0,399	31670
Driburg.	0,345	36630
Eger Francensbrunn	0,235	53770
Homburg Elisabethqu.	0,209	60320
Kudowa	0,208	62170
Kreuznach Elisenquelle	0,199	63540
Marienbad Kreutzbrunn	0,176	71800
Geilnau.	0,1608	78580
Wildungen Stadtbrunn	0,155	81530
Kissingen Ragozzi.	0,146	86550
Fachingen	0,089	142000
Eger Salzquelle.	0,070	180500
Obersalzbrunn	0,036	351000
Emskie	0,016	789800

Ogólna zatem tabella mocy wszystkich preparatów żelaznych, w rozprawie téj wzmiankowanych, jest następująca:

Jedna część żelaza metalicznego zawiera się w częściach:

Żelaza proszkowanego lub zredukowanego	1
Aethiopsis martialis.	1,38
Croci martis adstringent.	1,42
Ferri carbonici officinal	2,07

Ferri carbonici mohri	2,24
„ muriat. oxydul. sic.	2,26
„ „ oxydati crist.	4,82
„ sulfurici cristalis.	5
„ lactici cristallisati.	5,14
Liquoris stiptici Loofii	6
Globutor. Tartari martial	7,40
Massae pilular. Valeti	9,33
„ „ Blaud	10
„ „ anticblorotic. Ph. Noss.	15,2
„ Dragées de Gelis et Conté	15,5
Jodureti ferri saccharati	27
Spir. sulfurico ather. martiati	46,5
Trae ferri acetici Klapprothi	67,8
„ Rademacheri	81,5
Syr ferri jodati.	110
Tincturae ferri pomati	150

Wody mineralne (patrz wyżej). Przyjmując objętość jednego kubka wody mineralnej 6 uncyi, wtedy 1 gran. wagi medycznój żelaza metalicznego, znajduje się w następujących przybliżonych liczbach kubków.

Spaa 5	Kreutzbrunn . . . 25
Pymont 9	Geilnau 27
Ferdinandsbrunn 11	Willdungen . . . 28
Driburg 12 $\frac{1}{2}$,	Kissingen 30
Eger Franzensbr. 18 $\frac{1}{2}$,	Fachingen 49
Homburg Elis. . 20	Egersalzquelle . . 62
Kudowa 21	Obersalzbrunn . . 121
Kreuznach . . . 22	Emskie 274

Uważając ze stanowiska chemiczno-farmaceutycznego,

znajdziemy, że do użytku lekarskiego najwłaściwszemi przetworami są:

Mleczan i zawierające go *Dragées de Gelis et Conté*, w którym żelazo połączone jest z kwasem tak obficie w organizmie natrafianym, i długi czas bez rozkładu nawet po rozpuszczeniu się zachowuje.

Węglan rozpuszczony w wodzie mineralnej lub zabezpieczony od utracania kwasu węglowego jak *Pilules de Valet, ferrum Carbonic. meth. Mohr*.

Oraz *octan* w tynkturze Rademachera.

Ze względu chemicznego inne preparata żelazne mają następujące zarzuty przeciw sobie.

Pilulae antichlor Ph. nos. mają nadmiar sody, albowiem w miejsce 3 dr., węglanu krystalizowanego właściwie tylko 2¹/₂ są potrzebnymi; nadto zawierają w sobie siarczan sody, i żelazo w nich nie jest tak dobrze jak w pigułkach Valeta od wyższego ukwasoradniania się zabezpieczoném, pomimo tego są dobrym i tanim sposobem zadawania żelaza, wymagają tylko starannego przyrządzenia, ażeby obie sole poprzednio dobrze były utarte, inaczéj rozkład będzie niezupełny. Zarzut alkaliczności w większym jeszcze stopniu mają przeciw sobie pigułki Blaud, które oprócz tego rozplywają się, jeżeli nie będą przysposobionemi i zachowywanemi ze szczególną starannością. Niedokwasy żelaza wolne są trudno w sokach żołądkowych rozpuszczalne.

Siarczan, oba chlorki i ich przetwory, oraz jodek, zawierają w sobie mocne pierwiastki elektro-ujemne, i z tego powodu trudno się przyswajać dają organizmowi. Jodek działa więcéj jako preparat jodowy, a wtedy fer-

rum jodatum saccharatum, i syrupus ferri jodati są bardzo właściwą formą.

Tinct. ferri acet. Klaprothi, przy równém nasyceniu ma daleko przykrzejszy smak jak Tra Rademachera. Tinct. ferri pomati, jest zbyt rozmaity w swym składzie z powodu różnej kwaskowatości soku z jabłek.

Wychodząc z zasady, że tém właściwszą jest forma jakiegokolwiek ciała użytkujemy, im mniejsza ilość tego pod którą ciała żądany skutek sprowadza, możnaby następujące wnioski o formie przetworów żelaznych wyprowadzić.

Do wyleczenia Chlorosis. potrzeba w przecięciu przy innych środkach, i stosowném leczeniu spotrzebować:

albo jedną uncją ferri carbon. offic., która zawiera żelaza metalicznego.	gran 156
„ dwa pudełka Pilules de Bland (po 13 drach)	230
„ trzy słoiki Pilules de Vallet (po 9 gram) . . .	45
„ dwie dozy Pilular antichlor. Ph. nossoc. . .	45
„ cztery pudełka Dragées de Gelis et Conté (po 9 gram)	36
„ cztery uncy Tinct. ferri acetici Rademach. .	25
„ pięć wodę Egerfranzensbrunn przez pięć tygodni, dziennie po sześć kubków, razem kubków	11
„ w niektórych przypadkach tyleż wody Obersalzbrunn, które zawierają żelaza	2

Liczby więc w ostatniej kolumnie stanowiłyby równoważniki lekarskie dobroci formy zadawania żelaza; wszelako obliczenia takowe nadzwyczaj ogłędnie robionemi być powinny, i jako wymagające lekarskiej nauki,

przedmiotem farmaceutycznego wypracowania być nie mogą. Sądzę jednak że z pomocą ułożonej powyżej tabelli, dozwolilyby się chociaż w przybliżeniu wyrachować, a za szczęśliwego się poczytam, jeżeli praca moja będzie w części chociaż do tego pomocną.



O UŻYCIU I SKUTKACH LEKARSKICH SOLANU BARYTY.

(Baryta muriatica, hydrochlorate de Baryte).

Pierwsze użycie solanu Baryty w medycynie odnosi się do roku 1789; sławnemu to Crawfordowi, lekarzowi szpitala Ś^ęo Tomasza w Londynie, należy pierwszeństwo zastosowania t^ęj soli do chor^ób skrofulicznych; ogłosił on siedmnaście spostrzeżeń gruntownego wyleczenia z powyższych słabości, za pomocą Baryty wewnątrz udzielonej (Med. Comment. London 1789. T. II.). Nad podziw pomyślne skutki otrzymane przez Crawforda, spowodowały wielu chirurg^ów tegoż szpitala do leczenia w podobny sposób guz^ów stawowych (Tumor Albus), choroby kolumny pacierzowej Potta i innych, skrofule za podstawę mających. Później Dr. Duncan rozumiejąc, jakoby skutki przez Crawforda otrzymane, pochodziły jedynie tylko z małej ilości żelaza, które niekiedy znajdowaćby się mogło w połączeniu z barytą, zarządził to lekarstwo zupełnie czyste skrofulicznym, a skutek naj-

pomyślniejszy potwierdził doświadczenia jego współziomka.

W roku 1791. wielu mężów uczących w uniwersytecie Edyńburskim, przedsiębrali publiczne próby kliniczne w celu uzasadnienia prawd przez Crawforda wskazanych: pomiędzy innymi profesor Włoski p. Scassi, który wówczas bawił w Edyńbursku, zdał rachunek o wszystkim w Pamiętnikach Medycznych Towarzystwa Emulacyjnego w Genewie na rok 1805. i dodał wypadki własnych doświadczeń w tym względzie, łącznie z pracami późniejszymi Hufelanda, które tenże zadawalniająco rozpoczął z Solanem Baryty w chorobach skrofulicznych.

Lecz dopiero to w r. 1809. roku wyszła praca najzupełniejsza i wielce zajmująca o użyciu i skutkach terapeutycznych solanu baryty. Dzieło to należy do p. Scassi, dziekana i profesora uniwersytetu Genewskiego, noszące tytuł: „Dissertatione sull' uso del muriato de Barite, Genua.” Zawiera dwadzieścia dwa spostrzeżeń szczegółowych i wierzytelnych wyleczenia zastarzałych skrofulów, już to samego autora, już téż innych sławnych lekarzy Włoskich, jako to: pp. Mojon, Mongiardini, Ferrari, Carminati i inni. Pomędzy obserwacyami p. Mojon, znajdują się także i takie, które dowodzą wyleczenia solanem baryty wewnątrz i zewnątrz udzielanej; wrzodów atonicznych i nabrzęknień gruczołowych natury skrofulicznej. Następnie wskazane są wzory, których każdy z powyższych lekarzy używał w trakcie wyleczającym. Nadmienić tu także wypada, iż w okolicznościach, w których solan baryty nie może być od drażliwego żołądka zniesionym, p. profesor Mojon zastępował korzystnie wzwyz

wspomniony preparat chlorkiem wapieniu, w dozie dwóch do trzech drachm dziennie, w kwasie wody rozpuszczonego.

Od téj epoki solan baryty powszechnie jest używanym we Włoszech w chorobach skrofulicznych, medycynę i chirurgię dotyczących. Francuzi niewielkie odnosili z tego preparatu korzyści, dla tego poszedł on u nich w zapomnienie. Pan Lisfranc zachęcony dopiero przez Pironiego, wznowił to szczególnie w guzach stawowych. Według niego sól ta przystoi zarówno w stanie chronicznym, jak ostrym, zawsze ona stałe przynosiła korzyści, a często zupełne wyleczenie. Skutki jéj w skrofulach bywają najznakomitsze. Jeżeli choroba nie zmienia się mimo użycia solanu baryty, wówczas ucieka się na chwilę do innych środków i znów do baryty powraca. Pan profesor Lisfranc daje tę sól w ilości sześciu gran rozpuszczonych w tyłuż uncyach wody na 24 godzin. Co ośm dni wagę sześćcio-granową zwiększając. P. Baudelocque używa codziennie solanu baryty w szpitalu dzieci w Paryżu: rozpuszcza jéj 16 gran w 16 uncyach wody destylowanój, nie przechodząc dwóch gran dziennie czyli łyżek cztery, a każda łyżka zawiera w sobie pół grana soli.

Przypomnieć tu wypada, iż każdy gran francuzki równa się naszemu jednemu granowi, więcéj szesnastu setnym grana $1 = 1,16$. Czyli licząc na gramy: francuzki gram 1: jest = przez przybliżenie 16 granom naszej wagi aptekarskiéj.

Solan baryty składa się z 63 części baryty, z 24 kwasu solnego i 16 wody. Przyłożony na język daje smak szczypiący, gorzki i bardzo cierpki, od działania powie-

trza wcale się nie zmienia, jest rozpuszczalny w 6 częściach swojego ciężaru wody, w temperaturze atmosferycznej. Rozpuszcza się łatwiej w wodzie gorącej jak w zimnej. Aptekarze włosey preparują solan baryty dwoma następującymi sposobami:

Sposób piérwszy.

Rp. Barytae Sulphuricae nativae części $8\frac{1}{2}$
Carbonis puri części $2\frac{1}{2}$

Mięsza się z Ol. Therebinthinae q. s., praży 3 do 4 godzin aż do zwęglenia, oziębia w naczyniu i rozrzedza 72 częściami wody gorącej; filtruje i rozkłada kwasem solnym q. s. Znowu się filtruje i po wyparowaniu formują się kryształki solanu baryty.

Sposób drugi.

Rp. Muriat. Calcis pulv. }
Barytae Sulpuricae, pulv. } àà part. egna.

Proszek ten sypie się po łyżce w naczynie rozpalone. Jak tylko massa topnieć zacznie, wylewa się ją na blachę żelazną rozgrzaną i oziębia; później proszkuje, rozrzedza w wodzie, odcedza po kilkakrotnie, filtruje i do krystalizacyi pozostawia.

Aptekarze Włosey mają zwykle w gotowości, officynie, przesyconą do maximum wodę solanem baryty, co się uskutecznia rozpuszczeniem jednéj części téj soli w pięciu częściami wody.

Solan baryty dawany jest do wewnętrznego użycia w solucyi w ilości stopniowo wzrastającej, lecz trzymano się w tym względzie różnych formuł, które poznać wypada.

Aqua baritica p. Scassi w maximum saturacyi.

Rp. Aqua Muriaticae drach. 1.

solve in

Aquae destillatae drach 5. (1)

Przepisuje się tój wody od 4 do 60 kropli dziennie, w łyżce wody ocukrowanej lub w syropie. Użyteczną jest rzeczą rozpocząć małemi dozami (2 lub 3 krople rano i tyleż w wieczór), nie zawsze bowiem żołądek znosi obecność tego lekarstwa. Wybornym środkiem ustalenia tolerancyi w tym razie, jest udzielanie choremu wody *Melissy* rozcieńczonej, z dodaniem syropu *cynamonowego*. Wkroplic także można wodę *baryty* w wino *malagę*, jeżeli nie się temu nie sprzeciwia. Najwyższość dozy, którą posunąć można, jest wskazaną stanem żołądka; należy zatrzymać się i cofnąć z ilością lekarstwa, skoro tylko mdłości lub wymioty objawiają się poczną. Odwołując się do spostrzeżeń *p. Scassi* wynika: że forma powyższa wody *solanu baryty*, nie dozwala przystąpić dozy wyżej nad 40 kropli dziennie u dzieci i cokolwiek więcej u dorosłych. Trafić się jednak może, iż wypadnie wesprzeć znośność żołądkową dodaniem do wody *baryty* syropu *Diacodii*, słodząc mocno lekarstwo cukrem, jak to się dzieje przy użyciu *emetyku*. Dzieciom przy *piersi*, których stan zdrowia wymagał użycia wody *baryty*, wielu lekarzy *Włoskich* między innemi *pp. Mojon* i *Scassi*

(1) Ważną jest rzeczą, aby sól której się używa była zupełnie czystą, to jest pozbawioną *miedzi* lub *żelaza*. Łatwo jest przekonać się, czyli woda *baryty* jest czystą, nalewając do niej kilka kropel *amoniaku*, lub *rozczyynu potażu*. *Mieszanina* stanie się *lazurowego* koloru w pierwszym wypadku, jeżeli zawiera *miedź*; *czerwona* albo *czarna*, jeżeli ma *żelazo*.

dawali ją z zupełnem powodzeniem mamkom, w dozie 40 kropeł przez dzień, a skutki pomyślne na dzieciach były też same, jak u osób wodę tę łyżkami biorących. Nie nie przeszkadza dołączać przy wspomnionój solucyi, lekarstw zwykle używanych w chorobach skrofulicznych; świeże powietrze, gimnastyka, chyba jeżeli są przeciwskazania szczególne.

Aqua barytica p. prof. Mojon.

Rp. Barytae muriaticae gr. jj.
solve in:

Aquae destillatae unc. vj.

Dzieciom od dwóch do ośmiu lat przepisuje się jej łyżeczkę od kawy co trzy godziny w pół filiżance wody ocukrowanej, z warunkiem, aby wypotrzebować tylko jedną czwartą część dozy powyższej; co wyrównywa pół granowi soli baryty we 24 godzin. U dorosłych powiększa się doza stopniowo, mając baczenie na znośność żołądkową, jak się to powiedziało wyżej. Pan Mojon nie mógł nigdy przejść dozy 4 granów przez dzień u mnóstwa chorych, których miał przyjemność ze skroful wyleczyć.

Aqua barytica p. Mongiardini.

Rp. Barytae muriaticae gran. vj.

Aquae destillatae unc. jj.

Solve.

Cztery krople rano i tyleż w wieczór, w filiżance bullionu, stopniowo powiększa się doza.

Ze wszystkich trzech solucyj baryty, najdokładniejszą zdaje się być p. Mojon, ponieważ oznacza ściśle ilość użytój soli. Solan baryty zapisuje się także w pigułkach, dodając cokolwiek opium, jak do sublimatu. Sposób ten

jest może najdogodniejszy tak co do smaku jak znośności żołądka; lecz wątpić należy, aby wyrównywał skuteczności solucyi. Wreszcie dzieciom ostatnią tylko formą przystoi.

Na zewnątrz solan baryty używa się do obmywania (lotiones, fomentationes et collyrium) kąpieli oczu, w zapaleniu skrofuliczném (ophthalmie purulente scrofulense). Pomysł zastosowania baryty do zewnętrznego użycia, należy do p. Mojon. Lekarz ten znosił skutecznie wrzody skrofuliczne, atoniczne powierzchni ciała, obmywając je wodą przesyconą barytą i okładaniami mokremi z szarpi. Otrzymywano także pomyślane skutki w wielu szpitalach włoskich okładaniami powyższemi na rozmaite guzy skrofuliczne; rozumieć należy, iż obmywaniom zewnętrznym ma towarzyszyć użycie tegoż lekarstwa wewnątrz.

Collyrium baryticum przeciw blepharorrhoei skrofulicznój.

Rp. Muriatis barytae grana x.
Aquae destillatae unc. j.
cui adde:
Mucilag. semin. Cydoniorum drach. jj.
Laudani liquidi Sydenhami dr. Semis.

Obmywa się wiele razy dniem powieki i wpuszcza kilka kropel w oko.

Skutki fizyologiczne po użyciu solanu baryty nastąpić mogą:

1^o Stolce obfite bez boleści, niekiedy konstypacye, a czasem zniesienie diaryi, która istniała przed użyciem soli. W niektórych wypadkach zatwardzenia uporczywego u skrofulicznych, woda baryty sprowadziła stolce naturalne.

2° Obfite wydzielenie uryny. Skutek ten jest równie częstszy jak poprzedni, nastąpić nawet może po wyżej wzmiankowanych. Lecz najwięcej uwagi godném bywa, iż jeżeli uryna przed użyciem solanu baryty była mętną i wonną, wtedy później staje się czystą i nieodrażającą. W niektórych razach ilość uryny sprowadzona użyciem lekarstwa, przenosiła o wiele ilość napoju i płynu w pokarmach użytego, jakby u diabetycznych. Taż uryna poddana analizie najbiegłym chemikom, nieokazała w swym składzie nic podobnego, co się znajduje w urynie tych ostatnich. Zachowana przez dni 6, w temperaturze 17 stopni Reaumura wyżej zera, uryna skrofulicznych traktowanych barytą, nie uległa zepsuciu zwyczajnemu urynie normalnej; zamiast wydawać mocny zapach amoniaku i osadzać znaczną ilość téjże soli w głębi naczynia, jest zupełnie przezroczystą i bez zapachu. Rozbiór chemiczny okazał małą bardzo ilość niektórych soli, a ani jednego atomu baryty, której możnaby było przypisać przyczynę téj nienaruszalności.

3° Znaczne poty, które zastępują wypływ pęcherzowy lub brzuszny, bywają zastąpione przez jeden z tych ostatnich skutków. Należy mieć na baczności, iż jeżeli w tych wypadkach poty sztuczne zbyt osłabiają chorego, dodaje się z korzyścią odwaru chinu z wodą solanu baryty. Widziano z drugiej strony skrofulicznych, w ostatnim stopniu wycieńczenia, z febrą hektyczną i potami nocnymi, wyleczonych w krótkim czasie z febry i potów solanem baryty. Nadto w wielu wypadkach poty barytą sprawione, stawszy się nieznośnymi, widziano je znikające nagle, aczkolwiek zarządzenie lekarskie w niczem

nie zostało zmienione, odpływ uryny i śluz obfity kisék ich miejsce zastępując.

4° W końcu trafiają się krostne wyrzuty skórne bez swędzenia, które nikną wkrótce z zarodem skrofulicznych początków.

Czas leczenia wypadków, o których mówiliśmy powyżej, trwa od jednego do czterech miesięcy. Wyleczenie bywa zawsze radykalne, we wszystkich kształtach skrofulów konstytucyjnych. Miejscowe choroby organiczne szczęśliwéj także uległy zmianie pod wpływem baryty.

Co się zaś dotyczy szczególnych chorób wyleczonych barytą, oto jest ich szereg podany przez najznakomitszych badaczy.

1° Dzieci obojga płci od roku aż do lat 14, objawiające gruczoly limfatyczne nabrzmałe, zropiałe, lub w trakcie ropienia na szyi, pod pachami, blisko międzykrocza; w wycieńczeniu ogólném, w konstytucyi zniszczonej, w kacheksach oczywistych, w nabrzęknięciach mezenterycznych, w fistulach różnych części ciała, w rachitis, w marazmie najzupełniejszym, w febrach hektycznych, w potach nocnych, w płuciu ropnistém.

2° Mężczyźni i kobiety różnego wieku, dotknięci od wielu lat, jedni wyrzutami skóry opierającemi się innym lekarstwom, plamami wątrobianemi i zatkaniami jawnemi wątroby. Inni zarażeni krostami syfilitycznemi po całym ciele i nabrzmieniami skirowatemi epidermu, które się oparły preparatom merkuryalnym, jak również w guzach twardych piersi, za rakowate uznanych.

Marczewski.

SZPITAL Ś. DDCHA PANIEN MARCINKANEK.

ROK 1851. KWARTAŁ I.

Postrzeżenie I.

Choroba gruźlowa.—Rak wodny.—Śmierć.

Nadowski Eugeniusz, syn urzędnika, sierota wieku lat 12, budowy ciała szczupłej, wynędzniałej, postawy pochyłej, mający skórę białą delikatną, włosów blond, oznaki przewagi ustroju limfatycznego, przybył w dniu 14. stycznia w celu wyleczenia się z biegunki, od miesiąca wyniszczającej jego siły. Osoba umieszczająca go opowiedziała, że skłonność do powrotnej biegunki oddawna istnieje, przytém cierpi nudności, usiłowanie do wymiotów, a krótki i utrudniony oddech, język czysty wilgotny, puls przytwardawy, częsty, drobny, przy ustawicznej gorączce, wskazywały obecną gruźlkową podstawę choroby. Ze względu na uporeczywość i przewlekłość niemocy, od razu przepisałem wyciąg wroniego oka, grano w sześciu uncjach wody z draczmą kleju gumy arabskiej i dwiema draczmami cukru, dając co dwie godziny łyżkę stołową.

Dnia 15. stycznia. Gorączka znaczna, lękania, bredzenie i krzyki przestankowe. W nocy przystawiono ciasto

gorzycowe na łydki i przepisano lekki odwar korzenia salepu w ilości sześciu uncyj z dwoma skrupułami węgla-
nu sody i cukrem, co 2 godziny po dwie łyżki stołowe.

Dnia 16. stycznia. Gorączka silna z pogorszeniem w nocy, puls 120 razy na minutę uderzał, biegunka mało co uśmierzała się, język suchawy, jasno-czerwony, zawrót głowy, upadek sił, do tego kaszel wzmocił się. Powtórzono odwar wczorajszy, zalecono nacierać ciało octem kamforowym.

Dnia 17. stycznia. Widoczne pogorszenie, bredzenie przeszło w zupełną nieprzytomność umysłu, znamionującą postęp zapalny gruczolków mózgowych, gorączka silna, niespokojność, rzucanie, obok wstrzymanej biegunki. Przystawiono 16 pijawek na skronie i za uszy, zimne okładanie głowy i pół grana kalomelu co 2 godziny.

Dnia 18. stycznia. Usta zaskorupiałe suche, wzdęcie żywota, śpiączka, ogólne rozpalenie, bredzenie ustawiczne. Znaczna ilość krwi za pomocą pijawek wypróżniona. Powtórzono kalomel, synapizmy latające i zimne okłady głowy.

Dnia 19. stycznia. Ciągła bezwładność i bredzenie, czułość wzdętego brzucha, ciężki kaszel suchy, zupełny sił upadek. Proszki powtórzono, plaster much hiszpańskich na ogoloną tylną część głowy, wcieranie na brzuch z pół uncji olejku szalejowego z drachmą maści rtęciowej szarój.

Dnia 20. stycznia. Język suchy, nieugaszone pragnienie, skóra paląca, suchy bolesny kaszel. Zapisano proszek Plumera pół grana co 2 godziny.

Dnia 21. stycznia. Najmniejszego nie widać polepszenia, słuch tępy, chory pod siebie wypróżnienia odbywa. Proszek wczorajszy powtórzono.

Dnia 22. stycznia. Gruczołki mózgowe ustawiczną utrzymują gorączkę z bredzeniem i eiskaniem się; biegunka ciągła. Dano odwar korzenia salepu.

Dnia 23. stycznia. Stan coraz gorszy, rzucanie się groźniejsze, biegunka niezmierna, kaszel, odczyn gorączkowy palający. Zapisano wodojodanu potażu drachmę na sześć uncyj wody z cukrem, po dwie łyżki dziennie, a odwar cienki salepu za napój.

Dnia 24. stycznia. Bezsenne, niespokojne noce, nieprzerwana biegunka, pragnienie, a nadedniem drzémka. Leczenie wczorajsze.

Dnia 25. stycznia. Chory nieco spokojniejszy, zęby czarnym powleczone mułem, język mocno czerwony, wilgotny, brzuch opadły, kaszel znaczny, gorączka mniejsza. To samo leczenie.

Dnia 26. stycznia. Pierwszy raz zażądał pożywienia, twarz przybrała wyraz lepszy, lekarstwo także, mleko do posiłku.

Dnia 27. stycznia. Znowu śpiączka, nieczułość, stolec obfity, smrodliwy, oddech nieprzyjemnej woni. Obok lekarstwa dostał lipowy kwiat za napój, do nacierania zaś brzucha maść z drachmy wodojodanu potażu z olejem szaleju pół uncyi.

Dnia 28. stycznia. Gnicie błon śluzowych drogi pokarmowe wyściełających, co nieznośny powoduje fetor. Leczenie także.

Dnia 29. stycznia. Biegunka ciągła, twarz zaogniona, pąsowa, cuchnienie z ust smrodliwe. Przepisano octanu ołowiu czwartą część grana z pięciu granami proszku salepu z eukrem; co dwie godziny proszek; zamiast mleka dano ryż.

Dnia 30. stycznia. Skorbutyczny stan dziąseł i owrzodzenie błony śluzowej jamy ust. Obok wczorajszych proszków przepisano pędzlowanie w ustach, uncyą miodu z drachmami dwiema boraksu.

Dnia 31. stycznia. Owrzodzenie wnętrza prawego policzka zajmuje większą przestrzeń, szerzy woń gangrenową; przytém ciągły kaszel i gorączka trawiąca. Przepisano kwas solny w ilości drachmy na sześć uncyj nalania lnianego siemienia z uncyą miodu z octem. Na posiłek barszcz. Nadto wstrzykiwano do ust dziesięć uncyj nalania rumianku z pół uncyą płynu Trae. mirry i uncyą wody chlorowej.

Dnia 1. lutego. Rak wodny czyli noma na prawym policzku wykształcony, wyniosłość twarzy znaczna zapowiada szybkie jój od zewnątrz otworzenie, wargi ust grube, niekształtne, na twarzy skóra naprężona, polyskliwa, woń nieznośna, powieki obrzmiałe; ciało chorego wynędzniałe, gorączka niszcząca, lekarstwo wczorajsze kwaśne i pędzlowanie wewnątrz twarzy acido pyrolignoso.

Dnia 2. lutego. Policzek przyświecający, obrzmiały, jeszcze się nie otworzył. Przepisano kwas drzewny przypalony, drachmę w dziewięciu uncyach nalania siemienia z miodem octowym; co godzina łyżkę.

Dnia 3. lutego. Takież stan, toż samo leczenie.

Dnia 4. lutego. Stan zatrważający, rak obszernie otwarty w niższej części policzka, biegunka ciągła. Lekarstwo toż samo, napój kwaskowaty; woda gulardowa z chlebem razowym i marchwią surową tartą, zarobioną na ciasto do okładania twarzy.

Dnia 25. lutego. Gangrena całej policzek wyżyła, chory umarł w południe.

Postrzeżenie II.

Zapalenie błon brzusznych.— Wyzdrowienie.

Lapiński Jan, kowal, wieku lat 54, krzepkiej budowy ciała, cholerycznej udoli, przybył dnia 29. stycznia po przebytej dziewięcio-miesięcznej zimnicy, z początkami puchliny, przytém od dwóch dni wywiązał się silny ból ścian brzusznych, z ich naprężeniem, rznięciem, kurczem pęcherza moczowego, odbijaniem i bólem kręgosłupa. Nazajutrz postawiono 18 baniek na brzuchu, kataplazm, dano kąpiel ciepłą, wewnątrz chlorek pierwszy żywego srebra, co godzina grano, tudzież odmięczające enemy.

Dnia 31. stycznia. Ulga ogólna, leczenie to samo.

Dnia 1. lutego. Ból brzucha i krzyża zaostrzył się, dano emalię z saletrą i weierano w brzuch masę szarą rtęciową po skrupule co godzina. Po południu pogorszenie.

Dnia 2. lutego. Najdotkliwsze rznięcie brzucha, przez całą noc dręczyło chorego, gorączka, język mocno czer-

wony, spiczasty, wilgotny, puls przerywany, drobny, ściągnięty. Leczenie to samo.

Dnia 3. lutego. Mała ulga. Powtórzono proszki kalomelu z dnia 30. stycznia i kąpiel ogólną. Znów po południu pogorszenie.

Dnia 4. lutego. Ponieważ rznięcie codziennie wzrasta, dano wyciąg szaleju w proszku pół grana co dwie godziny naprzemian z kalomelem i kąpiel ogólną.

Dnia 5. lutego. Takież stan a nawet pogorszenie w godzinach popołudniowych, z uwagi na tę okoliczność i na początek choroby od długo-trwałej zimnicy, przepisano chinoidynę trzy grana z granem proszku Dovera i cukrem co dwie godziny proszek.

Dnia 6. lutego. Ulga widoczna.

Dnia 7. lutego. Pogorszenie. Ciągłe użycie chynoidyny, ale teraz już z granem chininy.

Dnia 8. lutego. Rznięcie i ból krzyża mniejszy. Leczenie to samo.

Dnia 9. lutego. Brak wypróżnień stolcowych. Ene-ma, proszki te same.

Dnia 10. lutego. Znowu bole wzrastają, zatem katal-plazm i 10 baniek siekanych na brzuch. Rosół do posiłku.

Dnia 11. lutego. Nieco lepiej, uncya oleju kleszczowiny. Następných dni polepszanie przy użyciu chininy w rzadkich odstępach czasu.

Dnia 18. lutego wyzdrowiał i szpital opuścił.

Postrzeżenie III.

Zapalenie płuc.—Wyzdrowienie.

Tymoteusz Późniak, rossyanin, były wojskowy, wieku lat 67, wzrostu wysokiego, budowy ciała wyschlęj i szczupłej, do chorób piersiowych częstokroć skłonny, przybył dnia 22. stycznia chory od dni 10 na zapalenie płuc, kaszel ciągły, dech trudny, rzerzenie i trzeszczenie w płucach, odczyn gorączkowy, puls przyciśnięty, rokowanie niepewne. Nazajutrz puszczono mu krwi uncyj 10, postawiono 14 baniek ciętych na lewy bok, dano roztwór Peschiera (6 gran emetyku na tyleż uncyj wody), co godzina łyżkę.

Dnia 24. stycznia. Gruba na krwi powłoka, ale żadnej prawie ulgi, a puls upadły; dano drachmę salmiaku z granem emetyku i lukrecją w 6 uncyach wody co godzina łyżkę, plaster z much hiszpańskich na piersi.

Dnia 25. stycznia. Upadek sił jeszcze większy, ale oddech wolniejszy; leczenie to samo.

Dnia 26. stycznia. Ogólna bezwładność, język gąsty, dano emulsyę olejną z trzema granami kamfory, co godzina łyżkę, ciało nacierano octem kamforowym, na posiłek barszcz.

Dnia 27. stycznia. Stan taki i toż samo leczenie.

Dnia 28. stycznia. Ciągły sił upadek.

Dnia 29. stycznia. Toż samo, uskarża się na trudność wypuszczenia uryny.

Dnia 30. stycznia. Mimowolne oddawanie moczu nastąpiło.

Dnia 31. stycznia. Zaczyna puchnąć, zjawia się biegunka, zamiast emulsyi kamforowej dano proszek Dovera co dwie godziny grano; barszcz odjęto.

Dnia 1. lutego. Prawe ramię spuchło, okolica wątroby nabrzmiała, bolesna, przyłożono w to miejsce vesicans. Biegunka ustała, na posiłek dano znowu barszcz.

Dnia 2. lutego. Takież stan, bierze ciągle proszki Dovera.

Dnia 3. lutego. Brak apetytu, rznięcie brzucha, przystawiono 12 baniek na brzuch i kataplazm.

Dnia 4. lutego. Ten sam stan.

Dnia 5. lutego. Znaczny upadek sił, kaszel i obrzmiałość nóg, taki stan trwał do 10. lutego, w którym zamiast proszków Dovera, przepisano nalanie wysokowe octanu żelaza, co godzina po 30 kropel. To lekarstwo ciągle chory przyjmował, z powiększeniem porcyi żywności w miarę wzrastania apetytu, a z ujęciem jej w miarę objawień gastrycznych. Stopniowo powracały siły chorego, uśmierzał się kaszel, biegunka nietylko stała, ale nawet dnia 24. lutego zaszła potrzeba wypróżnienia kiszki za pomocą oleju kleszczowiny. Przy ciągłym użyciu octanu żelaza powróciły siły starca i wyszedł uleczony dnia 1. marca.

Postrzeżenie IV.

Monomania religiosa.

Zofia Krzystowska, 21 lat wieku licząca, służąca niezamężna, krępoj i krzepkiej budowy ciała, wzrostu małego, twarzy pełnej, czerwonej, wyrazem nieprzyjemnym, w pół dzikim nacechowanej, ze wzrokiem błędnym niepewnym i grubemi ustami. Badano pod względem cierpień fizycznych, oświadczyła, iż odbyła ospę naturalną, dalej odrę i że parę razy reumatyzmowi w całym niemal ciele podlegała. Czystczenia miesięczne należycie i bez bólów odbywała, teraz zaś od trzech miesięcy takowe wstrzymanemi zostały. Śladów choroby koltunowej (której matka podlegała), skrofulicznej, robacznej i wyrzutów skórnych nieprzedstawia; tak więc ani sama, ani jej matka, nieprzypomniały sobie żadnej w dzieciństwie przebytej niemocy, z którejby jakiegokolwiek chorobliwe następstwa wywiązać się mogły. Wyznała, iż w młodocianym wieku namiętnie uległa samogwałtowi, którego i teraz całkiem nie zaniechała. Będąc z natury ponurą i na wszystko obojętną, ośwładnęły jej umysł rozmyślenia religijne, częste modlitwy i spowiedzie w połączeniu wszelako z marzeniami i urojeniami, których przedmiotem były złośliwe podszepty czarta. Te urojenia coraz gwałtowniej ogarnęły jej chwiejący umysł, pobożne praktyki oprzecz im się nie zdołały, łączyły się z napływami krwi do głowy i miednicy, ztąd sny niespo-

kojne, widziadła i lubieżne pokuszenia. Doznawała niekiedy uczucia ciężaru i naprężenia w dole brzucha, miotaną była niejakiem wzburzeniem w żywocie, a przy wzmaganiu się popędu płciowego, brakło jój czy odwagi czy zdarzenia, iż z mężczyzną niedogadzała chuci. Atoli śledzenie lekarskie organów płciowych nie utwierdziło nas w przekonaniu o prawdzie jój wyznania, pochwa bowiem maciczna i jój wejście przedstawiało takie cechy, jakie tylko spółkowaniem zrządzone być mogły. Błona śluzowa te trzewy wyścielająca była mocno zaognioną, znaczną ilość śluzu białego wydzielającą, macica szczupła, nieco ku dołowi pochylona, z ustami w pół otwartymi; zresztą żadnych przypadłości chorobnych w tój okolicy niedostrzeżono. Taki stan chorój spowodował jednego z lekarzy do oznaczenia jój niemocy: *Affectio syctematis uteni vergens versus furorem*.

Niewydatność rysów choroby słusznie skłania lekarzy do oględnego jój mianowania. Obecnego wypadku niemożna poczytać za czyste obłąkanie umysłu, bo chora posiada świadomość, wolną wolę, pamięć, sąd, zdanie, pojęcie i inne dary umysłu. Choroby części płciowych niema też wyraźnej, a zaburzenia w niektórych czynnościach tych organów u wszystkich niemal kobiet właściwe są przy odleglejszych chorobach.

Tak zwane szaleństwo maciczne (*nymphomania*) nie przedstawia się tu we właściwym obrazie. Pożądliwość błędna, chwiejąca, połączona z zachwyceniem religijném, różni się od żądzdy koniecznie zaspokojonej, spronnej wszetecznicy. Nie spostrzeżliśmy w chorój ani wyrażień bezwstydných, ani łatwości w obnażeniu się,

ani sromotnych wyuzdanych gestów, jakie Marc, Pinel, Esquirol, w poczet cech rozpoznawczych tój niemocy liczą. Przeciwnie jest temu kilkoletnie jój trwanie, przeważne poszanowanie dla prawd i tajemnic religii, która w sercu tój nieszczęśliwój jeszcze nie wygasło.

Chorobę obecną odnieść wypada do rodzaju częściowych obłąkań umysłu i nazwać można obłądem religijnym.

Rokowanie w tym przypadku zawsze jest wątpliwém, wprawdzie niski jest stopień wykształcenia choroby, ale za to trwa długo i żadnego polepszenia dostrzedz nie można, chociaż już w tój niemocy w domu różnych rad zasięgała i różne środki przedsiębrała.

Po przyjęciu zamierzaliśmy uśmierzyć krwi porywcość, uśmierzyć jój napływy, rozpędzić zastołości. Przewód kiszkowy podrażnić i zabezpieczyć od zewnętrznych bodźców mózg i mlecz pacierzowy, i w tym celu w ciągu jój pobytu w szpitalu używaliśmy: baniek na kark i krzyż, pijawek na uda, moczenie nóg w ługu, synapizmów latających, kąpieli letnich ze zlewaniem głowy, wezykatoryi na kark, a następnie maści Autenryta, emetyku w podzielnej i pełnej dozie, lib. chenopodii, Arniki, hellebori nigri i gratioli; wszakże wszystko napróżno, bo gdy po leczeniu 6-tygodniowém żadne polepszenie nie następowało i żadna różnica na ozdrowienie nie jawiła się, owszem stan choroby coraz gorszą zaczął przybierać postać, zwłaszcza, iż chora po nocach nie śpiając, w napadzie mogłaby dopuścić się jakiego gwałtu na inną chorą, w myśl przepisów ustawy szpitalnej

spisawszy protokół jój choroby, odesłaliśmy do zakładu obłąkanych.

Jakkolwiek nie udało nam się uleczyć *Krzystowskiej*, jednak z ciągłego podawania środków heroiczych i czynionych w tym względzie obserwacyj, utwierdziliśmy tu postrzeżenia, iż obłąkani na umyśle szczególnie waryaci, przedstawiają często odrętwienie systematu nerwowego, są nieczuli na środki wewnętrzne i zewnętrzne, potrzebują wielkich ilości środków nawet gwałtownie działających, dla otrzymania skutków, i miewają smak przewrotny. Nasza chora w ciągu doby wyżywała po 8 do 10 gran emetyku, dalej po trzy drachmy Extr. hellebori nigri albo też extr. gratiolae przepisywanój, a to wszystko nawet żadnego działania nieokazywało.

Dr. Ossakowski.



SZPILKA Z POKARMEM POŁKNIĘTA.

Historya choroby nadesłana towarzystwu w języku francuzkim, przez Dra Sauvé, d. 20. lipca 1845. r.

Przed dziesięciu dniami zawołany byłem w południe do pani A., młodój kobiety, od siedmiu miesięcy ciężarnej, która nagle w czasie obiadu doznała nieznośnego bólu w karku a szczególniej w gardle, w ramieniu prawym, takimże barku i piersi. Nie mogła ona nic połykać

nawet swęj śliny, mowa powiększała cierpienie, za ledwie spokój zupełny i cichość ulgę jej przynosiły. Zapytana o przyczynę powyższego stanu nie umiała nic mi objaśnić, wyjąwszy, że się wystawiła na przeciąg powietrza trafiający na prawą połowę ciała, która istotnie więcej dokuczała niż lewa.

Przypuszczając tutaj zajęcie kataralno-reumatyczne, przepisałem na poty, płukanie chłodzące i wcierania kamforowo-opiowe w miejsca bolesne.

W trzy godziny później odwiedziłem znowu chorą, i żadnej prawie ulgi nie znalazłem. Puls był nieco przyspieszony ale miękki, temperatura skóry naturalna. Wszystko pokazywało zajęcie miejscowe. Gardło cierpiało więcej na prawej jak na lewej stronie, trudność połykania była wielką jak również niemożność mówienia, pogorszenie przy najmniejszym ruchu, ból za przyciśnięciem w okolicy migdałów najgwałtowniejszy i nie do wytrzymania. Chora chwytala się oburącz za głowę, a jęcząc i narzekając wyczerpywała swe siły. Trzonkiem od łyżeczki nie bez mozolu wysledziłem gardło, które pokazywało się w zwyczajnym kolorze, puls i skóra zastosowywały się jak powyżej. Chora doznawała głodu i nie mogła go zaspokoić z powodu niepodobieństwa przelękania, ani napoju, więc ani płukania nie używała. Mniemając, że mam do czynienia z zapaleniem gardła, a nadto ponieważ od niejakiego czasu doświadczała ona napływu krwi do głowy, postanowiłem nazajutrz kazać krwi upuścić do dziewięciu uncyj.

Pomimo skutecznienia mego polecenia dnia następnego, trudność połykania powiększyła się jeszcze bar-

dziej, chora osłabła z czezości i czuła głód do nieopisania. Prawda bole karku, barku i piersi zmniejszyły się nieco, ale przy każdym usiłowaniu do ruchu powracały. Gardło nie było czerwieniejsze ani puls słabszym, a z lekarstw jedynie weieranie uskuteczniać się dało.

Im bardziej się nad zjawiskami temi zastanawiałem, tém dziwniejszemi mi się wydawały. Cierpienie gardła tłumaczyłem sobie przypuszczając anginę, lecz nie mogłem pojąć przyłączających się boleści karku i innych, nawet najgwałtowniejszego reumatyzmu nie mogła mnie zaspokoić.

Wieczorem 20. lipca wszystko trwało tak samo jak i uprzednio. Jednakże gdy około 10. godziny upadała prawie z głodu, pani A. bądź co bądź postanowiła przyjąć cośkolwiek pokarmu. Kazała więc sobie podać kleiku i w największych bolach część jego spożyła. Wtedy uczuła jakby coś się w gardle zerwało, i na nasadę języka spuściło. Otworzywszy zatem trzonkiem od łyżki jak można było usta, wyciągnęła ztamtąd zwyczajną zazieleniałą szpilkę, poczem natychmiast wszystkie cierpienia usąpiły. Chora następnie przypomniła sobie, że jedząc pierogi z sérem pierwszego bolu doświadczyła.

Uwagi.—Historja ta jest zajmującą z powodu przyłączonych zjawisk, i naucza lekarzy jakim sposobem w podobnych zdarzeniach rozpoznawać przyczynę występujących przypadłości. Co do mnie wyznaję, że przypuszczenie cierpienia kataralno-reumatycznego było powierzchowne, i zawsze zaprzeczane skorom się tylko głębiej zastanawiał, ale cóż miałem robić nie mając żadnej pewniejszej podstawy, a w postępowaniu lekarskiem

potrzeba się zawsze trzymać jakowejś zasady. Ból w karku, w plecach, w barku, istotnie zdają się wskazywać na cierpienie reumatyczne, sama gwałtowność jego tutaj się stosowała. Bol w gardle i w piersiach przemawiał za połączeniem reumatyzmu z zapaleniem migdałów. Uporczywość jednakże ciągła, ulga niejaka przy spokoju, wzmaganie się przy ruchu, brak czerwoności w przesmyku gardłowym, nabrzęknięcia i gorączki, bardzo się memu zdaniu sprzeciwiały. Jeden tylko symptom powinien mnie być więcej oświecić, to jest niedopuszczanie najłżejszego dotknięcia w okolicy migdału prawego. W każdym tutaj zapaleniu podobny nacisk jest znośny.

Napad sam zjawił się aż nazbyt szybko. Gdyby chora była jadła mięso, wpadniętoby na myśl, że się udawiła kością, ale po pierogach z sérem, czyż godziło się coś podobnego podejrzewać.

Wyznaję jednakże, iż należało mi baczyć na to, że bóle powstały raptem przy obiedzie, a wprowadzenie palca do ust, wykryłoby było ciało obce.

W zdarzeniu powyższém dwie znajdowały się przypadłości patognomoniczne: 1) nagły początek, 2) ból przy naciskaniu na szyi bez wszelkiej przedwieszczby.

Czémże znowu wyjaśnimy gwałtowność i obszerność tak wielką bólów, szpilką w gardle tkwiącą spowodowanych?

Ażeby ciało obce w gardle uwięzione mogło obudzić cierpienie w miejscach tak oddalonych jak kark, plecy, bark, łokieć i piersi, powinno koniecznie razić odpowiednie nerwy. Dla tego też gotów jestem twierdzić, że szpilka przebiwszy boczną ścianę gardziela, a nawet

i sam migdał, wbiła się w nerwy leżące na muszkule prostym przednim głowy, i prawdopodobnie w spłot szyjny średni, przez co zjawiska tak się rozszerzyły.

Dr. *Sauvé*.



Woda solecka, jój działanie do niektórych chorób zastosowane, i sposób użycia przez Libchena, Dra Med. Warszawa 1851. r.

(Cena złp 5).

Pismo to 10. arkuszy druku obejmujące, zawiera następujące rozdziały: 1) przedmowę, 2) krótką wiadomość o źródle mineralném i zakładzie kąpieli w Solcu, 3) własności fizyczne i rozbiór chemiczny wody soleckiej, 4) działanie wody soleckiej, 5) wskazania i przeciwwskazania do użycia wody soleckiej, 6) skrofule jako przedmiot dla wody soleckiej, 7) hemoroidy w Solcu leczone, 8) artrytyzm o ile przez wody soleckie leczonym być może, 9) choroby kołtunowe i zastosowanie do nich wody soleckiej, 10) choroby nerwowe stosowne do Solca, 11) choroby kobiece do Solca należące, 12) reumatyzm i wyrzuty skórne, 13) sposób najodpowiedniejszy używania wód i kąpieli soleckich, 14) zachowanie się przy kuracyi w Solcu i dyeta.

Z prawdziwą przyjemnością powitać nam wypada pracę autora; pojął on dobrze swój przedmiot i zwięźle i praktycznie go wyłożył. Nie wdawał się on wcale w wiadomości przedwstępne, tyle miejsca w dziełach balneologicznych kosztem części praktycznej zajmujące,

wskazujące stosunek wody mineralnej do reszty okazujących ją przedmiotów; chociaż pokrótce o nich wspomnienie byłoby bardzo właściwe. Ale za to rozwinął dobrze część praktyczno-lekarską, to jest zastosowanie prawidłowe wody soleckiej do wielu słabości chronicznych upartych, tak w kraju naszym licznych, jak np. między temi chorób skrofalicznych u dzieci i różnych dyskrazji zaród u nas w temperamencie przeważającym limfatycznym mających. Przez co dodał on do terapii potężny i skuteczny środek działania na zmianę korzystną organizmu, który z trudnością przez inne źródła apteczne zwykle używany mógłby być przewyższony. Szkoda tylko, iż autor obok trafnego uchwycenia wskazań i przeciw-wskazań co się tyczy używania wody soleckiej, obok tylu uwag praktycznych nie zamieścił więcej obserwacji chorób każdego rodzaju i ich przebiegu ni zbyt krótkich ni długich; przez co przypuściłby równie czytelnika do udziału w wyprowadzeniu prawie tychże samych co autor wniosków, ale z głębszym przez to przekonaniem. Pobyt autora kilko-letni na miejscu w porze używania wód, podał mu sposobność dokładniejszego tych wód poznania, i nie wątpimy, iż dalsza jego w tym przedmiocie praca przedstawi nam monografią tej wody, wzorową tak słusznie przez naszych lekarzy poszukiwaną, a której dotąd o żadnej wodzie mineralnej krajowej nie posiadamy. Styl łatwy, porządek myśli i druk dobry charakteryzuje to pismo i zapomnieć każą niektóre małe usterki.



SPIS

CZŁONKOW TOWARZYSTWA LEKARSKIEGO WARSZAWSKIEGO,

utworzonego d. 6 grudnia 1820 r.

Założyciele:

F. Brandt.
J. Czekierski.
F. Roemer.

Tbeiner.
A. Wolff.
M. Woyde.

Członkowie miejscowi czyuui w r. 1851.

a) Lekarze:

J. d'Ans.
F. Baldauf.
J. Bącewicz, prezes.
J. Bernstein.
J. Bortkiewicz.
T. Chałubiński.
R. Czetyrkin.
J. Dudrewicz.
K. Dworzaczek.
F. Fijałkowski.
D. Flamm.

J. Frey.
B. Frydrych.
L. Grabowski, bibliotekarz.
F. Groer.
A. Helbich.
A. Hirszel.
F. Jabłonowski.
A. Janikowski.
M. Jarocki.
J. Jasiński.
W. Kochański

L. Koehler.
 J. Kosztulski.
 J. Krysiński.
 A. Kryszka, sekretarz.
 J. Kulesza.
 J. Lebel.
 A. Le Brun, wice prezes.
 J. Libchen.
 D. Łosiejewski.
 E. Majewski.
 W. Mälcz.
 W. Muszyński.
 L. Natanson.
 J. Oczapowski.
 O. Oettingen.

W. Olbratowicz.
 J. Ossakowski.
 J. Późniakowski.
 K. Reinhardt.
 W. Rose.
 D. Rosenthal.
 O. Roszet.
 Schumacher.
 L. Stakebrandt, podskarbi.
 J. Stankiewicz.
 R. Szwencki.
 J. Weinberg.
 M. Wolff.
 M. Woyde.
 Zachorowski.

b) Aptekarze:

T. Heinrich.

1

F. Werner.

Członkowie dawniej miejscowi czynni, a teraz nie zasiadający na posiedzeniach z powodu śmierci, wyprowadzenia się, lub innych przeskód.

J. Arnold
 L. Berg.
 A. Brandt.
 Buczyński.
 S. Chanów.
 Dubiecki.
 F. Dybek.
 Drzewicki.
 H. Dziarkowski.
 K. Enoch.
 Freyer.
 K. Grygowicz.
 Grünberg.
 Hefele.
 Hirschfeld.
 F. Hoffmann.

Hülverding.
 K. Janasch.
 J. Ka'isch.
 K. Kinzel.
 T. Kuczkowski.
 K. Kühnel.
 J. Kunze.
 S. Kronenberg.
 A. Lessel.
 L. Leo.
 J. Levestamm.
 M. Levestainm.
 M. Magaziner.
 M. Meyer.
 J. Mile.
 E. Myło.

A. Niedzielski.
 K. Nowicki.
 L. Panchaud.
 S. Przysiański.
 Richter.
 M. Roliński.
 A. Rudnicki.
 Rutsch.
 M. Samelson.
 L. Sauvan.
 J. Stummer.

F. Stürmer.
 W. Szczucki.
 F. Stakebrandt.
 M. Toeplitz.
 J. Tomorowicz.
 Wahlbourg.
 K. Weiss.
 T. Wernery.
 Winsmann.
 Wolter.

Członkowie korespondencji.

Lekarze:

Z Allwasser, Hinze.
 Z Aschford, Butler.
 Z Berlina, H. W. Berendt.
 — Esk.
 — Frühstadt.
 — K. v. Graefe.
 — E. Graefe.
 — Hecker.
 — Link.
 — Osan.
 — Remak.
 — J. N. Rust.
 — Sachs.
 Z Białego-Stoku, F. Trojański.
 Z Drezna, Ammon.
 — Sciller.
 — Seydel.
 Z Góry, Wroczyński.
 Z Grodna, Skrzypczyński.
 Z Humania, Chodkowski.
 Z Jerzysława, Freyer.
 Z Kalisza, Bednarczyk.
 — Meyer.

Z Kalisza, Neugebauer.
 — Schulze.
 Z Kielc, Kleszczewski.
 Z Kopenhagi, Jakobsohn.
 Z Krakowa, Boduszyński.
 — Bierkowski.
 — S. Girtler.
 — F. Hechel.
 — J. Jakobowski.
 — Majer.
 — Sawiczewski.
 — Skobel.
 Z Krzemieńca, J. Kaczkowski.
 Z Londynu, Johnson.
 Ze Lwowa, Neuhauser.
 — Pfau.
 — Stöcher.
 Z Łomży, W. Mastalski.
 — Wojciechowski.
 Z Marienbadu, Kratzmann.
 — Schmelkers.
 Z Międzyrzecza, F. Kuczyk.
 Z Moskwy, Fischer de Waldheim.

Z Moskwy, Pikulin.
 — Szpindler.
 Z Ostendy, L. G. Hartwig.
 Z Ostrowa, Kastner.
 Z Palermo, P. Portal.
 Z Paryża, Leroy d'Etiolles.
 — Sarlandiere.
 Z Petersburga, Arndt.
 — Busch.
 — K. Bredow.
 — Brykow.
 — Crighton.
 — Enochin.
 — Gajewski.
 — Grum.
 — Grumow.
 — Heine.
 — Karaczarow.
 — Kranichfeld.
 — R. Krebel.
 — Lerche.
 — Marcus.
 — Meyer.
 — Nielubin.
 — Nikitin.
 — Reinhold.
 — Smielski.
 — Szklarski.
 — Tarasow.
 — Tielmann.
 — Wyki.
 — Wyki.
 Z Plan, Nevermann.

Z Poznania, L. Gąsiorowski.
 — Marcinkowski.
 Z Pragi Czeskiej, Müller.
 — Opoltzer.
 Z Puław (Nowa Aleksandrya),
 Gerhardt.
 Z Radomia, W. Siekaczyński.
 Z Rawy, J. Orkisz.
 Z Reinerz, Woelzel.
 Z Sigmaringen, Heyfelder.
 Z Terespoła, Miller.
 Z Torunia, Weesse.
 Z Weimaru, Frorlep (ojciec).
 Z Wiednia, L. Eckstein.
 — G. de Gaal.
 — Jaeger.
 — K. Manthner.
 — K. Sygmund.
 — J. Skoda.
 Z Wilna, A. Abicht.
 — A. T. Adamowicz.
 — Gałgowski.
 — Goeling.
 — J. Mianowski.
 — Moszyński.
 — Pelikan.
 — Porcianko.
 — F. Rymkiewicz.
 — Siewruk.
 — A. Sniadecki.
 Z Włodzimierza, M. Kaczkowski.
 Z Wrocławia, Wendt.
 — Purkinie.

Aptekarze:

Ze Lwowa, Torosiewicz.



NOWE DZIEŁA LEKARSKIE.

Torosiewicz, T., Źródła mineralne w królestwie Galicyi i na Bukowinie pod względem fizyczno - chemicznych własności opisane; tudzież rozbiór fizykalno - chemiczny wód mineralnych w Iwoniczu. Ska. Lwów 1849. Rsr. 2.

Libchen, Dr. J., Woda Solecka, jój działanie, do niektórych chorób zastosowane i sposób użycia. Ska. Warszawa 1851. Kop. 75.

Burdach, C. P., Traité de physiologie considérée comme science d'observation, avec des additions de MM. les professeurs Baer, Meyen, Mleyer, J. Müller, Rathke, Valentin, Wagner. Traduit de l'alemand, sur la deuxième édition par A. J. L. Jourdan. 9 vols in 8. Paris 1837, 1841. Rsr. 24.

Wunderlich, C. A., Handbuch der Pathologie und Therapie. 3 tomy. S. Stuttgart 1816—1849.

Hacker, H. A., Les moyens les plus surs pour se garantir de maladies vénériennes, ainsi que pour en activeral guérison prompte et radicale. 12. Leipzig 1850. Kop. 60.

Bouilluud, J., Traité de Nosographie médicale. 5 vls. in 8. Paris 1846. Rsr. 14.

Gerdy, P. N., Pathologie générale médico chirurgicale, avec recherches particulières sur la nature, la symptomatologie, les terminaisons générales des maladies, sur leurs influences et leurs causes sur le diagnostie, etc. (Première monographie). gr. 8. Paris 1850. (V. Masson). Rsr. 3 kop. 15.

Bibliothèque du médecin praticien, ou Résumé général de tous les ouvrages de clinique médicale et chirurgicale, de

toutes les monographies, de tous les mémoires de médecine et de chirurgie pratique anciens et modernes, publiés en France et a Pétranger, par une société de médecins sous la direction du Dr. Fabre. Tome XIII. (zawiera: Maladies de l'appareil locomoteur). gr. 8. Paris 1850. (Bailliére). Rsr. 3 kop. 82½.

Valleix, Dr. F. L. J., Guide du médecin praticien, ou résumé général de pathologie interne et de therapeutique appliquées. 5 tomów. gr. 8. Paris 1850. (Bailliére). — Cena każdego tomu Rsr. 4 kop. 5.

Ilgén, E., Das Seh-Organ anatomisch, vergleichend-anatomisch, physiologisch und pathologisch erläutert. Zeszyt pierwszy in-4. Wiesbaden 1850. (W. Friedrich). Cena zeszytu Rsr. 4 k. 80.

Froriep, R., On the Therapeutic Application of Electro-Magnetism in the Treatment of Rheumatic and Paralytic Affections. Translated from the German by R. M. Lawrence, M. D. gr. 8. London 1850. Rsr. 3.

Becquerel, A., Traité élémentaire d'hygiène privée et publique. gr. 18. Paris 1850. (Labé) Rsr. 2 kop. 50.

Robin, Ch., Tableau d'anatomie contenant l'exposé de toutes les parties à étudier dans l'organisme de l'homme et dans celui des animaux. gr. 4. Paris 1850. (Bailliére) Rsr. 1 kop. 57½.

Berg, O., Charakteristik der für die Arzeneikunde und Technik wichtigsten Pflanzen — Genera. Wydanie 2. gr. 4. Berlin 1850. (Nitze) Rsr. 10 k. 80.

Cunstatt's, C., Jahresbericht über die Fortschritte der gesammten Medicin im Jahre 1849. Redigirt von Eisenmann. Tom II.: Allgemeine Nosologie und Therapie. gr. 4. Erlangen 1850. (Enke) Rsr. 3 kop. 15.

Diltrich, F., Ueber den Laennec'schen Lungen-Infarktus und sein Verhältniss zur Erkrankung der Lungenarterie gr. 8. Erlangen 1850. (Bläsing) kop. 45.

Engel, J., Untersuchungen über Schädelformen. gr. 8. Prag 1851. (Calve'sche VB.) Rsr. 1 kop. 80.

Fränckel, E., Der bewährte Arzt für Unterleibskranke. Wydanie II. gr. 12. Hamburg 1850. (Niemeyer) k. sr. 20.

Friedrich, J. D., Handbuch der Gesundheitspolizei der Speisen, Getränke etc. Wydanie II. gr. 8. Ansbach 1850. (Gummi) Rsr. 1 kop. 80.

Gulz, I. J., Die sogenannte egyptische Augenentzündung oder der Catarrh, die Blenorrhoe und das Trachom der Bindehaut. gr. 8. Wien (Keck Sohn) Rsr. 1 kop. 10.

Hahnemann's, S., Heilung und Verhütung des Scharlachfiebers und Purpurfriesels, mit Zusätzen von J. Buchner. Wydanie 2. gr. 8. München 1851. (Franz) k. sr. 22½.

Romberg, M. H., Lehrbuch der Nervenkrankheiten des Menschen. Wydanie 2. Zeszyt 8. gr. 8. Berlin 1850. (A. Duncker) kop. sr. 75.

Schmidt's, C. Ch., Jahrbücher der in- und ausländischen Medicin. Red. von E. II. Richter und A. Winter. Jahrgang 1851. Rocznie 12 zeszytów in 4. Rsr. 16 kop. 20. Leipzig (O. Wigand).

Walther, Ch. F. v., System der Chirurgie. Tom V. Część I. gr. 8. Freiburg 1850. (Herder) Rsr. 1 kop. 80.

Zeissl, H., Compendium der Pathologie und Therapie der primärsyphilitischen und einfach venerischen Krankheiten. Wydanie 2. gr. 8. Wien 1851. (Gerold) kop. 80.

Hollstein, L., Lehrbuch der Anatomie des Menschen. Wydanie 2. Zeszyt 2. gr. 8. Berlin 1850. (Schroeder) Rsr. 1 kop. 35.

Cottureau, B., Des altérations de l'urine et des moyens physiques et chimiques, employés pour les reconnaître. gr. 8. Paris 1851.

Arnold, W., Das rationnel-specifiche oder idiopathische Heilverfahren als naturgesetzliche Heilkunst dargestellt. 8. Heidelberg 1851. (Hoffminter) Rsr. 2 k. 40.

Parola. Protomedice Luigi. Della tubercolosi in genere della tisi polmonare in spezie. 4. Turin 1851. Rsr. 6 k. 75.

Annuaire de médecine et de chirurgie pratiques, pour 1851. Résumé des travaux pratiques les plus importants publiés en France et à l'étranger, pendant l'année-1850; par le docteur A. Wabu. 32. Paris 1851. (Bailliére) kop. sr. 60.

Haspel, A., Maladies de l'Algérie; des causes, de la symptomatologie, de la nature et du traitement des maladies endémo-épidémiques de la province d'Oran. Tom I. 8. Paris 1851. (Bailliére) Rsr. 2 kop. 70.

Chambert, H., Des effets physiologiques et thérapeutiques des éthers. 8. Paris 1848.

Bonnet, A., Traité des maladies des articulations, accompagné d'un Atlas de 16 planches. 2 tomy i Atlas 8. Paris 1845. rs. 7 k. 50.

Scrive, Dr., Cours de petite chirurgie, en 24 leçons. 8. (z 37 tablicami). Paris 1851. Rsr. 1 kop. 20.

Annuaire de thérapeutique, de matière médicale, de pharmacie et de toxicologie pour 1851. par M. Bouchardat. 32. Paris 1851. Kop. 60.

Albers, J. F. H., Atlas der pathologischen Anatomie. Zeszyt 27 i 28. in Folio. Bonn 1851. (Henry et Cohen). Každy zeszyt rs. 2.

Denonvilliers, M. C. et A. M. L. Gosselin, Compendium de chirurgie pratique, ou traité complet des maladies chirurgicales et des opérations que ces maladies réclament. Zeszyt 1—9. w Sce. Paris 1850—1851. Cena każdego zeszytu Rsr. 1 kop. 40.

Froriep, R., Atlas anatomicus partium corporis humani per strata dispositarum imagines continens. Fasciculus IV. qu. Folio. Weimar 1851. (Landes. — Ind. — Cptr.). Cena każdego zeszytu Rsr. 1 kop. 90.

Bock, Dr. C. E., Handbuch der Anatomie des Menschen. 2 tomy. Wydanie czwarte pomnożone i odmienione. gr. 8. Tom

I. zawiera: Specielle Anatomie; Tom II. Allgemeine Anatomie. und Physiologie. Leipzig 1850. (Renger'sche Buchdng) Rsr. 6.

Bock, Dr. C. E., Handatlas der Anatomie des Menschen. Nebst einem tabellarischen Handbuche der Anatomie. Folio. Leipzig 1850. (Renger'sche Buchdng) Rsr. 7 kop. 20.

Annuaire médical et pharmaceutique de la France, par le docteur Felix Roubaud. 12. Paris 1851. (G. Bailliére) Rsr. 1. kop. 80.

Simon, G., Die Hautkrankheiten durch anatomische Untersuchungen erläutert. 2. wydanie. gr. 8. Berlin 1851. (G. Beimer) Rsr. 3.

Masse, Dr. J. N., Petit atlas complet d'anatomie descriptive du corps humain, destiné à compléter tous les traités d'anatomie descriptive. 4me édition, contenant 112 planches coloriées S. Paris 1848. Rsr. 12.

Masse, Dr. J. N., Vollständiger Hand-Atlas der menschlichen Anatomie. Deutsch bearbeitet von Dr. Fr. Wilh. Assmann. 8 Leipzig und Paris. Rsr. 13 kop. 50 z rycinami kolorowanemi; Rsr. 9 z rycinami czarnemi.

Underwood's, Dr., Handbuch der Kinderkrankheiten Nach d. 10. Ausgabe ins Deutsche übertragen von Dr. F. W. Schulte. Bevorwortet und mit Zusätzen versehen von Dr. F. J. Behrend. 8. Leipzig 1848. (Brockhaus) Rsr. 3 kop. 60.

Kempel, Ch. F., De monstis acephalis disquisitio anatomica. 8. Kopenhagae 1850. (Reitzel) Rsr. 1 kop. 20.

Auvert, Dr. A., Selecta praxis medico-chirurgicae quam Mosquae exercet, typis et figuris expressa moderata. — Wydawane pod okiem Dr. A. Tardieu. To piękne dzieło zawierać będzie 120 rycin in folio na papierze welinowym, rytowanych i kolorowanych najstaranniej. Do każdego przedmiotu załączony jest tekst szczegółowy, objaśniający, umieszczony przed ryciną. Dzieło kompletne składać się będzie z 24 zeszytów, rozdzielonych na 4 części. Część pierwsza,

zawierająca 6 zeszytów, już wyszła, i cena jój zł. 280 czyli rs. 42 wynosi. — Całe dzieło wyjdzie w 4 latach.

Cena każdego zeszytu zł. 46 gr. 20 czyli Rsr. 7.

Cena całego dzieła zł. 1120, czyli Rsr. 168.

Barkow, H. C. L., Anatomische Abhandlungen. 4. Breslau 1851. (Hirt) Rsr. 4 kop. 5

Canstatt, C., Klinische Rückblicke und Abhandlungen. Zeszyt 2. aus dessen Nachlasse herausg. von O. Diruf 8. Erlangen 1851. (Heyder et Zimmer) Rrs. 1 kop. 20.

Dawson, R., A few Observations on Nervous Affections, the Result of an Extensive Experience in the Treatment of Nervous Disorders; with some Remarks on the Use and Abuse of Homoeopathy. 8. London 1851. Rsr. 1 kop. 50.

Monro, H., Remarks on Insanity: its Nature and Treatment 8. London 1851. Rsr. 3.

Rosshirt, J. E., Lehrbuch der Geburtshilfe. Zeszyt 1 i 2. gr. 8. Erlangen 1851. (Heyder et Zimmer). Każdy zeszyt Rsr. 1 kop. 50.

Watson, Th., Die Grundgesetze der praktischen Heilkunde. Nach der 3. Auflage ins Deutsche übertragen von J. H. Steinau. Tom I. 8. Leipzig 1851. (Brockhaus) Rsr. 2 kop. 25.

Zimmermann, J. C. E., Der allgemeine Kreislauf des Blutes in dem menschlichen Körper. 2. Ausgabe Folio. Leipzig 1851. (Geibel) kop. 60.

Krappe, L., Die sogenannten norwösen Erkrankungen der Frauenzimmer. 8. Berlin 1850 (Hirschwald) kop. 60.

Hübbenet, A., Disquisitiones de succo gastrico. Dissertatio inauguralis physiologica. 8. Mitau 1850. (Reyher) kop. 60.

Lallemand, M., On the causes, symptoms, and Treatment of Spermatorrhoea. Translated and edited by H. J. M'Dougall. 2. edition. 8. London 1851. Rsr. 5 kop. 40.

Flagg, J. F. B., Ether and chloroform; their Employment in Surgery, Dentistry, Midwifery, Therapeutics etc. etc. gr. 12. London 1851. Rsr. 1 k. 80.

Frazer, W., Elements of Materia Medica; containing the Chemistry and Natural History of Drugs etc. gr. 8. London 1851. Rsr. 7 k. 20.

Cazenave, Dr. A., Traité des maladies du cuir chevelu, suivi de conseils, hygiéniques sur le soins à donner à la chevelure. Z ryc. kolor. 8. Paris 1851. (Bailliére) Rsr. 3 k. 60.

Michéa, Dr. C. F., Du délire des sensations. 2. édition, revue, corrigée et augmentée. 8. Paris 1851. (Labé) Rsr. 2 kop. 70.

Millet, Aug., Du cholera-morbus épidémique. 8. Paris 1851. (Labé) Rsr. 2 k. 70.

Ricord, Dr. Ph., Traité complet des maladies vénériennes. Clinique iconographique de l'hôpital des vénériens. Recueil d'observations, suivies de considérations pratiques sur les maladies qui ont été traitées dans cet hôpital. 22 zeszyty in 4. Paris 1851. (J. Rouvier). Každy zeszyt zawierający 3 ryciny i tekst Rsr. 2 k. 70.

Isnard, Dr. J. A., Taschenbuch der operativen Chirurgie, enthaltend: die Elementar-Operationen, Unterbindungen der Arterien, Amputationen und Resectionen. Mit circa 220 erläuternden Abbildungen. Nach dem Französischen frei bearbeitet und mit Erfahrungen und bewährten Methoden deutscher Chirurgen bereichert von Dr. Prosch. gr. 16. Leipzig 1851. (Bethmann) Rsr. 1 k. 50.

Putegnat (de Luneville). De l'asthme. Ouvrage auquel la société des sciences médicales de Bruxelles a décerné une médaille d'honneur, au concours de 1850. 8. Paris. 1851. (V. Masson).

Piorry, P. A., Traité de médecine pratique, Atlas de plessimétrisme. Ouvrage indispensable pour apprendre soi-même le plessimétrisme, contenant en 42 planches, plus de 200 figures sur bois: suivi d'un dictionnaire des termes de la nomenclature employés dans le texte de l'atlas et d'une table par ordre de matières destinées à faciliter l'étude. 8. Paris 1851. (Bailliére) Rsr. 2 k. 70.

Lebert, H., Traité pratique des maladies cancéreuses et des affections curables confondues avec le cancer. 8. Paris 1851. (Baillière) Rsr. 4. kop. 5.

Encyklopädie der medicinischen Wissenschaften. Methodisch bearbeitet von einem Vereine von Aerzten unter der Redaction von A. Moser. Oddział 5. zawiera Handbuch der physiologischen und pathologischen Chemie, bearbeitet von A. Moser und J. C. Strahl. gr. 12. Leipzig 1851. (Brockhaus) Rsr. 4 k. 20.

Hufeland, C. W., Encbiridion medicum oder Anleitung zur medicinischen Praxis. 9. wydanie. gr. 8. Berlin 1851 (Jonas) Rsr. 3 kop. 20.

Kiwisch Ritter von Rotterau, F. A., Klinische Vorträge über specielle Pathologie und Therapie der Krankheiten des weiblichen Geschlechts. Tom I. Wydanie 3. gr. 8. Prag 1851. (Calve'sche Vrlgsbchdng) Rsr 4 kop. 50.

Rosshirt, J. E., Lehrbuch der Geburtshilfe. 3. zeszyt. gr. 8. Erlangen 1851. (Heyder et Zimmer). Každy zeszyt Rsr. I. 50 kop.

Chelius, M. J., Handbuch der Chirurgie zum Gebrauche bei seinen Vorlesungen. Tom I. część I. Wydanie 7. gr. 8. Heidelberg 1851. (Groos). Na całe dzieło Rsr. 9 k. 60.

Segond, Dr. L. A., Histoire et systématisation générale de la Biologie, principalement destinée à servir d'introduction aux études médicales. 12 Paris 1851. Rsr. I.

Lévy, M. Traité d'hygiène publique et privée. Deuxième édition, revue, corrigée et augmentée. 2 tomy. 8. Paris 1850. Rsr. 5 kop. 62½.

Arll, F., Die Krankheiten des Auges für praktische Aerzte geschildert. Tom I. zawierający: Die Krankheiten der Binde — und Hornhaut. 8. Prag 1851. Rsr. 2 kop. 25.

Ludovic Hirschfeld et J. B. Leveillé. Névrologie ou description et iconographie du système nerveux et des organes des sens de l'homme avec leur mode de préparation. Dzieło to

składać się będzie z 90 tablic rycin in 4to. rysowanych podług natury i litografowanych przez p. Leveillé. Wydane zostanie w 10 zeszytach, każdy zeszyt zawierać będzie 9 tablic, z tekstem opisującym. Cena zeszytu jednego z rycinami czarnymi zł. 12. gr. 15 czyli Rsr. 1 k. 87½; z rycinami kolorowanymi zł. 26. gr. 20 czyli rs. 4.

Kiwisch Ritter von Rolterau, F. A., Die Geburtskunde mit Einschluss der Lehre von den übrigen Fortpflanzungsvorgängen im weiblichen Organismus. Część 1. gr. 8. Erlangen 1851. (Enke's Verlag) zł. 24 czyli Rsr. 3 k. 60. Atlas do tego dzieła część I. tamże zł. 13 gr. 10 czyli Rsr. 2.

Angelstein, K., Lehrbuch der Chirurgie. Tom I. gr. 8. Erlangen 1851. Rsr. 4 k. 20.

Stahl, F. C., Neue Beiträge zur Physionomik und pathologischen Anatomie der Idiotia endemica (genannt Cretinismus). Wydanie 2. gr. 4. Erlangen 1851. (Enke's Verlag) Rsr. 1 k. 80.

Courtenay, F. B., A Treatise on the Cure of stricture of the Urethra; with Practical observations on the Treatment of Spermatorrhoea by Cauterization. London 1851. Rsr. 1 kop. 52½.

Curling, T. B., A Practical Treatise on the Diseases of the Testis and of the Spermatic Cord and scrotum; with illustrations. 8. London 1851. Rsr. 5 k. 40.

Curling, T. B., Observations on Diseases of the Rectum. 8. London 1851. Rrs. 2 kop. 25.

